DZIŚ 20 STRON Wydanie ABC *Numer nie jest antydatowany*

Przesyłka opłacona gotówką

Prenumerata: miesięcznie z dostawą . . . . 2·75 zł. Zagranicą . . 7·50 zł.

P. K. O. 506.250

DZIENNIK POLSKI

WYCHODZI RANO

CENA EGZEMPLARZA 10 GROSZY

Redakcja: Zimorowicza l. 15, tel. 262-42, 262-43 — Administracja: Zimorowicza l. 15, tel. 274-44 — Kantor ogłoszeń i prenumerat: Bielowskiego l. 3, tel. 240-42

Rok III. Lwów, niedziela 13 czerwca 1937 r. Nr. 160

Polska ziemia dla Polaków
hasłem „Związku Młodej Wsi"

Warszawa, 12. 6. (Tel. wł. — s. b.). Wczoraj w lokalu Centralnego Związku Młodej Wsi odbyła się konferencja prasowa w związku z kongresem, zwołanym przez tę organizację na dzień 19. i 20 b. m. do Warszawy.

Prezes tej organizacji p. Stanisław Gieradz poinformował licznie zebranych dziennikarzy o celach kongresu, jak i o samej jego organizacji. Po wygłoszonym referacie przez prezesa Związku, dziennikarze zadawali prezesowi szereg pytań, z pośród których na specjalne wyróżnienie zasługuje pytanie, zadane przez dra Hrabyka, dotyczące sprawy

USTOSUNKOWANIA SIĘ CENTRALNEGO ZWIĄZKU MŁODEJ WSI DO SPRAW PARCELACYJNYCH, A SZCZEGÓLNIE DO SPRAW PARCELACYJNYCH NA TERENIE ZIEM WSCHODNICH I POŁUDNIOWO - WSCHODNICH

Wyczerpujących informacyj w tej sprawie udzielił kierownik działu gospodarczego Związku p. Marszałek, który nadmienił, że

CENTRALNY ZWIĄZEK MŁODEJ WSI W CAŁEJ ROZCIĄGŁOŚCI POPIERA ZASADĘ, IŻ

ZIEMIA POLSKA, KTÓRA PODLEGA PARCELACJI NA TERENACH WSCHODNICH LUB POŁUDNIOWO-WSCHODNICH WINNA PRZEJŚĆ W RĘCE POLAKÓW.

Oświadczenie tego rodzaju przez jednego z reprezentantów zarządu głównego Centralnego Związku Młodej Wsi pokrywa się w całej rozciągłości z Międzyzwiązkowym Komitetem we Lwowie.

TO OŚWIADCZENIE, ZŁOŻONE PRZEZ DELEGATÓW CENTRALNEGO ZWIĄZKU MŁODEJ WSI WYWOŁAŁO WŚRÓD ZEBRANYCH DZIENNIKARZY NIEBYWAŁE PORUSZENIE.

Należy nadmienić, iż dotychczas wśród większości prasy polskiej zakorzenione było przypuszczenie, iż Centralny Związek Młodej wsi w znanej sprawie głosu absolutnie nie zechce zabierać.

Przez oświadczenie złożone na tym zebraniu Centralny Związek Młodej Wsi zdeklarował swoje jasne stanowisko w sprawach tak życiowych jak kwestia posiadania ziemi przez pewne elementy, pochodzące z wielkiej własności. Jednocześnie p. Marszałek nadmienił, iż Centralny Związek Młodej Wsi przyjął za zasadę, iż minimum gospodarstwa rolnego winno być określone na 7 ha, a maksimum na 50 ha.

P. Marszałek nadmienił również, iż Centralny Związek Młodej Wsi przyjmując te zasady za podstawę, opierał się na planach badań przeprowadzonych przez wybitnych polskich ekonomistów i znawców życia gospodarczego wsi polskiej.

Wobec zjazdu „Zarzewia" we Lwowie

Warszawa, 12. 6. (Tel. wł. — s. b.) Jedno z pism warszawskich donosi: „Dziś rozpoczyna się we Lwowie i potrwa przez dwa dni zjazd Związku Zarzewiaków, który uważany jest ze względu na uchwały, które mają zapaść, za wydarzenie polityczne dużej miary. Zjazd poprzedzony został zebraniem zarządu głównego, który obradował nad tekstem uchwał zjazdu.

Sensacyjnie niemal brzmi wiadomość, że proponowane uchwały w pierwotnym tekście, dotyczące polityki konsolidacyjnej w myśl OZN, zostały przez zarząd główny odrzucone. W dyskusji nad tą sprawą wystąpił żywo adw. Gajewski. Zarząd główny Związku Zarzewiaków po długiej dyskusji przyjął nowy projekt uchwał, który przedstawiony będzie zjazdowi we Lwowie. Projekt ten wskazuje na konieczność konsolidacji w Polsce".

Żydzi montują międzynarodowy front przeciw Polsce

Warszawa, 12. 6. (Tel. wł. — s. b.). Wiadomość, która dziś nadeszła z zagranicy wskazuje niezbicie, iż żydostwo polskie zorganizowało generalny atak przeciwko Polsce na terenie międzynarodowym. Należy nadmienić, iż w swoim czasie na terenie Izb Ustawodawczych zarówno posłowie jak i senatorowie uprzedzili z góry reprezentantów sfer żydowskich w Izbach Ustawodawczych, aby spraw, tyczących się Żydów w Polsce, nie wyciągali na teren międzynarodowy. M. in. należy nadmienić przemówienie posłanki Prystorowej, która nadmieniła wyraźnie, iż tego rodzaju interwencja na terenie międzynarodowym przyniość musi ujemne rezultaty. Mniej więcej w tym duchu wypowiedziałysię również oficjalnie czynniki rządowe

Obecnie nadchodzi wiadomość, iż w sprawie kwestii żydowskiej w Polsce, a zwłaszcza ostatniego procesu Chaskielewicza, zabójcy podoficera polskiego, zabiera głos cały szereg pism będących po wpływem Żydów lub też będących własnością finansistów żydowskich, M. in. „Manchester Guardian" poświęcił procesowi Chaskielewicza artykuł wstępny dość obszerny, w którym w dosyć charakterystyczny sposób omawia przebieg samego procesu, jak i jego wynik, t. j. wyrok. Stąd należy wnioskować, ponieważ jednocześnie w całym szeregu innych pism ukazały się podobne ataki na Polskę, że w danej chwili żydostwo polskie zorganizowało atak generalny na władze polskie.

Wznowienie działalności akad. stow. samopomocowych

Warszawa, 12. 6. (PAT) Wobec stwierdzenia przez rektorów wyższych uczelni w Warszawie, że ustały w nich zaburzenia, utrudniające normalny bieg pracy naukowej i dydaktycznej, p. Minister W.R. i O.P. prof. dr. Wojciech Świętosławski uchylił z dn. 12 czerwca rb. zarządzenie swoje z dn. 30 marca rb. w części dotyczącej zawieszenia działalności akademickich stowarzyszeń samopomocowych.

SILNA ARMIA TO GWARANCJA POKOJU — SPEŁNIJ OBOWIĄZEK ZASIL F. O. N.

„Żelazny pas" umocnień Bilbao w rękach powstańców

Przerzedzone oddziały czerwonych w odwrocie

Salamanka, 12. 6. (PAT) POWSTAŃCZA KWATERA GŁÓWNA KOMUNIKUJE, ŻE WCZORAJ O GODZINIE 23.30 WOJSKA POWSTAŃCZE ZDOBYŁY JUŻ WSZYSTKIE POZYCJE OBRONNE BASKÓW „ŻELAZNEGO PASA" WOKÓŁ BILBAO.

Zdobyto wzgórze Uzcudu, wzgórze 370, Arachabaldame, wzgórze 371, San Pedro, wzgórze 198, wzgórze 100, Mentoriaje i San Martin de Jica. W ten sposób zajęto wszystkie fortyfikacje nieprzyjacielskie. Straty wojsk rządowych wynoszą ponad 200 zabitych.

W chwili ogłaszania komunikatu działania w dalszym ciągu trwają, oddziały powstańcze posuwają się naprzód, oczyszczając teren pomiędzy pierwszą a drugą linią t. zw. „żelaznego pasa".

Salamanka, 12. 6. (PAT). Komunikat głównej kwatery powstańczej donosi: Armia północna i front biskajski — wojska nasze w dalszym ciągu posuwają się naprzód. Szczegółów na razie brak, gdyż w czasie opracowywania komunikatu działania jeszcze trwają. W każdym bądź razie komunikat stwierdza, że wojska powstańcze odniosły wspaniałe zwycięstwo. Nieprzyjaciel jest pobity, poniósł wielkie straty i znajduje się w odwrocie. Wojska powstańcze zajęły wszystkie, wyznaczone przez dowództwo punkty. Na odcinku Belchite na froncie aragońskim w ciągu ostatniej nocy odparliśmy 8 ataków nieprzyjacielskich, zadając duże straty nacierającym. W Aragonii lotnictwo nasze strąciło dwa samoloty myśliwskie i 5 samolotów rządowych bombardujących. Eskadry nasze bombardowały nieprzyjacielskie lotnisko w El Carraseal, niszcząc 4 samoloty rządowe.

Wizyta Hitlera w Kwidzyniu a sprawa Gdańska

Warszawa, 12. 6. (Tel. wł. — s. b.) Z Gdańska donoszą: Zapowiedziany przyjazd Hitlera do Kwidzynia wywołał w gdańskich sferach narodowo-socjalistycznych niebywałe poruszenie. Najżywszym echem tego przyjazdu są głosy w prasie angielskiej, która wyjątkowo żywo w danym wypadku interesuje się W. M. Gdańskiem.

Cały szereg pism angielskich zapewnia, że pewne czynniki gdańskie zechcą pobyt kanclerza Hitlera w Kwidzyniu wykorzystać dla przeprowadzenia manifestacji na szeroką skalę za przyłączeniem Gdańska do Rzeszy niemieckiej. Na razie, jeżeli chodzi o oficjalne czynniki stołeczne, wszelkiego rodzaju pogłoski na ten temat nie znajdują oficjalnego potwierdzenia.

Trzy najpiękniejsze wycieczki

Polska turystyka morska ma już za sobą siedem lat doświadczeń i tysiące zagorzałych zwolenników. Oni to tworzą kadry propagandzistów dla najbardziej udanych w sezonie letnim imprez wycieczkowych: dla podróży morskich pod polską banderą. Tradycyjne szlaki wiodą w tym roku w upalnym lipcu — na Północ: do uroczych fiordów norweskich, malowniczej Szkocji i barwnych stolic „Trzech Królestw". Wycieczka na „Fiordy Norwegii" odpływa z Gdyni dnia 15 lipca i trwać będzie 11 dni. Wycieczka „Drogami Wikingów" wyrusza 21-go lipca, a trwać będzie 9 dni. Ostatnia lipcowa wycieczka morska odbędzie się na „Piłsudskim" i potrwa 8 dni. Niewysokie ceny wycieczek oraz atrakcyjność trasy i pobytu na pokładzie wielkich statków transoceanicznych wróżą, jak co roku, polskim imprezem morskim zapewnione powodzenie. Informacji udzielają i zapisy przyjmują: Gdynia — Ameryka Linie Żeglugowe S. A. oraz Biura Podróży.

Gospodarcza herbatka u min. Kwiatkowskiego

Warszawa, 12. 6. (Tel. wł. — s. b.) Donosiliśmy w dniu wczorajszym, iż u p. Wicepremiera inż. Kwiatkowskiego odbędzie się herbatka przy udziale reprezentantów sfer gospodarczych. Zapowiedź tej herbatki wywołała niebywałe poruszenie w sferach gospodarczych. Herbatka ta komentowana jest w różnoraki sposób.

Pewne sfery gospodarcze przypuszczają, iż p. Wicepremier inż. Eugeniusz Kwiatkowski wystąpi z pewnym nowym programem gospodarczym. Inne sfery natomiast przypuszczają, iż p. Wicepremier zechce zapoznać zgromadzonych reprezentantów z zamierzeniami rządu na najbliższa przyszłość. W danej chwili trudno jest określić wobec braku jasnego sprecyzowania ze strony sfer oficjalnych stanowisko, jakie czynniki oficjalne zajmą w stosunku do projektowanej herbatki, a właściwie mówiąc, konferencji, która została zwołana przez kierownika naszego życia gospodarczego.

Rewizyta „Arkonii"

Warszawa, 12. 6. (Tel. wł. — s. b.) Nawiązując do ostatniego przemówienia Marszałka Śmigłego-Rydza, które wygłosił na komersie korporacji akademickiej „Arkonia", prasa dzisiejsza stołeczna zamieszcza notatkę, że zarząd korporacji „Arkonia" zamierza złożyć rewizytę p. Marszałkowi Edwardowi Śmigłemu-Rydzowi z tytułu jego udziału w tym komersie. Z powodu wielkiej ilości zajęć Marszałka, rewizyta delegatów korporacji akademickiej „Arkonii" będzie miała prawdopodobnie miejsce w pierwszych dniach lipca br.

Wiadomość na ten temat, która ukazała się w prasie stołecznej komentowana jest w różnoraki sposób przez pewne odłamy polityczne, a zwłaszcza odłamy, zbliżone do t. zw. obozu narodowego.

Sukces polskiego jeźdźca w Gdańsku

Gdańsk, 12. 6. (Tel. wł.) Na międzynarodowych zawodach hippicznych w Sopotach w konkursie o nagrodę miasta Sopot pierwsze miejsce zajął polski jeździec por. Rylke na „Bimbusie" przed por. niemieckim Nelke i por. Zalewskim na „Wizji". — W konkursie startowali jeźdźcy polscy, niemieccy, łotewscy i gdańscy.

ROZBICIE SZAJKI BANDYTÓW

Brody, 12. 6. (Tel. wł.) Na terenie powiatu brodzkiego i sąsiednich grasowało od r. 1936 czterech osobników, uzbrojonych w broń palną, którzy dokonywali rabunków. Ustalono, że bandytami są: Michał Gross z Malenisk, Michał Dzwynnyk z Orzechowczyka, Antoni Orłowski i Antoni Pańczyszyn z Litowisk. Od września ub. roku bandyci ci dokonali szeregu napadów rabunkowych. Pościg i poszukiwania za nimi były utrudnione, gdyż wspomniani ukrywali się w lasach, a ludność miejscowa nie udzielała informacji o ich kryjówkach z obawy przed zemstą bandytów. Dopiero w ostatnich dniach dwaj najgroźniejsi bandyci Antoni Orłowski i Antoni Pańczyszyn zostali ujęci z bronią w ręku i żelaznymi łomami podczas obławy, zorganizowanej przez posterunek P.P. w Pieniakach. Funkcjonariusze policyjni są również na tropie dwu pozostałych członków szajki.

NAPAD RABUNKOWY Z BRONIĄ W RĘKU

Tarnopol, 12. 6. (Tel. wł.) Dwaj zamaskowani osobnicy uzbrojeni w rewolwery napadli w lesie Pukaczów, w pow. radziechowskim, na powracających furą z targu w Radziechowie dwu handlarzy M. i L. Kiczesów. Napastnicy oddali jeden strzał na postrach, a następnie kilka w kierunku fury, zabijając na miejscu jednego konia i raniąc drugiego, po czym spłoszeni krzykiem napadniętych zbiegli, nie dokonawszy zamierzonego rabunku.

WŁAMANIE DO CERKWI

Stanisławów, 12. 6. (Tel. wł.) W Majdanie, w pow. stanisławowskim, włamali się wczoraj jacyś nieznani sprawcy do miejscowej gr. kat. cerkwi, gdzie rozbili kilka skarbonek, z których zabrali większą kwotę pieniężną. Ponadto świętokradcy zabrali z cerkwi 1 litr wina.

Lwów, dnia 12 czerwca 1937 r.

Sprawy gdańskie

Dokonywująca się na terenie wewnętrzno-politycznym Gdańska ewolucja doprowadziła w ostatnich czasach nie tylko do opanowania przez narodowy socjalizm wszystkich ośrodków dyspozycji władzy, ale także prowadzi do wyeliminowania z udziału w życiu publicznym Gdańska wszelkich elementów o odmiennym obliczu politycznym i socjalnym. Narodowi socjaliści dażą z całą świadomością — i wcale sie z tym nie kryją — do wprowadzenia w Gdańsku systemu jednej partii i zidentyfikowania życia tej partii z życiem Wolnego Miasta.

Stwarza to — w porównaniu ze stanem z lat poprzednich — sytuację odmienną. W tej sytuacji dokonać warto przeglądu horyzontu gdańskiego i zastanowić sie nad stanowiskiem, jakie polska opinia publiczna zająć powinna, wobec dokonywującej się ewolucji.

Rozprzestrzenianie sie narodowego socjalizmu w Gdańsku nie musi być a priori uważane za równoznaczne z uszczuplaniem naszych praw. Niezależnie od stanowiska, jakie można zajmować wobec programu narodowo-socjalistycznego, należy uznać, że wniósł on pewne pozytywne momenty do życia społeczności gdańskiej. Ostateczny rozrachunek i ostateczne wyniki na tym polu wykraczają poza zakres naszych kompetencji i przedstawiają przedmiot mniejszego zainteresowania. Najistotniejsza natomiast jest — manifestowana stale ze strony czynników oficjalnie reprezentujących narodowy socjalizm — chęć osiągniecia trwałego porozumienia z Polską.

Otóż właśnie na terenie gdańskim, obserwując ustosunkowanie się gdańskich narodowych socjalistów do żywotnych problemów, przed którymi stoi polska ludność w Wolnym Mieście, spostrzec można zarówno szereg momentów pozytywnych, jak i szereg momentów negatywnych o róznym ciężarze gatunkowym i znaczeniu politycznym.

Jeżeli chodzi o czynione publicznie przez czynniki partyjne oficjalne deklaracje, to w ostanich czasach zauważyć można bardziej poprawne i rzeczowe odnoszenie sie do Polski i polskich postulatów. Pozytywnie również oceniać można rezultaty pierwszych kontaktów, nawiązanych w toku rozmów gospodarczych pomiędzy polskimi sferami gospodarczymi, a oficjalnymi czynnikami gdańskimi.

Rozmowy gospodarcze nie zostały jeszcze zakończone. Doprowadziły one do podpisania protokółu, stwierdzającego załatwienie pewnych szczegółowych postulatów strony polskiej, dotyczacych w pierwszym rzędzie kwestii podatkowych. Część poruszonych problemów została załatwiona negatywnie, a większość oczekuje jeszcze na rozwiązanie w toku dalszych rozmów, które mają być kontynuowane po 4 do 6 tygodniach. W każdym razie na tym odcinku można skonstatować pewien krok naprzód. Co się tyczy rokowań ogólniejszych pomiędzy oficjalnymi czynnikami polskimi i gdańskimi, to sa one w stadium początkowym.

Obok momentów pozytywnych, zanotować jednak można pewne momenty, które muszą być ocenione negatywnie i które należy podkreślić w imię konieczności oczyszczenia wzajemnej atmosfery politycznej i stworzenia podstaw dla współpracy polsko-gdańskiej. Na pierwszym miejscu wśród tych momentów należy wymienić nastawienie prasy gdańskiej, a zwłaszcza organu partyjnego „Danziger Vorposten“.

W ciągu 3-ch dni narodowo-socjalistyczny organ gdański publikował artykuły i wiadomości, które nie mogą przysłużyć się dziełu porozumienia polsko-gdańskiego. A więc w pierwszym z nich w tendencyjny sposób wyolbrzymiono przebieg i wynik procesu przeciwko młodocianym członkom irrydentystycznych organizacji niemieckich na polskim Górnym Śląsku. W drugim dniu skonstruowano wielką aferę i zrobiono hałas dookoła rzekomego projektu zmiany na stanowisku biskupa gdańskiego, opierając się na pogłoskach i domysłach. W trzecim dniu wreszcie podano na całkowicie fałszywych danych faktycznych oparte wręcz fantastyczne wiadomości, jakoby rzekomo w ciągu roku bieżącego P. K. P. wprowadziło na teren gdański i zatrudniło na kolei blisko 5.000 Polaków.

Tych momentów negatywnych nie należy p r z e c e n i a ć. Wystarczy je zanotować i przeciwdziałać im. Jedynie skrajna krótkowzroczność polityczna mogłaby w dziszeiszej sytuacji dyktować decydującym w Gdańsku czynnikom konstruowanie na płaszczyźnie stosunków z Polską elementów negatywnych w sposób sztuczny. Wola porozumienia i lojalnej współpracy z Gdańskiem czynników polskich jest jasna i wszelkie insynuacje nieodpowiedzialnych, partykularnych fanatyków muszą wywołać jedynie uśmiech politowania. Porozumienie i współpraca współżyjącej ze sobą ludności niemieckiej i polskiej w Gdańsku jest łatwą do osiągnięcia, byle tylko wytworzyły się konieczne po temu przesłanki psychologiczne. Należy mieć nadzieję, że w dalszym rozwoju wypadków zanotować będzie można więcej sprzyjających temu elementów pozytywnych, aniżeli stojących na przeszkodzie negatywnych. R. L.

Parlament francuski w walce z rządem

Konsekwencje 40-godzinnego tygodnia pracy

Paryż, 11. 6. (Tel. wł.) Drugi dzień debaty parlamentarnej nad sprawami finansowymi, celnymi i metodami zastosowania 40-godzinnego tygodnia pracy był dla rządu bardzo ciężki. — W Izbie deputowanych przedstawiciel stronnictwa radykalnego, przemawiający w dyskusji, wyraźnie wystąpił przeciwko zasadzie pełnomocnictw i uzależnił zgodę swego stronnictwa na ich uchwalenie od udzielenia przez rząd gwarancji co do dostatecznej ochrony produktów rolnych.

W dyskusji doszło m. in. do drobnego incydentu między ministrem przemysłu i handlu Bastidem a deputowanym Guy la Chambre, któremu minister zarzucił, że kiedyś interweniował on sam na rzecz obniżenia stawek celnych na drzewo. Deputowany Guy la Chambre odpowiedział na to, że istotnie był zawsze przeciwnikiem polityki autarkicznej i że istotnie występował na rzecz przyznania pewnych ulg na drzewo, pochodzące z Norwegii, ponieważ minister już przyznał poważne obniżki stawek dla drzewa austriackiego i polskiego.

W całej debacie w Izbie deputowanych atakowano ministra właściwie z obu stron. Część Izby zarzucała ministrowi, że wbrew poprzednio głoszonym zasadom zamierza obecnie podwyższyć stawki celne, z drugiej zaś strony atakowano rząd za niedawanie dostatecznej obrony celnej francuskiej produkcji rolnej.

Ostrzejsze jeszcze starcia miały miejsce na posiedzeniu senatu, gdzie referent komisji handlowej przedstawiał wniosek byłego ministra finansów Marcela Regnier i towarzyszy w sprawie niestosowania wszystkich przepisów o 40-godzinnym tygodniu pracy do przemysłu hotelarskiego i restauracyjnego.

Senator Jacquer, który w swoim czasie referował w senacie całą ustawę o 40-godzinnym tygodniu pracy, wyraźnie wystąpił przeciwko rządowi, zarzucając mu, że swoimi ówczesnymi oświadczeniami wprowadził senat w błąd, stosując zbyt szeroko 40-godzinny tydzień pracy w przemyśle.

Sen. Jacquier oświadczył, że gdyby był się spodziewał, iż ustawa stosowana będzie w ten sposób, jak to dzisiaj wygląda, to nigdy nie zgodziłby się zaproponować senatowi głosowania nad ową ustawą.

Dyskusja ogólna przybrała charakter tak opozycyjny, że premier Blum w dość ostrej formie w krótkim przemówieniu wskazał senatorom, że cała dyskusja zaczyna przybierać charakter interpelacji, która zmierza jak gdyby do postawienia na porządku dziennym wniosku o votum nieufności. Jeżeli panowie chcecie to zrobić, to zgłoście interpelację otwarcie — oświadczył premier, na co na ławach senatu rozległy się głosy, że zaraz po tej debacie interpelacja zostanie zgłoszona. Mowa premiera była przerywana kilkakrotnie wrogimi okrzykami senatorów, a szczególnie gdy premier wskazał, iż senat próbuje własną tylko mocą jednej Izby poprostu rewidować obecnie ustawę, która została uchwalono przez obie Izby, a więc przekracza swoje uprawnienia konstytucyjne.

Ustawa o P. A. L-u

w sejmowej komisji oświatowej

Warszawa. 12. 6. (PAT.) W piątek przed południem odbyło się posiedzenie sejmowej komisji oświatowej, poświęcone rozpatrzeniu rządowego projektu ustawy o Polskiej Akademii Literatury. W obradach wzięli udział minister W.R. i O.P. p. Świętosławski, naczelnik Wydziału sztuki dr. Zawistowski oraz prezes P.A.L. sen. Sieroszewski w charakterze rzeczoznawcy.

Obszerny referat wygłosił przewodniczący komisji pos. Pochmarski. Przedstawił w nim zagadnienie P.A.L. na tle powszechnej kultury literackiej, przypomniał dzieje jej powstania, w szczególności wystąpienie Stefana Żeromskiego oraz odtworzony dokładnie na podstawie aktów Towarzystwa Literatów i Dziennikarzy Polskich przebieg konferencji, odbytej dn. 20 lipca 1927 r. przez Marszałka Piłsudskiego z delegacją Straży Piśmiennictwa Polskiego z Berentem na czele. Referent stwierdził, że zagadnienie organizacji Akademii jest ciągle jeszcze otwarte, gdyż istnieje możliwość przekształcenia jej w Akademię Sztuki względnie nawiązania współpracy z Akademią Umiejętności. Wskazał również na to, że opinie świata literackiego co do niektórych metod pracy P.A.L. są rozbieżne i krytyczne. Niezależnie od pewnych pozycyj dodatnich, Akademia zaniedbała sprawy, które raczej przynoszą jej szkodę. Przytoczył jako przykład rozdawanie złotych i srebrnych wawrzynów, które nie zawsze otrzymują prawdziwie zasłużeni, co przyczynia się do ośmieszania instytucji.

W konkluzji swych wywodów pos. Pochmarski zaproponował uchwalenie zamiast przedłożenia rządowego swego projektu ustawy, złożonego z 4-ch krótkich artykułów. Na zasadzie tego projektu Akademia otrzymuje osobowość prawną i działać ma nadal na zasadach ustalonych rozporządzeniami Rady Ministrów do czasu uzyskania ostatecznego ustroju w drodze ustawodawczej.

Przemawiał również p. Sieroszewski, który zajął się szczególnie sprawą wygasania praw autorskich po 50 latach i zysków, jakie z tego tytułu czerpią wydawcy. Zaproponował, ażeby z części tych dochodów utworzyć Fundusz Pomocy dla Literatów, w szczególności tych, którzy już osiągnęli podeszły wiek i nie mają środków utrzymania.

Min. Świętosławski zgodził się na projekt pos. Pochmarskiego, wobec czego komisja uchwaliła go i zaniechała rozpatrywania projektu rządowego.

Roje pszczół na ulicach Berlina

wskutek upałów

Berlin, 11. 6. (Tel. wł.) Upały w Niemczech środkowych, szczególnie w Berlinie, trwają w dalszym ciągu. — W stolicy temperatura wskazywała już o godz. 8 rano 28 st., a w ciągu dnia temperatura osiągnęła 37 st. Nienormalne upały wyrządzają w całych Niemczech poważne szkody. W Bawarii nadzwyczaj silna burza połączona z gradem i piorunami, która w niektórych miejscowościach trwała przeszło pół godziny, zniszczyła wielkie obszary pól uprawnych. Panująco susza zagraża poważnie rolnictwu niemieckiemu.

Na trasie wyścigowej Nuerburgring przerwano treningowe wyścigi na skutek rozluźnienia się nawierzchni. Na szczycie najwyższej góry niemieckiej Zugspitze (3.000 m.) temperatura wynosi 8 st. powyżej 0, co stanowi nienotowany dotychczas wypadek. Z gór donoszą o topnieniu lodowców. W Berlinie wydarzył się przy tym szereg wypadków: m. in z kolejki podmiejskiej wyleciał wskutek otwarcia drzwi jeden z pasażerów, odnosząc poważne obrażenia. Straż ogniowa wzywana była w Berlinie 30 razy do niezwykłej funkcji — zbierania rojów pszczył, które przedwcześnie wskutek upałów opuszcza ule.

Płoną domy, torfowiska,

a nawet łąki

Stanisławów. 12. 6. (PAT.) W miasteczku Kuty w powiecie kosowskim z nieustalonej dotychczas przyczyny wybuchł wczoraj pożar w domu mieszkalnym R. i S. Ginstler. Ogień strawił ten dom doszczętnie, a następnie przerzucił się na sąsiednie domy Hermana Paukara i Eisyka Schmerza, oraz skład drzewa budowlanego i desek. Szkoda wyrządzona pożarem wynosi około 25 tys. zł.

W Monastercu w powiecie stryjskim spalilo się onegdaj około 20 mg. zeschniętej na skutek upałów trawy należących do Emila Ruppa i Seliga Bren nera. Trawa zajęła się wprawdopodobnie od porzuconego niedopałka papierosa, a ogień podsycany wiatrem objął szybko suchą trawę na tak dużej przestrzeni.

W Strutynie pow. Dolina powstał onegdaj pożar na miejscowym torfowisku, obejmując również część pastwisk gminnych na przestrzeni około 2.000 metrów kwadratowych. Ogień posuwał się szybko w kierunku torfowisk eksploatowanych przez firmę inż. Józef Wowk, jednakże przy pomocy personalu tej firmy udało się pożar torfowiska częściowo zdokalizować.

Ordery rumuńskie dla Polaków

Warszawa, 11. 6. (Tel. wł. — s. b.) W związku z pobytem Pana Prezydenta R. P. w Rumunii zostali odznaczeni: poseł R. P. w Bukareszcie Arciszewski, wielką wstęgą Gwiazdy Rumuńskiej, dyrektor protokółu MSZ Romer — wielką wstęgą Gwiazdy Rumuńskiej, szef gabinetu wojskowego Pana Prezydenta R. P. gen. Szally — wielką wstęgą Korony Rumuńskiej, adiutanci Pana Prezydenta R. P. kpt. Hartman i kpt. Kryński oraz sekretarz osobisty ministra spr. zagr. Siedlecki — krzyżami oficerskimi Gwiazdy Rumuńskiej.

W rocznicę Marmarosz Sziget

Budapeszt, 11. 6. (Tel. wł.). Celem uczczenia 20-ej rocznicy zakończenia procesu legionistów polskich w Marmarosz Sziget odbyło się wczoraj w Kasynie miejskim zebranie, zorganizowane przez węgierskich b. legionistów. Na zebraniu obecni byli b. premier Abraham, posłowie do parlamentu Benard i Usetty, attache poselstwa R. P. Królikowski, kierownik grupy węgierskich b. legionistów Niklossy, dwudziestu kilku b. legionistów z rodzinami, spośród których 5 było objętych oskarżeniem we wspomnianym procesie, oraz licznie zebrana publiczność. Podczas zebrania wygłoszono kilka przemówień, wskazujących na dawne braterstwo broni oraz na potrzebę serdecznego pielęgnowania przyjaźni polsko - węgierskiej.

Komisja kontroli długów

Warszawa. 11. 6. (Tel. wł.). W sobotę 12 b. m. o godz. 10 rano odbędzie się w gmachu Senatu posiedzenie Komisji Kontroli długów Państwa. Na posiedzeniu tym Komisja wysłucha opinii rzeczoznawców w zakresie kompetencji Komisji w dziedzinie kontroli. W charakterze rzeczoznawców zaproszeni zostali sen. prof. Stanisław Wróblewski i b. minister Skarbu prof. dr. Ignacy Weinfeld. W posiedzeniu weźmie udział prezes N. I. K. gen. Krzemieński.

Przed wizytą Króla Karola

Warszawa, 11. 6. (Tel. wł. — s. b.) Do wiadomości publicznej przedostały się dalsze szczegóły, dotyczące przyjazdu króla Karola rumuńskiego do Polski. Jak już donosiliśmy, król Karol przybędzie do Warszawy w towarzystwie następcy tronu księcia Michała i w otoczeniu bardzo licznej świty. Dowiadujemy się, że z Warszawy król Karol w towarzystwie p. Prezydenta R. P. przybędzie 28 bm. do Poznania na uroczystość przyjęcia godności szefa pułku piechoty (b. 3 pułk strzelców wielkopolskich).

Zebranie Zarządu Okręgu Związku Legionistów Polskich

W dniu 11 bm. odbyło się zebranie plenarne Zarządu Okręgu Związku Legionistów Polskich w Lwowie pod przewodnictwem prezesa Okręgu posła dr. Bronisława Wojciechowskiego. W zebraniu wzięli udział komendanci Oddziałów Kół Pułkowych. Posiedzenie zaszczycił swą obecnością dowódca Korpusu gen. Tokarzewski-Karaszewicz, delegat Komendy Naczelnej dla spraw Kół Pułkowych. Prezes Okręgu złożył dłuższe, szczegółowe sprawozdanie z walnego zjazdu, który odbył się w Warszawie 24 ub. m., następnie omawiano szereg spraw organizacyjnych oraz kwestie, dotyczące prac społeczno-politycznych w Związku L.P., w szczególności formę współpracy z Obozem Ziednoczenia Narodowego.

Kim są sądzeni obecnie generałowie sowieccy?

Moskwa, 11. 6. (PAT) Ośmiu generałów sowieckich postawionych dziś przed trybunałem wojskowym w Moskwie zajmowało do ostatnich dni najwybitniejsze stanowiska w czerwonej armii.

Michał Tuchaczewski, b. dowódca frontu zachodniego z czasów wojny polsko-bolszewickiej, jest członkiem partii komunistycznej od r. 1918. Półtora roku temu Tuchaczewski mianowany został jednocześnie z Woroszyłowem, Blucherem, Budiennym i Jegorowem marszałkiem Związku sowieckiego. Po wojnie domowej Tuchaczewski stłumił powstanie marynarzy sowieckich w Kronsztacie w r. 1921 oraz w tymże roku chłopskie powstanie pod wodzą atamana Antonowa w okręgu tambowskim. Zajmował kolejno stanowiska: dyrektora akademii wojskowej, zastępcy szefa sztabu generalnego, dowódcy zachodniego okręgu wojskowego, szefa sztabu generalnego, dowódcy leningradzkiego okręgu wojskowego, wreszcie wicekomisarza obrony. Od r. 1934 był członkiem kandydatem do C. K. Partii Komunistycznej. Odznaczony orderami Lenina, orderem czerwonej gwiazdy i czerwonego sztandaru.

Pierwszy raz nazwisko Tuchaczewskiego jako podejrzanego politycznie było wymienione przez Radka w procesie styczniowym, kiedy to Radek oświadczył, że attache sowiecki w Londynie Putna przybył do Moskwy na rozmowę z Radkiem za wiedzą Tuchaczewskiego. Aczkolwiek prokurator usiłował zbagatelizować to zeznanie, jednakże nad Tuchaczewskim zawisł cień podejrzenia. Sytuacja Tuchaczewskiego stała się bardziej niewyraźna, gdy dowiedziano się, że w ostatniej chwili wycofano go ze składu delegacji sowieckiej, udającej się do Londynu na uroczystości koronacyjne. Dnia 11 maja ukazał się dekret degradujący Tuchaczewskiego ze stanowiska komisarza obrony i mianujący go dowódcą drugorzędnego okręgu wojskowego nad Wołgą. Stanowiska tego nie zdążył objąć, ponieważ został aresztowany podobno nazajutrz po samobójstwie wicekomisarza obrony i szefa kierownictwa politycznego armii czerwonej — Gamarnika. Tuchaczewski był członkiem C.K.W. Z.S.S.R.

Jonasz Jakir, komunista od r. 1917, członek kandydat do centralnego komitetu partii komunistycznej, członek biura politycznego komunistycznej partii ukraińskiej, odznaczony trzykrotnie orderem czerwonego sztandadu, członek C.K.W. Z.S.S.R. Brał udział w wojnie domowej i polsko-bolszewickiej. Uchodzi za jednego z najwybitniejszych generałów. Od r. 1921 przebywa na Ukrainie jako dowódca okręgu wojskowego. Dn. 11 maja został przeniesiony na stanowisko dowódcy okręgu wojskowego w Leningradzie, którego to stanowiska jednak nie objął.

Hieronim Uborewicz, komunista od 1917 r., członek kandydat do C.K. Partii komunistycznej i członek C.K.W. Z.S.S.R. Dowodził armią sowiecką na Dalekim Wschodzie, która rozbiła mongolskie oddziały barona Unger-Sternberga i kozackiego atamana Siemieniowa. Dowodził kolejno okręgami wojskowymi na Kaukazie i w Moskwie. W r. 1930 był zastępcą przewodniczącego centralnej rady rewolucyjno-wojennej, zaś w ciągu ostatnich kilku lat był dowódcą białoruskiego okręgu wojskowego w Mińsku Litewskim. Odznaczony szeregiem orderów sowieckich.

Robert Eideman, komunista od roku 1918. W czsaie wojny domowej był dowódcą strzelców łotewskich, walczących po stronie armii czerwonej, które w czasie wojny domowej uchodziły za najpewniejsze oddziały rewolucyjne. Dyrektor akademii wojskowej w 1925 r. Do ostatnich dni piastował stanowisko szefa sowieckich organizacyj przysposobienia wojskowego. Odznaczony orderami Lenina i czerwonego sztandaru.

Kork do roku 1935 był dowódcą moskiewskiego o następnie leningradzkiego okręgu wojskowego. Dn. 11 maja został przeniesiony w stan dyspozycji, bez nowego przydziału. Jeden z bardziej znanych generałów sowieckich, posiadający wysokie odznaczenia.

Primakow, zastępca dowódcy kijowskiego okręgu wojskowego, jeden z wybitniejszych oficerów z czasów wojny domowej.

Putna, były dowódca dywizji w czasie wojny polsko-bolszewickiej, jeden z wyższych oficerów sowieckiego sztabu generalnego, ostatnio attache wojskowy w Londynie.

Wildman, jeden z najbliższych współpracowników Gamarnika w sztabie politycznym czerwonej armii.

Komedia skończona
Wszyscy skazani na śmierć

Moskwa, 11. 6. (PAT) Agencja Tass komunikuje: DZIŚ ODBYŁA SIĘ W MOSKWIE POD PRZEWODNICTWEM ULRYCHA, PRZY DRZWIACH ZAMKNIĘTYCH, SESJA KOLEGIUM WOJSKOWEGO NAJWYŻSZEGO SĄDU Z.S.R.R.

NA PODSTAWIE USTAWY Z DNIA 1 LUTEGO 1934 R. WSZYSTKICH OSKRŻONYCH, MIANOWICIE: TUCHACZEWSKIEGO, JAKIRA, UBOREWICZA, KORKA, EIDEMANA, WILDMANA, PRIMAKOWA I PUTNĘ SKAZANO NA KARĘ ŚMIERCI PRZEZ ROZSTRZELANIE Z POZBAWIENIEM STOPNI WOJSKOWYCH, PRAW OBYWATELSKICH I KONFISKATĘ MAJĄTKU. WSZYSCY OSKARŻENI PRZYZNALI SIĘ DO WINY.

Wizyta szwedzkiej marynarki w Gdańsku

Gdańsk, 11. 6. (Tel. wł.). Dziś rano przybyły do Gdańska dwa żaglowce szkolne szwedzkiej marynarki wojennej „Najaden" i „Jarramas". Jako pierwszy przywitał statki komandor gdańskiej stacji pilotów Ziółkowski. Komendant statków komandor Lindgren złożył wizytę w senacie. Następnie zaś u Wysokiego Komisarza prof. dr. Burckhardta. Komisarza Generalnego R. P. min. Chodackiego i prezydenta Rady portu dr. Nederbragta, którzy go następnie rewizytowali. W dniu dzisiejszym senat W. m. Gdańska wydał dziś obiad dla oficerów marynarki szwedzkiej, jutro przyjmie ich obiadem Wysoki Komisarz, w niedzielę zaś 13 Komisarz Generalny R. P. min. Chodacki. Statki opuszczą Gdańsk w dniu 16 b. m.

W godzinach wieczornych dnia wczorajszego zawinął do portu gdańskiego O. R. P. „Mazur", który zabawi tu przez kilka dni. Dziś rano o godz. 8.10 przybył na pokład statków szwedzkich oficer komplementacyjny O. R. P. „Mazur". Statki szwedzkie niezwłocznie rewizytowały O. R. P. „Mazur". Wymiana wizyt dowódców statków szwedzkich i polskiego torpedowca nastąpi w dniu jutrzejszym. Oficerowie „Mazura" wezmą również udział w obiedzie, wydanym dla oficerów marynarki szwedzkiej przez Komisarza Generalnego R. P. min. Chodackiego.

Hitler przyjedzie do Gdańska?

Warszawa, 11. 6. (Tel. wł. — s. b.) Korespondenci pism angielskich w Warszawie otrzymali od swych kolegów w Gdańsku wiadomość, że w końcu bieżącego tygodnia przybędzie do Kwidzynia kanclerz Hitler z 600 przywódcami partii narodowo-socjalistycznej, celem wygłoszenia tam wielkiej mowy programowej na temat rozbudowy tzw. Marchii wschodniej. Prasa angielska podając tę wiadomość, jednocześnie nadmienia, że ponieważ Kwidzyń znajduje się niedaleko od Gdańska, wobec tego hitlerowcy gdańscy zechcą skorzystać z tej okazji dla urządzenia odpowiedniej manifestacji politycznej.

Komuniści i anarchiści między sobą

Perpignan, 11. 6. (PAT) Z Puigcerda donoszą, że oddziały szturmowe przystąpiły do usunięcia anarchistów, którzy schronili się w tartaku. Anarchiści dali ognia, wobec czego wywiązała się walka, w której zabitych zostało 6 anarchistów.

W Madrycie odbyło się nadzwyczajne posiedzenie stronnictwa frontu ludowego, które przesłało do ministra sprawiedliwości depeszę, domagającą się odwołania dekretu z dn. 25 maja rb, mocą którego iberyjska federacja anarchistyczna (F. A. I.) odsunieta została od udziału w trybunałach ludowych. Uchwała powzięta jednomyślnie domaga się uwzględnienia wybitnych zasług, położonych dla sprawy walki z faszyzmem przez federację.

GROŹNY POŻAR NA PLEBANII W ZIMNEJ WODZIE

(a) Z niewyjaśnionej na razie przyczyny wybuchł w dniu wczorajszym w godzinach przed południowych groźny pożar na plebanii rzymsko-katolickiej w Zimnej Wodzie. Pożar objął budynki gospodarcze i przerzucił się na zabudowania trzech gospodarzy, obok zamieszkałych. Spłonęło 8 budynków. Na miejsce wyjeżdżał mały tren Miejskiej Straży Pożarnej.

PASTWĄ PŁOMIENI PADŁA CZĘŚĆ WSI POD SZCZERCEM

(a) Wczorajszej nocy strażnica pożarna zaalarmowaną została wiadomością o wybuchu groźnego pożaru we wsi Dmytrze pod Szczercem. Gdy na miejsce przybyła lwowska motopompa część wsi pozostawała już w płomieniach. Natychmiastowe wkroczenie lwowskiej straży zapobiegło dalszemu rozszerzeniu się ognia. Niestety, pastwą pożaru padło 85 zagród i budynków gospodarczych, stanowiących własność 28 gospodarzy. Szkoda wynosi około 30.000 zł. Na wiadomość o klęsce p. wojewoda Biłyk polecił wyasygnować pogorzelcom 1.000 zł. Nacz. dr. Szkodziński wyjedzie na miejsce pożaru, by stwierdzić, czy i z jaką pomocą tytułem opieki społecznej należałoby przyjść z pomocą pogorzelcom tej wsi.

SYSTEMATYCZNE KRADZIEŻE W WĘDLINIARNI J. NOWAKA

(a) Władze policyjne prowadzą dochodzenia w sprawie systematycznych kradzieży, jakie popełniano w sklepie z wędlinami J. Nowaka przy pl. Bernardyńskim, l. 12. W związku z ujawnieniem tych kradzieży przesłuchano szereg osób, pomiędzy nimi i dozorcę wspomnianej kamienicy, który podobno zamieszany ma być w te kradzieże.

Z ŻYCIOWYCH MĘTÓW

(a) Funkcjonariusze brygady sanitarnej dokonali w dniu wczorajszym opieczętowania zakonspirowanego domu schadzek, prowadzonego przez niejaką Marię Huberową przy ul. Kaleczej, 16. Huberowa została aresztowana.

DZIEŃ GOSPODARCZY

Sytuacja przemysłu naftowo-rafineryjnego w kwietniu 1937 r.

Sytuacja przemysłu naftowego w dziedzinie przeróbczej i handlowej kształtowała się w kwietniu rb. następująco:

ILOŚĆ CZYNNYCH ZAKŁADÓW PRZERÓBCZYCH

w porównaniu z miesiącem poprzednim utrzymała się bez zmiany i wynosiła 27 wobec 24 czynnych rafineryj w kwietniu r. ub. Ilość łącznie przerobionej ropy uległa zmniejszeniu z 42.508 ton w miesiącu poprzednim do 40.676 ton w miesiącu kwietniu r. b. Ruch przeróbczy był zatem słabszy aniżeli w miesiącu poprzednim, silniejszy natomiast od ruchu przeróbczego w kwietniu r. ub., w którym łącznie przerobiono tylko 38.533 ton ropy. Tak w jednym jak i w drugim wypadku kształtował się ruch przeróbczy niezależnie od zjawisk natury koniunkturalnej, a jedynie według czasowych danych technicznych.

WYTWÓRCZOŚĆ PRODUKTÓW

Z przerobionej ropy otrzymały rafinerie w tonnach (w nawiasach cyfry za marzec br. i za kwiecień r. ub. oraz procent wydajności w kwietniu i marcu br.): benzyny 7.822 (7.566, 6.984, 19.2, 17.8), nafty 11.581 (11.722, 11.669, 28.5, 27.6), oleju gazowego 10.534, (8.489, 6.881, 25.9, 19.9), olejów smar. 4.855 (3.816, 6.629, 12.0, 8.9), parafiny 2.136 (2.167, 2.012, 5.2, 5.1), innych produktów i pozostał. 936 (5.160, 1.662, 2.3, 12.2), razem 37.894 (38.920, 35.817, 93.1, 91.5). Analogicznie do przeróbki ropy spadła w porównaniu z marcem wytwórczość produktów globalnie o 1.026, mimo, że wytworzono w kwietniu więcej benzyny i olejów smarowych, a zwłaszcza oleju gazowego. Pod względem ekonomicznym wytwórczość produktów przedstawia się korzystniej aniżeli w marcu. Uzyskano wyższą wydajność globalną i wszystkich produktów finalnych, szczególnie oleju gazowego, chociaż zbyt jego był słabszy.

SPOŻYCIE KRAJU

Na rynek krajowy rafinerie wysłały w tonach: (w nawiasach cyfry za marzec br. i kwiecień ub. r. oraz wskaźnik 100 pkt. za kwiecień 1936 r.): benzyny 6.387 (5.200, 4.839, 132), nafty 6.813 (9.083, 6.490, 105), oleju gazowego 5.831 (6.132, 4.629, 126), olejów smarowych 2.870 (2.722, 3.156, 90), parafiny 612, (734, 631, 97) innych produktów 2.744 (2.163, 2.403, 114), razem 25.257 (26.034, 22.148, 114). Obniżka spożycia na rynku wewnętrznym wynosi zatem globalnie 3 proc. Wpłynął na to sezonowy spadek spożycia nafty o 25 proc. Równocześnie wzrósł sezonowy zbyt benzyny o 22 proc., co wyrównało po części spadek ekspedycji nafty. W oleju gazowym zanotowano lekki spadek, w olejach smarowych lekki wzrost, w konsumcji parafiny sezonowy spadek, w asfalcie przemysłowym sezonowy wzrost, w asfalcie drogowym zupełny zastój. Globalna konsumcja wzrosła koniunkturalnie w stosunku do kwietnia rb. o 14 proc., w czym benzyny o 32 proc., nafty o 5 proc., oleju gazowego o 26 prc., przy spadku olejów smarowych o 10 proc., parafiny o 3 proc.

EKSPORT

Eksport produktów naftowych wynosił (porządek cyfr jak przy konsumcji kraj.) benzyny 4,856 (4,696, 2.451, 196), nafty 1.599 (1.234, 892, 179), razem wszystkich produktów 13.139 (13.564, 8.037, 163). Eksport naftowy był nieco słabszy, aniżeli w marcu rb., chociaż ekspedycje benzyny i nafty przewyższały ekspedycje zeszłomiesięczne. Do spadku cyfry globalnej przyczyniły się głównie zmniejszone dostawy oleju gazowego. W kolejności rynków zbytu pierwsza była Czechosłowacja (szczególnie benzyna i nafta), następnie kolejno Gdańsk (oleje smarowe dla Anglii i inne produkty), Gdynia (produkty na cele bunkrowe), Austria, Niemcy, Szwajcaria, Jugosławia, Włochy, Węgry. Do innych krajów sporadyczne transakcje w skromnych ilościach.

OCENA OGÓLNA

Sezonowy spadek konsumcji nafty, oraz oleju gazowego i parafiny wpłynął na wzrost ogólnego stanu zapasów. Zwiększony zbyt benzyny spowodował niewielki spadek jej zapasów. Krajowa konsumcja naftowa rozwijała się w ostatnim okresie czteromiesięcznym pomyślnie i w ogólnej cyfrze osiągnęła poziom wyższy od r. 1931 (okres zwrotny), gdy po nasileniu poprzednim zaczęła spadać. Główne produkty, benzyna i nafta, choć wykazują wzrost konsumcji w stos. do r. ub. o 23 proc. i 5 proc., nie osiągnęły jeszcze poziomu z r. 1931. Z wzmożeniem ogólnej produkcji przemysłowej w kraju wzrosła konsumcja oleju gazowego w porównaniu z r. ub. o 26 proc., zaś olejów smarowych o 6 proc. Parafina wykazuje pewne osłabienie sezonowe i koniunkturalne, łączny jednakże zbyt przekracza analogiczny czasokres lat ub. i r. 1931. Zapasy asfaltu drogowego leżą w magazynach, wzrasta natomiast zbyt asfaltu przemysłowego. Sytuacja cennikowa pozostała bez zmiany. Duże ożywienie obrotów w benzynie utrzymywało korzystny nastrój na rynku. Z rynków eksportowych utrzymała się i wykazała cechy wzmocnienia silna tendencja na rynku amerykańskim. Na rynku rumuńskim objawiało się osłabienie syt. eksport. spowodowane rygorystyczną polityką dewizową.

Rozrachunek składek emerytalnych

W związku z nieścisłymi wiadomościami na temat przekazywania składek emerytalnych między Państwowym Zakładem Emerytalnym a Zakładem Ubezpieczeń Społecznych i odwrotnie, Zakład Ubezpieczeń Społecznych wyjaśnia, że należne składki na rzecz Państwowego Zakładu Emerytalnego i Skarbu Państwa przekazuje począwszy od r. 1935.

Ponieważ Zakład Ubezpieczeń Społecznych musi dokonać przelewu składek za około 45.000 pracowników państwowych, wykonując indywidualnie za każdego pracownika skomplikowane obliczenia techniczne, załatwienie tak wielkiej ilości spraw nie może być dokonane jednorazowo, lecz wymaga dłuższego okresu czasu, ograniczonego zarówno możliwościami technicznymi, jak i osobowymi Zakładu. Należne składki Zakład przekazuje na rzecz P. Z. E. stale w równych partiach miesięcznych, starając się zlikwidować możliwie najszybciej powstałe w tym zakresie zaległości.

Przekazywanie składek za pracowników państwowych, którzy wskutek rozwiązania stosunku służbowego, inwalidztwa lub innych przyczyn, mają otrzymać zaopatrzenie emerytalne z Państwowego Zakładu Emerytalnego, lub Skarbu Państwa i którym składki za okres obowiązkowego ubezpieczenia w b. Zakładzie Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych wpływają na zwiększenie wymiaru świadczeń emerytalnych, jest załatwiane natychmiast poza normalnym biegiem spraw.

W roku 1934 ZUS wypłacił tytułem zaliczki na poczet należnych składek Skarbowi Państwa 5 milionów złotych i Państwowemu Zakładowi Emerytalnemu 1/4 miliona złotych; całkowita należność PZE z tytułu składek emerytalnych była od 1935 r. i nadal jest przewidziana w preliminarzu budżetowym Zakładu Ubezpieczeń Społecznych, aż do całkowitego jej zlikwidowania.

Jednocześnie Z. U. S. podkreśla, że wszelkie uprawnienia żądania przekazania składek emerytalnych, jak i zaliczenia okresu przebytego w poprzednim ubezpieczeniu na mocy przekazanych składek, nie przedawniają się, a tym samym nie grozi w żadnym przypadku utratą tych uprawnień.

Nareszcie!

Gnębiące nas przez szereg lat przesilenie gospodarcze, ten tak znienawidzony przez wszystkich „kryzys", zakończyło wreszcie swe niesławne panowanie. I nie jest to tylko konwencjonalny frazes zawodowych optymistów, ale powszechna opinia tych, którzy mają cośkolwiek poważnego do powiedzenia w sprawach gospodarczych: rolników, przemysłowców, kupców, rzemieślników, uczonych ekonomistów.

Nie znaczy to oczywiście, by z dnia na dzień można było odczuć poprawę koniunktury i każdy musi być przygotowany na to, że unormowanie warunków bytu kosztować go będzie jeszcze wiele wysiłków. Jednym z nas przyjdzie to łatwiej, innym zaś trudniej, ale jedno powinniśmy sobie uświadomić: jesteśmy sami kowalami własnego szczęścia i ogromnie dużo zależeć będzie od naszej energii, przedsiębiorczości i umiejętności wyzyskania sprzyjających okoliczności.

Nie jeden powie: posiadam te wszystkie potrzebne przymioty i na dobrych chęciach mi nie zbywa, ale cóż mi z tego, skoro nie posiadam środków, które pozwoliłyby mi pokazać, co potrafię.

Istotnie, brak środków stanowi poważną przeszkodę w realizowaniu zamierzeń, ale czyż dlatego powinniśmy się ich wyrzec? Nie. Jest na to inna, bardziej skuteczna, rada: trzeba się, poprostu, starać o zdobycie tych środków.

W jaki sposób? To zależy od okoliczności, ale jeden z tych sposobów nasuwa się nam przez się każdemu, kto rzuci okiem na tabelę wygranych na Loterii Klasowej. Przekona się on, że co miesiąc rośnie liczba poważnych kapitalistów, przed którymi wszelkie możliwości stoją otworem. Wygrał przecie Iks, wygrał Ipsylon, dlaczegóż by nie miał wygrać kto inny?

W każdym razie nie tylko można, ale należy spróbować szczęścia, a sposobność nadarza się właśnie, bo 22 czerwca rozpoczyna się ciągnienie pierwszej klasy trzydziestej dziewiątej Loterii Klasowej.

Tylko trzeba pamiętać o tym, że i losów może zabraknąć, lepiej więc będzie załatwić tę sprawę natychmiast.

HENRYK ŁUBIEŃSKI 3

Trochę słońca

Powieść

(Ciąg dalszy.)

To też teraz wydało się jej, że popełnia coś zdrożnego, coś niesłychanie egoistycznego, prawie że wiarołomnego w stosunku do Zbigniewa. Lecz leniwy bezwład ogarnął ją nagle. Usunęła się bezwolnie na miękkie posłanie świeżo skoszonej trawy. Z pod przymkniętych powiek patrzyła wprost w rozżarzoną kulę słoneczną, chłonąc w siebie cały jej żar. Napełniła ją dziwna rozkosz. Zdawało się jej, jakby ktoś pochylił się nad nią i szepcze jej do ucha:

— Masz prawo do życia! Jesteś młoda....

Ten głos działa nią jak pieszczota, burzy coraz bardziej krew. Uśmiechają się do niej czyjeś czerwone, zmysłowe usta. Usta... Wątorka...

Zerwała się spłoniona, wpółprzytomna. Jednocześnie od strony dworu rozległ się donośny przenikliwy dźwięk gongu. Oprzytomniała natychmiast: oto gong wzywał na obiad, przywoływał ją do rzeczywistości.

Teresa pobiegła naprzełaj przez sad, okrążyła dokoła dom i weszła do sieni. Napełnione blaskiem słońca oczy zaniewidziały w tym mroku, w którym nagle się znalazła. Ogarnął ją mdły zaduch dawno nieprzewietrzanego wnętrza. Gdzieś zdala dochodził gniewny has jej męża, któremu odpowiadał zalękniony, piskliwy dyszkant ciotki Boguszewskiej.

Gdy po chwili Teresa wchodziła do salonu, zwykły wyraz cichej, pogodnej rezygnacji rozjaśniał jej twarz bladym uśmiechem. Naprzeciw niej wybiegła pani Boguszewska. W tym dużym prawie ciemnym pokoju, oświetlonym niewielką lampą naftową, zasłoniętą zielonym abażurem, pani Boguszewska, chuda, blada, w czarnej, powłoczystej sukni, wyglądała jak widmo. Zdumionym, a trochę zgorszonym spojrzeniem obrzuciła Teresę.

— Tereniu, bój się Boga! Co się z tobą stało? szeptała wzdychając i załamując ręce.

— Byłam w kościele.

— Tak długo?

— Nie mogłam wyjść z kościoła w połowie nabożeństwa...

Pani Boguszewska westchnęła i wzniosła w górę oczy:

— Ja do kościoła nie chodzę, lecz wiem, że Bóg mi to przebaczy... Opieka nad chorym jest równie ważnym obowiązkiem...

Z ciemnego kąta rozległ się nagle głośny, szyderczy śmiech. Do salonu wjechał niespodziewanie, na wózku inwalidzkim, ręcznie przez siebie poruszanym — Zbigniew Otocki.

— Niech ciotka nie zawraca głowy Tereni ani mnie — rzekł drwiąco. — Zupełnie tego nie żądam, aby mi tu ciotka nad głową sterczała. Nie potrzebuję niczyjej opieki! Możecie sobie cały dzień śpiewać godzinki w kościele, o ile wam to robi przyjemność. Wolałbym, aby ciotka pilnowała punktualnego podawania obiadu... To jest moja jedyna prośba.

— Obiad już dawno gotów, ale Tereni przecież nie było — tłómaczyła jąkając się, pani Boguszewska.

Otocki machnął ręką, poczym zapytał z pewną ironią:

— A cóż kochany synalek?

— Czeka już w stołowym. Uczył się całe rano.

— Dużo się nauczy taki osioł do kwadratu — mruknął Otocki, wzruszając ramionami.

Pani Bouszewska westchnęła żałośnie i szybko podreptała do stołowego pokoju, skąd po chwili rozległ się jej piskliwy głos, besztający służbę.

Stefek Boguszewski, przezwany przez Otockiego „synalkiem" i „osłem do kwadratu" był jej jedynakiem i kochała go z zaślepieniem, prawdziwie macierzyńskim. Chłopak był już pod wąsem, dobiegał dwudziestki, lecz już trzeci rok „zgłębiał" ósmą klasę gimnazjalną, dostawszy ostatnio znowu poprawkę z historii. Był on typowym „dzieckiem wojennym". Urodził się w czasie wojny światowej, dosłownie wśród huku dział, w chwili gdy dom Boguszewskich był ostrzeliwany przez artylerię niemiecką. Potem jako kilkoletnie dziecko, przeniósłszy się wraz z rodzicami do Petersburga, przebył całą rewolucję bolszewicką. Nędzę, głód, ustawiczną grozę śmierci, zamordowanie ojca w oczach matki i syna, aresztowanie matki podziemia czerezwyczajki, życie na bruku wśród bezdomnych dzieci, szczęśliwe odnalezienie matki, wreszcie ucieczkę i po wielu przeżyciach przekroczenie granicy polskiej. To wszystko pozostawiło w nim zbyt wiele „urazów psychicznych", aby mógł być normalnym. (C. d. n.)

Wyścigi konne we Lwowie

ZAPISY

NA 19-TY DZIEŃ WYŚCIGÓW

NIEDZIELA 13 CZERWCA 1937

Początek wyścigów o godzinie 15.30

Gonitwa I. — 700 zł. — Dla 3 i 4 l. og. i kl. anglo-arabskich. — Dystans około 2.000 m.

Sokół — ż. Olejnik, Glejt — j. Gruda.

Gonitwa II. — 500 zł. (płoty). — Dla 4 l. i st. koni. — Dystans około 2.800 m.

Arcachon — N. N., Fredo — N. N., Gwiazdor — ż. Kończal, Jasiek — j. Wyżgalski.

Gonitwa III. — 1.000 zł. (Military). — Dla 4 l. i st. koni. — Dystans około 4.200 metrów.

Minotaur — kpt. Stępowski, Dafnis — N. N., Proca — por. Goszczyński.

Gonitwa IV. — 500 zł. — Dla 3 l. i st. og. i kl. — Dystans około 1.800 m.

Arcachon — chł. Kucharski, Gravelotte — N. N., Grae a toi — N. N., Lumen — j. Tokarczyk, Marwista — p. Żarczewski, Moloch — j. Cherubin.

Gonitwa V. — 3.000 zł. (im. J. hr. Tarnowskiego). — Dla 3 l. i st. og. i kl. — Dystans około 2.400 m.

Aztor — chł. Kucharski, Centuria — ż. Janusik, a) Happy — j. Kozaczuk, a) Ingrata — ż. Olejnik, Largo II. — N. N., Karta — N. N., Prus — j. Gruda, Rywal — ż. Kończal.

Gonitwa VI. — 1.400 zł. — Dla 4 l. i st. og. oraz 4 i 5 l. kl. arabskich. — Dystans około 2.600 m.

Bakilla — N. N., Bakhtiari — ż. Janusik, Menelik — j. Wyżgalski, Razuk — ż. Bogobowicz.

Gonitwa VII. — 900 zł. — Dla 3 i 4 l. og. i kl. — Dystans około 1.600 m.

Admirator — N. N., Fredo — N. N., — Gradiska — j. Lewandowski, Habana — N. N., Largo II — N. N., La Strega — j. Kozaczuk.

NASZE TYPY:

1) Glejt.
2) Jasiek, Gwiazdor.
3) Minotaur.
4) Moloch, Lumen.
5) Prus, Largo II, Centuria.
6) Razuk, Bakhtiari.
7) La Strega, Gradiska.

KOMUNIKAT

Dnia 10 b. m. w gonitwie Nr. 3 — chł. Wierzbicki, dosiadający kl. „Turia" za nieostrożną jazdę ukarany został przez Komisarzy ostrzeżeniem, zaś w gonitwie Nr. 7 — Komisarze stwierdzili nierówną formę koni a to: og. „Grawelot", trenowanego przez st. st. M. Bewza i kl. „Energia II", trenowanej przez trenera M. Czyża.

Wezwani trenerzy tych koni nie dali dostatecznych wyjaśnień, któreby usprawiedliwiały zmianę formy, wobec czego trener M. Czyż i st. st. M. Bewz uznani zostali winnymi i ukarani grzywnami po zł. 100 każdy.

Postępy motoryzacji w Polsce

E pur si mouve... — możnaby strawestować słynne powiedzenie Galileusza, mając na myśli akcję motoryzacyjną w Polsce. A przecież się coś rusza... przecież ujawnia się jakiś postęp!

Na odbytym w dniu 10 bm. posiedzeniu Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów, stwierdzono, że liczba zarejestrowanych pojazdów mechanicznych podniosła się do 40.525, a więc wzrosła o 7.350 sztuk w porównaniu z dniem 1 marca 1936. Miesięcznie przybywa obecnie około 1.100 nowych pojazdów. Firmy, sprzedające samochody, nie dysponują już zapasem nowych wozów, i klientom, pragnącym nabyć samochód, obiecują dostawę dopiero we wrześniu. Znaczyłoby to, że w branży samochodowej panuje ruch nieprzewidziany nawet przez firmy kupieckie, które nie zdołały podaży towaru przystosować do wzmożonego popytu.

Oczywiście, postęp jest — w skali światowej — bardzo ubożuchny i skromny. Bo cóż znaczy tych 40 i pół tysiąca pojazdów mechanicznych u nas, wobec 2,000.000, które już w roku 1935 zarejestrowano we Francji, 1,800.000 w Anglii, przeszło milion w Niemczech? Przecież 8-milionowa Holandia posiada 150.000 samochodów, tyleż 6-milionowa Szwecja i 4-milionowa Dania... Nie mamy więc powodu być dumni z 40 i pół tysiąca samochodów. Wciąż jesteśmy daleko w tyle za wiele mniejszymi od nas państwami, za Czechosłowacją, Szwajcarią, Norwegią...

Ale przybytek miesięczny 1.100 pojazdów mechanicznych — to już jest coś, to ruszenie z martwego punktu i szansa, że przecież przełamać zdołamy dotychczasową zawstydzającą sytuację.

Nie ulega wątpliwości, że poza innymi przyczynami — jak wyjście z okresu depresji kryzysowej, pomyślna zmiana koniunkturalna, ożywienie w życiu gospodarczym — na postęp w akcji motoryzacyjnej wpłynęły w dużym stopniu zarządzenia Rządu, zmierzające do ożywienia w handlu, jak np. obowiązujące obecnie ulgi podatkowe dla nabywców pojazdów mechanicznych, polegające na obliczeniu od sumy dochodu kwoty, wydanej na kupno samachodu. Ulgi te obowiązują od 1 stycznia 1938 i spodziewać się należy, że zostaną przedłużone na rok następny. Stanowią bowiem czynnik zachęcający do kupna i spowodowały popyt na samochody.

Idąc po tej linii, która — jak doświadczenia wykazały — okazała się dobrą, Rząd ostatnio przystąpił do wydania dalszych zarządzeń, ułatwiających akcję motoryzacyjną.

Bardzo ważnym w tej dziedzinie zarządzeniem jest wprowadzenie t. zw. „rejestrowego prawa rzeczowego" na pojazdach mechanicznych. Popularniej się wyrażając: hipoteki samochodowej. Ilość tych, którzy przy kupnie mogą wyłożyć na stół całą gotówkę — jest bardzo niewielka. Przeważnie tranzakcje przy kupnie i sprzedaży odbywają się na raty. Toteż taka „hipoteka samochowa" odegra niewątpliwie ważną rolę i zabezpieczy kupiectwo przed możliwymi „wpadunkami", da tranzakcjom ratalnym mocne podstawy i prawne gwarancje.

Niemniej ważna jest uchwala, dotycząca procedury biurokratycznej, zwłaszcza dla pojazdów, przeznaczonych nie dla prywatnego użytku, ale dla komunikacji miejskiej, t. zw. taksówek. Wszystkie formalności koncesyjne, rejestracyjne, wszystkie opłaty zostaną złączone w rękach władz administracyjnych i wydatnie uproszczone. Niewątpliwie wpłynie to na rozwój inicjatywy prywatnej i ożywienie przedsiębiorczości w kierunku zwiększenia w miastach ilości taksówek, któreby wyrugowały przeżytek, niespotykany w innych krajach: konną dorożkę. Pod tym względem jesteśmy we wręcz zawstydzającej pozycji... Przecież nawet w stolicy państwa, w półtora milionowym mieście, wciąż jeszcze po asfaltowanych brukach człapie 1.800 koni, zaprzężonych do tyluż rozstrzęsionych drynd dorożkarskich...

Wreszcie: bardzo ważna uchwała. Samochód nie jest do pomyślenia bez garażu, a intensyfikacja ruchu motoryzacyjnego bez budowy czy to garaży prywatnych, czy też zbiorowych, jakie na Zachodzie wszędzie już powstały. My zaś ciągle mamy bardzo mało garaży, a tych zbiorowych prawie zupełnie brak. Sprawiła to zresztą luka, istniejąca w budownictwie mieszkaniowym. Ulgi podatkowe dla ludzi, budujących domy, nie dotyczą budowy garaży. Luka ta zostaje obecnie usunięta. Ba, co więcej, z funduszów inwestycyjnych zostaną wyznaczone pewne kredyty na budowę garaży, zwłaszcza tych wielkich, zbiorowych.

Oto w najgłówniejszych zarysach zamierzenia, dążące do poparcia akcji motoryzacyjnej.

Niewątpliwie osiągną one zamierzony cel, bo czas już doprawdy, byśmy nadrobili jedną z najprzykrzejszych zaległości — zresztą i z punktu widzenia obronności Państwa wielce dotkliwej — i osiągnęli ten poziom, który już dawno uzyskały o wiele mniejsze i uboższe państwa.

B. S.

KAZIMIERZ JAN WAJDA

To było w roku 1937

Na wstępie Kochani Czytelnicy — uwierzcie mi, że działo to się w r. 1937. Kiedy na świecie istnieje już telewizja, kiedy próby z promieniami śmierci dają już zadowalające wyniki, kiedy przelot do Ameryki można liczyć na godziny, kiedy wystrzał na inną planetę staje się niemal rzeczywistością... kiedy kina dźwiękowe, radio należą już do „historii starożytnej"... A takie rzeczy jak elektryka, gaz, łazienka, telefon... te w ogóle są tak codzienne, jak codzienną jest filiżanka herbaty.

Tak jest na świecie.. może nie dalekim, ale choćby o parę godzin jazdy pociągiem osobowym od Lwowa np. na zachód.

U nas we Lwowie jest całkiem inaczej. Nie mam pretensji do mego kochanego grodu, że nie eksperymentuje z rakietami międzyplanetarnemi czy promieniującym X — cieszę się, że w naszym miasteczku jest jeszcze kino i radio, jakim takim zainteresowaniem — ale przykro mi bardzo, jeżeli Lwów cofa się w rozwoju życia codziennego o grube lata wstecz. Jeżeli pewne instytucje, które żyją tylko z nas, obywateli, miasta tylko dzięki nam egzystują, zachowują się tak, jakby one nam poprostu łaskę robiły. Tego nigdzie chyba nie ma tylko u nas i dlatego to jest tak bardzo bolesne. Tym bardziej, że w interesie nas wszystkich leży rozwój miasta. Nie pomogą „Dni Lwowa", ani „Wesołe miasteczko", jeżeli każdy z nas, Lwowian, osobno nie dołoży starań na każdym kroku, w rzeczach chociażby najdrobniejszych — by przyczynić się do Rozwoju Lwowa. A w wypadkach kiedy zauważymy, że jest coś nie w porządku, powinniśmy to gruntownie zmienić!

Piszę o tym dlatego, że każda chociażby najmniejsza bolączka, odbija się szerokim echem w życiu Lwowa. I z tym trzeba i musimy walczyć. Wszyscy. Bez wyjątku. — Ja pierwszy. A jak się stało opowiem...

Istnieją w życiu domowym człowieka momenty bardzo przykre m. i. t. zw. przeprowadzka. Może dla kogoś kto ma wprawę — nie jest to takie przykre — ale mnie to zdarzyło się po raz pierwszy. Dlatego już na kilka dni przed samą uroczystością, chodziłem zdenerwowany — potym przyszły pierwsze dreszcze pakowania... i tu nerwy odmówiły mi posłuszeństwa. Ale uratowała mnie perswazja, że „w dzisiejszych czasach przeprowadzka to figiel"... Rzeczywiście zajechał piękny wóz z piękniejszym napisem „Hartwig" — wzięły się chłopy do pakowania i rzeczywiście za 2 godziny byłem na nowym mieszkaniu. Cudownie! Tymczasem zaczęła się teraz dopiero inkwizycja.

Zee starego miszkania zatelefonowałem do Biura Telefonów, żeby mi telefon wyłączyli — bo wyprowadziłem się, a nie chcę, by moi następcy dzwonili na mój rachunek — a za parę dni poproszę o przeniesienie — bo na razie nie wiem, gdzie stanie biurko. Myślałem, że to wystarczy. O nie! Kazano mi to zrobić na piśmie, zapłacić 35 zł.! Ponieważ to była sobota — „prośbę pisemną" zrobiłem w poniedziałek. Telefon zdjęto we wtorek. Więc za moje drogie pieniądze, ja musiałem **prosić pisemnie.** Nic Dyr. Telefon. nie obchodzi, że przecież przez 3 dni prawie telefon jest w obcym mieszkaniu, a ja płacę. Widocznie wyłączyć telefonu nie można inaczej, jak na pisemną prośbę.

Ale to mało! Co się teraz stało — to wprost nieprawdopodobne. W nowym mieszkaniu biurko musiało stanąć w odległości metra od okna. No, nie dało się inaczej, trudno, przysięgam na zdrowie P. A. S. T-y. — Sznur od telefonu okazał się o 30 cm za krótki. Pomyśleć 30 cm — a co z tego wynikło. Przychodzą robotnicy — patrzą wreszcie bezradni, mówią mi, żebym zadzwonił do biura. Zadzwonić, ależ proszę... przecież to głupstwo. Dzwonię, łączą mnie z kierownikiem, mówię mu że sznur za krótki, więc proszę o 30 cm dłuższy. I tu... słuchajcie ludzi! Każą mi zapłacić 6 zł., bo każdy nadpoczęty metr poza przepisowy sznur tyle kosztuje. Pociemniało mi w oczach. Tłumaczę, że to nie moja wina, że taki rozkład mieszkania, że niestety, nie mogę inaczej, że to nie jest mój kaprys — ale konieczność telefonu na biurku — nic nie poradzą. Wreszcie oświadczyłem, że właściwie mnie to nic nie obchodzi — zapłaciłem za telefon na biurku i tam ma stać, a jak to zrobią, to mnie nie obchodzi. Ale „Pasta" ma świetne techniczne rozwiązania w takich wypadkach. Mianowicie kabel puszczą podłogą. Wyraziłem moje zdziwienie, że nie liczą się z uszkodzeniem, za które nie biorę odpowie-

KRONIKA MAŁOPOLSKI

Repertuar teatrów i kinoteatrów:

BORYSŁAW: Colosseum: „Czarny anioł“. Grażyna: „Miasto Anatol“, Palace: „Generał Sutter“.

BRZOZÓW. Goplana: „Ostatni poganin“ i „Chińskie morza“ oraz rewia.

CZORTKÓW. Casino: „Romeo i Julia“.

DROHOBYCZ: Sztuka: „Pepi‘, Wanda: „Kleopatra“.

JAROSŁAW. Dom żołnierza: „Jej wysokość tańczy walczyka“, Palace: „Na straży prawa“.

KAMIONKA STRUMIŁOWA. Apollo: „Na zgliszczach szczęścia“.

KOŁOMYJA. Mars: „Sam Dodsworth“, Gwiazda: „Tygrys bengalski“.

LUBLIN. Apollo: „Zabiłem“ i „Sylwetki“, Corso: „Małżeństwo z pozoru“ i „Otchłań zgrozy“, Gwiazda: „Kocha, lubi, szanuje“ i „Szkarłatny kwiat“. Venus: „Zbrodnia i kara“, Rialto: „Czar wiedeńskiego walca“ i „Koenigsmark“, Stylowy: „O czym marzą kobiety“ i „Wyspa Żeglarza Korsarza“.

PRZEMYŚL. Olimpia: „Parada miłości“, Fotoplastikon: „Wyprawa do bieguna północnego“.

STANISŁAWÓW. Olimpia „Zielony sygnał“, Ton: „Zapomniana symfonia“, Urania: „Wielka miłość Beethovena“, Warszawa „Penny“.

STRYJ. Apollo: „Bohater dnia“.

USTRZYKI DOLNE. Promień: „Sen nocy letniej“.

Prosimy Pp. korespondentów o przestrzeganie punktualnego nadsyłania repertuaru kin prowincjonalnych.

Z Rzeszowa

NOWA PREMIERA REDUTY. W poniedziałek, 14 b. m. miejscowy teatr „Reduta“ wystawia świetną komedię Kiedrzyńskiego p. t.: „Cudzik i spółka“. Rolę tytułową odtwarza p. Bojczuk, ponadto biorą udział Grabowiczówna, Leśniakówna, Piątek, Skoczycki i inni.

Z Borysławia

WYROK W SENSACYJNYM PROCESIE O ZNIESŁAWIENIE. Przed samborskim Sądem Okręgowym, jako instancją odwoławczą toczył się obecnie proces o zniewagę. Skarżącym był inż. Roman Machnicki, były burmistrz miasta Borysławia, oskarżonym zaś Paweł Wójcikowski, urzędnik firmy „Petrolea“ w Borysławiu.

Wójcikowski oskarżony był o zniesławienie inż. Machnickiego w dwóch pismach, a mianowicie do zarządu Związku Legionistów i do pułkownika Olchawy, prezesa sądu koleżeńskiego Koła II. pułku ułanów L. P.

W Sądzie I. instancji, toczącym się częściowo przy drzwiach zamkniętych został p. Wójcikowski uznanym winnym znieważenia inż. Machnickiego i zasądzony został na 4 mies. bezwzględnego aresztu i 100 zł. grzywny.

Kara ta została skonsumowana amnestią. Od pozostałych zarzutów uniewinnił Sąd oskarżonego.

Na skutek apelacji obu stron znalazła się sprawa na wokandzie Sądu Okr. w Samborze.

W wyniku przewodu uwzględnił Sąd obecnie w całości apelację oskarżyciela, uchylił wyrok I-szej instancji i skazał osk. za wszystkie wyszczególnione w akcie oskarżenia zniewagi na 6 mies. aresztu i 150 zł. grzywny, a na mocy amnestii złagodzono ją do 4 mies. aresztu i 100 zł. grzywny, zawieszając mu karę pozbawienia wolności na okres 3 lat.

Z Brodów

WYRODNA MATKA. Żałnowicz Antonina, służąca zatrudniona u leśniczego Wisłockiego Waleriana, zam. na leśniczówce w Folwarkach-Wielkich pow. Brody, zgłosiła na policji, że urodziła nieżywe dziecko. Przeprowadzone przez policję dochodzenia wykazały, że Żałnowicz dziecko swoje nieślubnego pochodzenia natychmiast po urodzeniu udusiła.

Z Drohobycza

UROCZYSTE POŚWIĘCENIE SZTANDARU. O. S. P. Onegdaj odbyło się uroczyste poświęcenie sztandaru na Ochot. Straży Pożarnej w Drohobyczu. W uroczystości wzięli udział reprezentanci władz pożarniczych, cywilnych i wojskowych z b. wicewojewodą Siedleckim, wiceprezesem zarządu Okręgu Straży Pożarnej ze Lwowa, płk. Kotowiczem, mjr. Góralczykiem z Sambora, starostą mgr. Wehrsteinem i prezydentem Jaroszem na czele. (Zak).

ZŁODZIEJ LASOWY POSTRZELONY PRZEZ GAJOWEGO. 40-letni Gerlek Jurko ze Stronnej będąc w lesie firmy „Godula“ w Podbużu został postrzelony przez nieustlonego na razie nazwiska gajowego w czasie usiłowanej kradzieży drzewa w lewą nogę. (Zak).

Z Czortkowa

GIMNAZJUM KUPIECKIE. (k) Na podstawie zezwolenia Kuratorium Okr. Szk. we Lwowie, Zarząd Tow. Szkoły Ludowej w Czortkowie z początkiem roku szk. 1937—38 otwiera w budynku Kółka Rolniczego Prywatne Koedukacyjne Gimn. Kupieckie. Uczniowie zamiejscowi znajdą pomieszczenie w Bursie Tow. Szkoły Ludowej.

Z ŻYCIA SPORTOWEGO. (Sc) Onegdaj odbyły się zawody towarzyskie piłki nożnej między W .K. S. (Czortków) — Strzelec „Świt“ (Monasterzyska), który zakończył się wynikiem 4:1 (2:0).

Z Nadwórny

TYPOWA KONKURENCJA. Przechodnie w Nadwórnej są świadkami gorszących scen. jakie powoduje żydowski pachołek mianujący się kolporterem czasopism sklepu N. Huta.

W Nadwórnej - mieście powstał oddział „Ruchu“ pod kierownictwem p. Kulbaczyńskiego Bolesława. Sklep prowadzony jest wzorowo, i zaopatrzony we wszelkie sorty tytoniowe i posiada wielki wybór czasopism.

Z ramienia Oddziału Ruchu wysyłany jest kolporter czasopism, przepisowo umundurowany, który prawie codziennie spotyka się z szykanami pachołków żydowskich a szczególnie kolportera gazet ze sklepu Huta dziwacznie ubranego w czapkę z czerwonym pasem i napisem „Wiek“.

Kolporter ten budzący wstręt swoim zachowaniem się i powierzchownością napada na niewinnego chłopca-katolika, bije go i zmusza do zaprzestania kolportażu gazet z Oddziału „Ruchu“, na co chlebodawca jego Hut nie reaguje. Kolporter ten jest typowym przykładem lekceważenia przepisów wydanych przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych, normujących umundurowanie i zdrowotność kolportera. Dotychczas to uchodzi. Redakcja Dz. Pol. zwraca się tą drogą do kompetentnych władz miarodajnych, aby zajęły w tej sprawie stanowisko.

Do sprawy tej powrócimy. Publiczność zapewne oceni to ze swej strony.

KRONIKA LUBELSKA

ARESZTOWANIE DEFRAUDANTA. Na mocy decyzji władz sądowych został aresztowany 31 letni Woźniak Stanisław zam. w Lubartowie pod zarzutem popełnienia nadużyć w Spółdzielni Stow. kominiarskiego.

ŁUNA POŻARÓW NIE USTAJE. We wsi Syczyn. pow. chełmskiego z nieustalonej przyczyny na szkodę Maksymiliana Daniela i innych, spłonęło 7 domów mieszkalnych i 14 różnych budynków gospodarczych, oraz inwentarz martwy i jedna krowa. Straty wynoszą 24.286 zł. Również we wsi Digicz pow. węgrowskiego, na szkodę Piotra Kowalczyka spłonął dom mieszkalny, stodoła, koń i krowa. Straty wynoszą około 1.800 zł. Z dochodzeń wynika, że pożar powstał wskutek podpalenia. Ponadto we wsi Średnie—Duże pow. zamojskiego z nieustalonej przyczyny na szkodę Suszki Tomasza i jego sąsiadów spłonęły zabudowania oraz częściowo inwentarz żywy i martwy. Straty wynoszą 8.500 zł. Również w Dubieńcu. pow. hrubieszowskiego, został podpalony dom, stanowiący własność Bieganowskiego Władysława.

SAMOBÓJSTWO POLICJANTA. Posterunkowy Mazurek Karol, lat 31, z posterunku w Łuhowie, na tle nieporozumień rodzinnych z żoną, popełnił samobójstwo.

UCIECZKA ARESZTANTA. Z aresztu gminnego w Korczenie pow. sokołowskiego, za pomocą oderwania desek w suficie, zbiegł zatrzymany pod zarzutem kradzieży rozbójniczej, Siennicki Władysław.

KRWAWE STARCIE POLICJI ZE ZŁODZIEJAMI. Organa policyjne na polach wsi Dąbrowa Puścińska pow. puławskiego, urządziła czaty, w celu ujęcia złodziei. Złodzieje nadeszli, a na wezwanie policjantów do zatrzymania się — wystrzelili do policji jeden raz z broni palnej, po czym rzucili się do ucieczki. Policjanci wystrzelili 5 razy z karabinów, zabijając jednego złodzieja, którym okazał się Madejko Wacław.

---

działalności, bo po podłodze się chodzi; to przekonało stronę przeciwną i zaproponowali puszczenie pod podłogę. Ja się na to zgodziłem z tym, że „Pasta“ da mi takie zobowiązanie, że na wypadek mojego wyprowadzenia — doprowadzą podłogę do stanu pierwotnego. To nie bardzo im odpowiadało — i na tym rozmowa się urwała. Żal mi było mojej podłogi, bo bardzo ładna i psuć ją przez 30 cm sznura! Ale co robić. Dobrze, że w ogóle dadzą telefon. Aliści odzywa się dzwonek i przychodzi bardzo zresztą miły urzędnik techn. „Pasty“ na komisję. Ogląda, myśli, stwierdził, że biurko nie może inaczej stać, więc pozostaje tylko wprowadzenie kabla pod podłogą. Al jeszcze musi pokonferować z biurem telefonicznym. Po chwili klamka zapadła. Piękne listwy na podłodze odrywają i o zgrozo.. pod podłogą okazuje się podkład, który uniemożliwia przeprowadzenie kabla.

Blady strach padł na mnie. W śmiertelnej ciszy, jaka zapanowała w pokoju nieśmiało proponuję, że możeby tak od fundamentów można przyciągnąć... Może ja biurko wyrzucę albo wyprowadzę się zaraz na mieszkanie które będzie odpowiadało długości przepisowej sznura telefonicznego. Żadna koncepcja nie zwycięża. Następuje kilka rozmów telefonicznych (każda płatna przeze mnie) i wreszcie pada wyrok, że w drodze wyjątku dodano mi 30 cm sznura. Hurra... Victoria!

Tak wygląda zainstalowanie telefonu we Lwowie! Od prośby pisemnej do komisji w mieszkaniu. I pomyśleć za głupie 30 cm sznura, „Pasta“ liczy sobie aż 6 zł., a w zasadzie kosztuje grosze. A teraz proszę policzyć: kilka rozmów telefonicznych po 8 groszy, następnie czas urzędnika, który przybył do mnie na komisję — na pewno przewyższa wartość 30 cm sznura.

Ale rzecz najważniejsza. Telefon jest artykułem pierwszej potrzeby, wszędzie na całym świecie — ale u nas wobec takich metod postępowania „Pasty“, z ich pisemnymi prośbami, i z ich handlowaniem każdego centyme tra sznura — nigdy takim artykułem nie będzie.

Lwowianie! Nie dajcie rąbać podłóg, nie pozwólcie na kable po powierzchni podłogi a tym samym nie łamcie nóg.

PASTA musi zrozumieć, że jest kupcem, a jako taki musi być uprzejmy — a my, klienci możemy sobie za nasze pieniądze pozwolić na taki wybryk, jak przedłużenie sznura o 30 cm, bez walenia kamienicy, podłogi itd.

Wiadomości bieżące

13 czerwca 1937

Niedziela
Antoniego
Jutro: Bazylego b.
Wschód słońca 3·17
Zachód „ 19·52

GODZINY PRZYJĘĆ W REDAKCJI „DZIENNIKA POLSKIEGO". W redakcji „Dziennika Polskiego" przyjmuje się codziennie — z wyjątkiem niedziel i świąt rzym. kat. — WYŁĄCZNIE od godz. 12—13. W innych godzinach BEZWZGLĘDNIE żadnych spraw Redakcja nie załatwia.

— OBÓZ ZJEDNOCZENIA NARODOWEGO organizacje miejskie we Lwowie, mieszczące się przy ulicy Bourlarda 5, II p. zawiadamia, że zgłoszenia osobiste lub listowne na członków, przyjmuje codziennie od godziny 9-tej do 12-tej i od 17-tej do 19-tej.

REPERTUAR TEATRÓW MIEJSKICH
TEATR WIELKI:
Niedziela, dnia 13 b. m. godz. 8 wiecz. „Małżeństwo" — ceny najniższe.
Poniedziałek, dnia 14 b. m. — Teatr nieczynny.

CYRK STANIEWSKICH
przy ulicy Pełczyńskiej
Codziennie o godzinie 20.30, wielki program.

KINOTEATRY:
APOLLO: „Kaprys milionera".
ATLANTIC: Marlena Dietrich w filmie „X-27".
CASINO: „Kochana rodzinka" — Laurel i Hardy.
CHIMERA: „Gdy kochać nie wolno" z Martą Eggert.
EUROPA: „Detektyw Helena Garfield".
GLORIA: I. „Mały marynarz", II. „Człowiek o stu twarzach".
GRAŻYNA: Podwójny program: „Szept miłości" i „Kain i Mabel".
KOPERNIK: „Królestwo za pocałunek" oraz „Kusicielka".
MARYSIEŃKA: „Judel gra na skrzypkach" oraz Najnowszy Tygodnik.

METRO: „Mały buntownik" (Shirley Temple) oraz „Promenada miłości".
MUZA: „Syn admirała".
PALACE: „Dzieci ulicy".
PAN: „Cygańskie dziewczę".
PAX: „Szczepko, Tońko i radca Strońć".
RAJ: „Moskwa — Szankhaj" z Polą Negri.
STYLOWY. „Niezwyciężony Bill" i rewia.
SWIT: „Malibu" i nowa rewia.
TON: I. „Annapolis". II. „Małżeństwo na bezdrożach".
UCIECHA: „Wróg ludzkości" i rewia

FOTOPLASTIKON, plac Mariacki l. 5. „NEAPOL — CAPRI". Sorrento, Wezuwiusz.

— „MAŁŻEŃSTWO" W TEATRZE WIELKIM. Dziś w niedzielę 13 b. m. w Teatrze Wielkim, wznowiona doskonała komedia J. Vaszary'ego pt. „Małżeństwo". Komedia ta zeszła z afisza w pełni powodzenia po 45 przedstawieniu. — Obecnie, wznowienie „Małżeństwa" wzbudziło wielkie zainteresowanie wśród naszej publiczności teatralnej. Ceny miejsc najniższe.

— DZIEŃ SPÓŁDZIELCZOŚCI. W dniu 13 czerwca, zwyczajem dorocznym nasza spółdzielczość obchodzi swój propagandowy „Dzień spółdzielczości". Doceniając znaczenie spółdzielczości — Polskie Radio nadaje w tym dniu szereg audycji. — O godzinie 8.45 inż. Chmielecki wygłosi pogadankę p. t. „Współdziałanie na wsi", po czym od godziny 9.00 do 11.30, nadana zostanie transmisja ze słynnego już dziś Liskowa, gdzie w dniu 8 b. m. otwarto wystawę „Pracy i kultury wsi". W uroczystości weźmie udział Pan Prezydent Rzeczypospolitej. O godzinie 15.15 nadane zostanie okolicznościowe przemówienie z okazji „Dnia spółdzielczości" prof. Rapackiego.

Pierwszy dzień zjazdu „Zarzewia"

W dniu wczorajszym rozpoczął się we Lwowie dwudniowy zjazd Stowarzyszenia uczestników ruchu niepodległościowego „Zarzewie".

Na zjazd przybyli członkowie zarządu głównego z Warszawy z prezesem zarządu głównego dr. B. Helczyńskim na czele, oraz delegaci Skupień „Zarzewia" z Warszawy, Poznania, Katowic, Krakowa, Wilna, Tarnopola i wielu innych miast.

Ponadto w dniu wczorajszym wieczorem przybył do Lwowa p. minister Komunikacji Ulrych, a dziś w niedzielę w godzinach rannych p. wiceprezes inż. Eugeniusz Kwiatkowski.

Tegoroczny zjazd został zwołany do Lwowa, kolebki ruchu zarzewiackiego i siedziby b. Komendy Naczelnej Polskich Drużyn Strzeleckich.

Wczoraj o godz. 9 rano uczestnicy wzięli gremialny udział w nabożeństwie żałobnym za b. członków stowarzyszenia odprawionym w Katedrze obrz. łać., poczym ozdobiono wieńcem tablicę pamiątkową „Armii Polskiej i Polskich Drużyn Strzeleckich znajdującą się na kamienicy przy pl. Kapitulnym 3, w której mieściła się pierwsza kwatera drużyn strzeleckich w latach 1909—1914.

Następnie Zarzewiacy udali się na cmentarz Obrońców Lwowa, gdzie złożyli wieńce: na grobie Nieznanego Żołnierza z napisem „Bojownikom o niepodległość — Zarzewiacy" oraz na grobach członków Stowarzyszenia. Po oddaniu hołdu swym b. kolegom, uczestnicy udali się na Wysoki Zamek. Na kopcu Unii Lubelskiej prof. Zierhoffer, dr. Julian Czyżewski i p. Kaz. Żurawski objaśniali swym towarzyszom geopolityczne położenie Lwowa.

Na godz. 6 wiecz. zostało zapowiedziane posiedzenie Zarządu Głównego w lokalu Skupienia Lwowskiego przy ul. Czarnieckiego 12, a na godz. 20 zebranie towarzyskie w salach Kasyna i Koła Literacko - Artystycznego przy ul. Akademickiej 15.

XV. Zjazd lekarzy i przyrodników polskich we Lwowie

XV. Zjazd lekarzy i przyrodników polskich, który odbędzie się we Lwowie między 4 a 7 lipca b. r., jest czwartym zjazdem w okresie powojennym. (XIII. Zjazd odbył się w r. 1925 w Warszawie, następny w Wilnie w 1929 r., a IV. w Poznaniu w 1935 r.). Od ostatniego takiego Zjazdu (X-go) we Lwowie mija właśnie lat 30.

Komitet organizacyjny dokłada wszelkich starań, aby Zjazd odbył się w ramach tradycyjnie bardzo okazałych i objął wszystkie dziedziny nauk farmaceutycznych, lekarskich, leśnych, rolniczych i weterynaryjnych, a z przyrodniczych: antropologię, z prehistorią, astronomię, biologię, botanikę, chemię, dydaktykę, przyrodniczą, fizykę, filozofię i historię medycyny i nauk przyrodniczych, geodezję, geologię, matematykę, mineralogię, ochronę przyrody, paleontologię, petrografię, zoologię i t. p. W związku z tym uczestnicy Zjazdu zgrupowani zostali w 30-tu kilku sekcjach, w których wygłoszonych będzie około 1.500 szczegółowych referatów.

Zjazd tego roczny zapowiada się bardzo okazale. Ilością uczestników (kilka tysięcy) przewyższy porzednie Zjazdy. Obsługą techniczną Zjazdu ob jęły bezinteresownie Oddziały Pol Biu ra Podróży „Orbis", które przydzielą uczestnikom Zjazdu po bardzo dogodnych cenach różnego rodzaju kwatery, bilety kolejowe z 50-procentową zniżką, ulgowe bilety do teatrów, kin itp.

Przypominay, że termin zgłoszenia uczestnictwa w Zjeździe upływa 15 b. m. Wkładka uczestnictwa wynosi 20 zł., dla osób towarzyszących 10 zł., dla nauczycieli szkół średnich i powszechnych równie 10 zł. Zgłoszenia przyjmuje Komitet Zjazdu ul. Piekarska 52. Szczegółowych informacyj udzielają: wspomniany Komitet i wszystkie Oddziały Pol. Biura Podróży Orbis.

Zaniedbane mogiły cmentarne

Od 31 sierpnia mają być uporządkowane lwowskie cmentarze

Zarząd Miejski w król. stoł m. Lwowie podaje niniejszym do publicznej wiadomości, że na wszystkich cmentarzach lwowskich, a w szczególności na cmentarzu Łyczakowskim i Janowskim, istnieje cały szereg grobowców, pomników, krzyży i nagrobków, grożących zawaleniem się. Mogiły zaś ziemne są pozapadane i nieutrzymywane w należytym porządku, a nadto w bardzo licznych wypadkach nieopłacone.

Powyższy stan rzeczy nie może być tolerowany ze względu na bezpieczeństwo publiczne, Gmina m. Lwowa bowiem nie ma obowiązku uporządkowywania bez wyjątku wszystkich grobów. Obowiązek utrzymywania tak mogił ziemnych, jak również grobowców, pomników i krzyży w stanie nie zagrażających bezpieczeństwu publicznemu ciąży wyłącznie na rodzinach osób zmarłych.

Wobec tego Zarząd miejski apeluje do wszystkich interesowanych osób, posiadających groby swoich najbliższych na cmentarzach, ażeby niezwłocznie przystąpiły do uporządkowania grobowców, pomników i mogił ziemnych.

Przy tej sposobności Zarząd Miejski podkreśla, że cmentarze lwowskie, a w szczególności cmentarz Łyczakowski i Janowski, na których utrzymanie miasto łoży poważne sumy, są przedmiotem kultu narodowego i jako takie są odwiedzane przez liczne wycieczki nie tylko krajowe, ale i zagraniczne, z uwagi na znajdujący się na nich cmentarze Powstańców i Obrońców Lwowa oraz osób wybitnie zasłużonych.

Zakreślając termin do 31 sierpnia 1937 r. do uporządkowania grobowców, pomników i krzyży, oraz do opłacenia mogił ziemnych, których czasokres nienaruszalności już minął — Zarząd Miejski będzie zmuszony, po bezskutecznym upływie tego terminu, przystąpić we własnym zakresie do rozebrania walących się grobowców, pomników i krzyży, oraz przekopania nieopłaconych mogił ziemnych.

POGODNA NIEDZIELA PRZY MIKROFONIE. Niedziela, dnia 13 b. m. zapowiada się w radio ciekawie i wesoło. Koncert południowy Orkiestry Polskiego Radia o godzinie 13.05 pod dyr. M. Mierzejewskiego zorganizowany pod hasłem „Uroda lasu w muzyce", opiewać będzie piękno leśnej przyrody. Jako solistka będzie śpiewała Wanda Łozińska. Rozrywkowy charakter nosić będzie także koncert o godzinie 13.10 transmitowany z Poznania. Punktem szczytowym jednek będzie o godzinie 18.00 transmisja „Podwieczorku przy mikrofonie" z Doliny Szwajcarskiej, który w pełni utrzyma tradycję doskonałych rozrywkowych audycji niedzielnych, nadawanych w sezonie zimowym z „Bristolu". Udział w „Podwieczorku" wezmą, obok Małej Orkiestry pod dyr. Z. Górzyńskiego, Rentgen, L. Szretterówna, M. Grąbczewski, Chmurkowska i Chór Juranda.

O godzinie 21.00 nada Lwów miłą i pełną humoru audycję Zofii Nawrockiej p. t. „Nieznany przechodzień". Muzykę do tej audycji skomponował Czesław Halski

— NOWY NACZELNIK WYDZIAŁU SAMORZĄDOWEGO W WOJEWÓDZTWIE TARNOPOLSKIM. Naczelnikiem Wydziału samorządowego w Urzędzie Wojewódzkim tarnopolskim mianowany został dr. Banaś, ostatnio naczelnik Wydziału społeczno - politycznego w Urzędzie Wojewódzkim pomorskim.

— ZIEMIANIE NA F. O. N. Prezes Koła Związku Ziemian powiatu jarosławskiego i przeworskiego dr. Lisowiecki, przesłał na ręce dowódcy Korpusu w Przemyślu gen. Wieczorkiewicza 16.000 zł., które zostały zebrane wśród ziemian na F. O. N. Małorolni powiatu jarosławskiego zebrali w gotówce i w papierach wartościowych 14.000 zł., również na F. O. N.

— OCIEMNIALI ŻOŁNIERZE NA F. O.N. Związek Ociemniałych Żołnierzy Rzeczypospolitej Polskiej, działając w myśl wskazówek Naczelnego Wodza, Marszałka Rydza - Śmigłego, ofiarował w ubiegłym roku 250 masek przeciwgazowych na dozbrojenie Armii.

Dzisiaj ten sam Związek Ociemniałych Żołnierzy zadeklarował Armii następny transport masek przeciwgazowych, w ilości 100 sztuk.

Patriotyczny czyn naszych ociemniałych żołnierzy zasługuje na pełne uznanie. Związek dał dowód głębokiego zrozumienia idei Funduszu Obrony Narodowej, która nakazuje współpracę w dozbrajaniu Armii. — Współpraca ta nie może się ograniczać na jednorazowym wysiłku, lecz musi być stała i ciągła,

— SEKCJA AUTOMOBILOWO - LOTNICZA POLSKIEGO TOWARZYSTWA POLITECHNICZNEGO WE LWOWIE zawiadamia, że w poniedziałek 14 bm. o godz. 18.30 w sali PTP. ul. Zimorowicza 9 odbędzie się sprawozdanie zbiorowe pp. inż. Wiesława Stępniewskiego, dr. Adama Kochańskiego i Zbigniewa Zabskiego na temat: „Międzynarodowy Kongres Szybowcowy ISTUS i Zawody Szybowcowe w Wiedniu i Salzburgu 1937 r.".

— PORADNIA ZAWODOWA PATRONATU NAD MŁODZIEŻĄ RZEMIEŚLNICZĄ I PRZEMYSŁOWĄ WE LWOWIE, urządza w sobotę dnia 12 b. m. i niedzielę 13 bm. o godz. 10-ej w sali Izby przem.-handl. (ul. Bourlarda 5) dla rodziców i opiekunów pogadanki informacyjne w sprawie wyboru szkół i zawodów, dla młodzieży kończącej szkołę powszechną.

— WYNIK KONKURSU POETYCKIEGO NA NAJLEPSZY WIERSZ O LWOWIE. Decyzją jury I-szą nagrodę za wiersz o Lwowie otrzymał Juliusz Znaniecki z Warszawy („Lwów"), drugą Kazimiera Alberti z Białej k. Bielska („Poemat o Lwowie"), trzecią Mieczysław Lisiewicz z Krakowa („Ballada lwowska"), czwartą Tadeusz Żakiej.

— PRZYCHODNIA PRZECIWWENERYCZNA. W celu udostępnienia leczenia ubogim chorym, funkcjonuje przy lwowskim Starostwie grodzkim przychodnia przeciwweneryczna. Przychodnia znajduje się przy ulicy Jachowicza 3 i ordynuje w niej dla mężczyzn dr. Józef Czaczkowski we wtorki i czwartki od 20—21 wieczorem, — dla kobiet Dr. Klara Sawicka w środy i soboty od 18.30—19.30.

Przyjechali do nowego „Hotelu Europejskiego"

Kejdan Adam, przemysłowiec — Roś, Drozd Bolesław, dyrektor banku — Przemyśl, Świerk Rudolf, em. kapitan — Wilno, Dr. Frankowski Eugeniusz, profesor Uniwersytetu — Warszawa, Zakrzewski Stanisław, adwokat — Warszawa, Krajewski Stanisław, ziemianin — Czechy, Denk Dezyderiusz, inżynier — Borysław, Kowatz Marceli, ziemianin — Olechów, Sawicka Stanisława, kustosz — Warszawa, Trzciński Franciszek, ziemianin — Gdyczyn, Milińska Maria, wł. dóbr — Cześniki, Skuballa Emil, dyr. fabryki — Mysłowice, Gerstenfeld Norman — Waszyngton, Sapicha Jan, urzędnik — Rejowiec Lub., Wydzga Kazimierz, ziemianin — Strzelec, Dr. Spiegel Janusz, adwokat — Sanok, Lebenbaum Michał, dyrektor gabryki — Warszawa, Stubidski Józef, kupiec — Łódź, Ofner Alfred, kupiec — Łódź, Seiden Leon, księgarz — Kraków, Schlonvogt Erwin, lekarz — Pabianice, Zinkes Aleksander, dziennikarz — Warszawa, Mikucki Andrzej, kierownik kopalni — Ropienka, Igler J., przemysłowiec — Jasło, Bugajski Maksymilian, dyr. kopalni — Kałusz, Węgrzynowski Władysław, dyrektor — Warszawa, Ponikowski Wacław, profesor — Warszawa, Maciejowski Ludwik instruktor gorzelni — Warszawa, Gesler Dietrich, inżynier — Heidenheim, Leszczyński Jerzy, dziennikarz — Warszawa, — Szurig Jan, dziennikarz — Warszawa, Haudek Władysław, emer. pułkownik — Kraków, Stosius Artur, fabrykant — Bielsko, Żywolt Zygmunt, adwokat — Warszawa, Łubkowska Wanda, wł. dóbr — Kohawina, De Sommer Brason, mgr. praw. — Równe.

ZWIĄZEK PAŃ DOMU

wzywa wszystkie swoje członkinie do wzięcia jak najliczniejszego udziału w wiecu zwołanym przez Sekcję Kobiecą Sekr. Porozumiewawczego we Lwowie w celu zamanifestowania żądania utworzenia we Lwowie przynajmniej jednego Liceum pedagogicznego żeńskiego w przystosowanej do wymagań licealnych szkole im. Asnyka. Licea bowiem pedagogiczne żeńskie projektowane są tylko w Stryju i Stanisławowie, żądanie więc powyższe jest dla kobiet sprawą pierwszorzędnej wagi. Wiec odbędzie się w niedzielę 13-go czerwca o godz. 12 min. 30 w sali Instytutu Technologicznego, ul. Bourlarda.

Przed Zjazdem delegatów VI Okręgu Związku Strzeleckiego

Jak donosiliśmy już w dniu 13 (niedziela) bm. odbędzie się Zwyczajny Zjazd Delegatów VI Okręgu Związku Strzeleckiego. Będzie to pierwszy Zjazd od roku 1934, w tym bowiem czasie Zarząd nie zwoływał zjazdów z przyczyn od niego niezależnych, na co uzyskał zgodę Naczelnych Władz Związku.

Sprawozdania, jakie złożone zostaną na Zjeździe, będą więc obejmować trzy pełne lata wyszkoleniowe. Trzy lata — to jednak poważny okres czasu, by nie dał się zauważyć w rezultatach pracy, zwłaszcza tak prowadzonej, jak to jest w zwyczaju w Związku Strzeleckim. To też sprawozdania szczegółowe dadzą cały bilans pracy Okręgu w tym czasie i zobrazują ten odcinek drogi, przez który Okręg już przeszedł.

Praca wybranego na Zjeździe w roku 1934 Zarządu Okręgu zogniskowała się w sześciu komisjach. Najcięższą może pracę miała komisja finansowa. Należy zaznaczyć, że Związek Strzelecki nie korzysta z żadnych subwencyj i fundusze na swe potrzeby musi zdobywać bez oglądania się na pomoc ze strony instytucyj czy urzędów. W tym wypadku, ponieważ Zarząd Okręgu musiał ze swej strony subwencjonować powiaty pod względem finansowym bardzo słabe, praca nad uzyskaniem silniejszych podstaw finansowych nie była łatwą. Zarząd Okręgu opierając się tylko na własnej zapobiegliwości, potrafił zapewnić sobie takie źródła dochodu, które pozwoliły mu na normalny tok pracy.

Poważne wyniki dała też praca nad realizacją budowy domów strzeleckich i inwentaryzacją nieruchomości na terenie całego Okręgu. Sprawy te dawniej niedoprowadzane do końca, wywołały chaos prawny, który powoli jest likwidowany. Ukończenie tych spraw, nad czym pracuje usilnie syndyk Zw. Strzeleckiego, pozwoli dopiero na dokładne zorientowanie się w materiałnym stanie posiadania Z. S. na terenie województw poł.-wschodnich.

Ze spraw wewnętrzno-organizacyjnych należy wymienić przeprowadzenie weryfikacji członków. Akcja ta, kierowana instrukcjami naczelnych władz Z.S. oczyściła szeregi Związku z elementów koniunkturalnych, pozostawiając w nich tylko element wartościowy pod względem ideologicznym.

Z innych działów pracy strzeleckiej Zarząd Okręgu kładł szczególny nacisk na wychowanie obywatelskie. Rezultaty osiągnięte w tej dziedzinie przez komisję wychowania obywatelskiego pozwoliły VI Okręgowi zająć pierwsze miejsce na tym polu. Najlepszym tego dowodem fakt, że programy oraz inne wydawnictwa komisji rozchodzą się po całej Polsce a metody pracy stosowane na terenie Okręgu są przykładem dla innych okręgów.

W dziale przysposobienia rolniczego dał się zauważyć dzięki wytężonej pracy znaczny wzrost zespołów, oraz silny rozwój akcji spółdzielni rolniczych Z. S. i zielarstwa. Również praca kobiet po usamodzielnieniu się weszła na nowe o dobrych podstawach tory pracy i daje dobre wyniki, wykazując dążność do intensywnego rozwoju.

Myślą przewodnią Zarządu w pracy na wszystkich odcinkach było utrwalenie polskiego stanu posiadania na naszym terenie, przez tworzenie kadr członków Z. S. jak najbardziej uświadomionych o doniosłej roli Państwa na kresach południowo-wschodnich.

Zarząd Okręgu pod koniec okresu sprawozdawczego miał następujący skład: prezes dr. Weryński Jan, wiceprezes dr. Falkiewicz Tadeusz, sekretarz dr. Knot Antoni, skarbnik Ługowski Michał, — członkowie zarządu: Bittner Roman, Błażewski Henryk, dr. inż. Herman Władysław, Zygulska Maria, — z urzędu weszli w skład zarządu ppłk. Klein Franciszek, kpt. s. s. Puchalski Antoni, Ostrowska Maria, sekretarzem był powołany przez zarząd mgr. Kuczyński Alojzy, syndykiem zarządu i komendy przez cały okres był adw. dr. Schlaffenberg Henryk. Przez cały okres zarząd odbył 55 posiedzeń.

Niemniej intensywną pracę rozwijała Komenda Okręgu VI. pod sprężystym i zdecydowanym kierownictwem komendanta Okręgu plk. Franciszka Kleina i jego zastępcy kpt. s. s. Antoniego Puchalskiego. W czasie sprawozdawczym przeorganizowano Komendy podległe Okręgowi oraz zapoczątkowano reorganizację kadr podoficerskich Z. S. w celu podniesienia wartości kadr instruktorskich. Usamodzielniono również kluby sportowe Z. S. W związku z przejściem gmin jednostkowych na gminy zbiorowe musiano przeorganizować oddziały Z. S. i dostosować ich organizację wewnętrzną do nowych warunków.

Celem ściślejszego skoordynowania pracy przeprowadzała Komenda co pewien czas odprawy oficerów Z. S.; odprawy takie przypadały raz na pół roku. Początkowo były to odprawy zbiorowe we Lwowie, następnie zaś Komenda zorganizowała szereg odpraw rejonowych. Celem odpraw było wyrobienie dyscypliny organizacyjno - wojskowej i omówienie spraw bieżących.

Komenda okręgu nieograniczała się do odpraw, przeprowadzając również szereg inspekcyj. Szeroką pracę rozwinęła Komenda w kierunku szkoleniowym, organizując szereg kursów.

Wspomnieć również trzeba o drużynach „Orląt Strzeleckich". Ten najmłodszy element był stale otaczany szczególną pieczą zarządu i Komendy Okręgu. I na tym polu Okręg ma do zanotowania szereg sukcesów, tym ważniejszych, że drużyny te stanowią przyszłość Związku Strzeleckiego.

Wiele wysiłków i pracy tak zarządu Okręgu jak i Komendy pochłonęła dziedzina sportu. Usamodzielnione kluby sportowe rozwinęły bardzo żywą działalność, która dała w rezultacie poważną poprawę wyników i ogólnego poziomu zawodników.

Piękna uroczystość harcerska

W ubiegłym tygodniu harcerstwo lwowskie obchodziło uroczyste święto. Trzecia drużyna harcerzy przy V. gimn. państw. poświęcała 6-go bm. dwa namioty ufundowane przez Koło Przyjaciół Harcerstwa. W uroczystości tej wzięli udział: dyrektor Tadeusz Stroyny, grono nauczycielskie, licznie zebrani rodzice, komendant hufca lwowskiego druh mgr. Jędrychowicz i w. in. Poświęcenia dokonał ks. dr. Nabielec. Po wygłoszeniu okolicznościowego kazania, przemówił do zebranych prezes Koła Przyjaciół Harcerstwa p. Adam Suchański, który nakreślił dzieje harcerstwa od jego zarania aż do chwili obecnej. Jednym z najpiękniejszych momentów uroczystości było podniesienie flagi przy dźwiękach trąbki harcerskiej. Uroczystość ta pozostanie długo w pamięci licznie zebranego harcerstwa i jego przyjaciół.

ŚWIATOWE WYDOBYCIE ROPY NAFTOWEJ WZRASTA

W światowym wyścigu wydobycia ropy naftowej w ciągu ostatniego 5-lecia rekord osiągnęły od niedawna eksploatowane tereny Iraku, zwiększając udział w światowym wydobyciu z 0,07 proc. w 1932 r. na 1,59 proc. w 1936 r., przy czym zajęły 9-te miejsce wśród krajów producentów ropy, osiągnąwszy produkcję 394 tys. wagonów (w 1932 r. 12 tys. wag.).

Z głównych producentów — Stany Zjednoczone obniżyły swój udział w światowym wydobyciu ropy z 60,66 proc. na 59,84 proc.; zmniejszyły też swój udział: Venezuela, Rumunia, Indie Holenderskie i Meksyk, a także Z. S. R. R., który jednak w porównaniu z 1935 r. (10.22 proc.), w 1936 r. miał większy udział, a mianowicie 11,91 proc.

SAMOBÓJCZY SKOK ABSOLWENTA BERLIŃSKIEJ POLITECHNIKI.

(a) Syn zamożnego kupca i właściciela hurtowni żelaza, N. Solda, Norbert Sold, liczący 27 lat (ul. Kazimierza Wielkiego, 29) studiował na politechnice w Berlinie i przed złożeniem ostatniego egzaminu przybył przed wczoraj do Lwowa na kilka dni celem wypoczynku. Po przybyciu Norberta Solda do Lwowa, rodzina zauważyła u niego rozstrój nerwowy i skutkiem czego otoczyła go troskliwą opieką.

Prawdopodobnie zbliżający się egzamin wprowadził go w taki stan psychiczny, iż coraz większą budził w rodzinie obawę. Wczoraj rano Norbert Sold wyszedł na miasto a powróciwszy do mieszkania, mieszczącego się na II. p. w oficynach kamienicy nr. 29 przy ul. Kazimierzowskiej, w pewnym momencie otworzył okno i rzucił się na bruk podwórza. Uderzywszy głową o kamienie, poniósł śmierć na miejscu. Przed kamienicą, w której wydarzył się ten wypadek, zbierały się tłumy przechodniów i znajomych.

Zmiana umundurowania oficerów zawodowych Straży Pożarnych

Podana wiadomość, jakoby Minister stwo spraw wewnętrznych zarządziło zmianę mundurów dla członków Ochotniczych Straży Pożarnych — jak się dowiaduje Ag. Wschód — nie jest prawdziwa. Natomiast p. Minister spr. wewnętrznych po porozumieniu się z p. Ministrem spraw wojskowych, na podstawie obowiązujących ustaw, zezwolił Związkowi Straży Pożarnych R. P. na ustanowienie i używanie przez oficerów zawodowych Straży Pożarnych oraz inspektorów i instruktorów Związku ścisle ustalonego munduru, składającego się z bluzy, spodni do butów, płaszcza, czapki i rzemiennego pasa głównego.

Zasadniczy materiał umundurowania stanowi sukno koloru ciemno granatowego na bluzę, płaszcz i czapkę oraz sukno koloru czarnego na spodnie. Otok czapki aksamitny, ciemno granatowy. Dystynkcje haftowane złotem. Naczelny inspektor będzie nosił na naramienniku pomiędzy złotymi paskami trzy gwiazdki czteroramienne w wieńcu, starszy inspektor trzy gwiazdki bez wieńca, inspektor dwie gwiazdki, młodszy inspektor jedną gwiazdkę. Starszy instruktor nosić będzie trzy gwiazdki, wyhaftowane na złotym pasku, instruktor dwie, a młodszy instruktor jedną gwiazdkę. Ustanowiony został również strój wizytowy, obejmujący bluzę z kołnierzem wykładanym, a na klapie dystynkcje. Spodnie długie czarne z szytym lampasem czarnym a dla inspektora naczelnego i jego zastępcy z dwoma czarnymi lampasami. Pas z taśmy tkanej jedwabnej, koloru czarnego, na zamszu z metalowa złoconą klamrą.

ZE SPORTU

Węgry — Polska w tenisie
o puhar Środkowej Europy

W dnia 25, 26 i 27 czerwca b. r. na kortach Lwowskiego Klubu Tenisowego we Lwowie przy ulicy Pełczyńskiej 51, rozegrany zostanie mecz tenisowy międzypaństwowy między drużynami Węgier i Polski o Puchar Środkowej Europy.

W ubiegłym roku, jako przeciwstawienie pucharowi Davisa, został ufundowany Puchar Środkowo-europejski, który będzie rozgrywany między Austrią, Czechosłowacją, Jugosławią, Polską, Węgrami i Włochami.

Każde spotkanie obejmuje 6 gier t. j. 4 gry pojedyńcze panów i 2 gry podwójne. — Udział w meczu w grach pojedyńczych biorą 4 gracze ze strony każdego państwa i rozgrywają ze sobą po jednym spotkaniu 5-ciu setowym z tym, że spotykają się gracze ze sobą w kolejności w jakiej znajdują się w swej klasyfikacji krajowej, a więc najlepszy gracz jednego państwa, gra z najlepszym graczem drugiego.

Prócz tego rozgrywają się 2 gry podwójne między dwoma różnymi parami.

Za każde wygrane spotkanie uzyskuje każda drużyna jeden punkt.

O mistrzostwie, względnie kolejności miejsc rozstrzyga ilość zdobytych punktów.

W roku bieżącym w tej konkurencji polscy tenisiści rozegrają trzy spotkania z Węgrami we Lwowie, z Włochami w Warszawie i Austrią we Wiedniu.

Będzie to pierwsza, na skalę międzynarodową urządzona impreza tenisowa we Lwowie, która da możność zobaczenia tenisistów tej miary jak Szigetti, Dallos, Gabory i inni.

KALENDARZYK SPORTOWY NA NIEDZIELĘ

W ciągu niedzieli odbędą się we Lwowie następujące imprezy sportowe:

Godz. 8: Start do drużynowego wyścigu kolarsk. o mistrz. wojew. na trasie Lwów—Jaworów — Lwów, i do wyścigu na 50 km. Start i meta na rogatce janowskiej. Przyjazd pierwszych zawodników spodziewany około godz. 11-tej.

Godz. 9.30: Lekkoatletyczne mistrzostwa okręgu lwowskiego klasy C, na boisku Pogoni.

Godz. 10: Pływackie mistrzostwa klasy III, na Zamarstynowie.

Godz. 10.30: Lechia — Drugi Sokół, mistrzostwo ligi okręgowej na **boisku Pohulanki.**

Godz. 15.30: Pogoń IB — Polonia, mistrzostwo Ligi okręgowej na **boisku Pogoni.**

Godz. 17.15: Czarni — RKS., mistrzostwo ligi okręgowej na **boisku RKS. na Bogdanówce.**

Godz. 17.30: Hasmonea — Ukraina, mistrzostwo ligi okręgowej na **boisku Pogoni.**

MISTRZOSTWA TENISOWE ŚWIATA W WIMBLEDONIE

Nieoficjalne mistrzostwa tenisowe świata które się rozpoczną w Wimbledonie dnia 21 czerwca, zgromadzą na kortach 86 pań i 118 panów z całego świata. W tych mistrzostwach startują, jak wiadomo, najlepsi tenisiści wszystkich kontynentów.

MECZ LEKKOATLETYCZNY EUROPA—AMERYKA

Na obradach Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego w Warszawie z inicjatywy przedstawiciela Niemiec von Halta, ustalono, że w roku przyszłym rozegrany zostanie w Berlinie sensacyjny mecz lekkoatletyczny Europa — Ameryka. Przedstawiciel Ameryki p. Avery Brundage, zgodził się na rozegranie podobnego spotkania. Mecz ten odbędzie się po lekkoatletycznych mistrzostwach Europy w Paryżu. Europa reprezentowana będzie przez mistrzów, wyłonionych na tych mistrzostwach.

NAJGROŹNIEJSZE PRZECIWNICZKI JĘDRZEJOWSKIEJ NIE STARTUJĄ

Jak donosi Niemieckie Biuro Informacyjne, pierwsza rakieta świata i mistrzyni Wimbledonu Amerykanka Helen Jacobs, nie weźmie udziału w zawodach ze względu na chorobę. Z turnieju wycofać się miała również świetna tenisistka angielska Kay Stammers, która uległa wypadkowi automobilowemu. W tych warunkach najgroźniejszą przeciwniczką Jędrzejowskiej będzie Dunka Sperling.

JĘDRZEJOWSKA JEST JUŻ W FINALE

W piątek, w półfinale mistrzostw tenisowych hrabstwa Kentu, Jędrzejowska pokonała Angielkę Miss Lyle 6:1, 6:1, kwalifikując się do finału, w którym spotka się niespodziewanie nie z Miss Round, jak powszechnie przypuszczano, lecz z Amerykanką Miss Marble. Jak wiadomo, Jędrzejowska już raz pokonała Miss Marble, która oficjalnie jest pierwszą rakietą Ameryki, a nieoficjalnie drugą.

Program radjowy

NIEDZIELA, DNIA 13 CZERWCA

8.00 Sygnał czasu i pieśń „Ave Maria". — 8.05 Dziennik poranny. — 8.15 Audycja dla wsi. — 9.00 Regionalna transmisja z Liskowa. — 11.30 (Lw.) Muzyka lekka z płyt. — 11.57 Sygnał czasu i hejnał. — 12.03 „Piękno lasu w muzyce". — 13.00 (Lw.) Przegląd teatralny w opracowaniu Władysława Krasnowieckiego. — 13.10 Koncert rozrywkowy. — 14.40 (Lw.) „Niania" — humoreska Arkadiusza Awerczenki. — 15.00 „Audycja dla wsi". — 16.00 „Dzień pieśni". — 16.30 (Lw.) Muzyka operowa z płyt. — 17.00 Powszechny Teatr Wyobraźni. — 17.30 Reportaż z życia. — 18.00 „Podwieczorek przy mikrofonie". — W przerwie około godziny 18.55: „Dwa tygodnie w brazylijskim wagonie" — felieton. — 20.00 (Lw.) Koncert mieszany. 20.35 (Lw.) Wiadomości sportowe. — 20.40 Przegląd polityczny. — 20.50 Dziennik wieczorny. — 21.00 (Lw.) „Nieznani przechodnie" — audycja słowno - muzyczna pióra Zofii Nawrockiej z muzyką Czesława Halskiego. — 21.40 Wiadomości sportowe. — 22.00 Koncert solistów. — 22.50 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego. — 23.00 (Lw.) Muzyka taneczna z płyt. — 23.30 (Lw.) Muzyka z płyt. — 24.00 (Lw.) Koncert w wykonaniu Orkiestry Tadeusza Seredyńskiego z udziałem Lwowskiego Kwartetu Wokalnego.

AUDYCJE ZAGRANICZNE

17.15 Medjolan. Pierwszy koncert wieczorny z sali Konserwatorium w Neapolu.
18.55 Wiedeń. „Kawaler Srebrnej Róży" — opera R. Straussa (tr. z Opery Wiedeńskiej).
20.00 Sztutgart. „Baron Cygański" — operetka Jana Straussa.
20.00 Budapeszt. „Aleksandra" — operetka Szirmay'a.
20.20 Monachium. „Ulysses" — opera ko- micza Brandt - Buysa.
20.30 Wieża Eiffla. Koncert symfoniczny.
21.00 Medjolan. „Opowieści Hoffmanna" — opera Offenbacha.
21.00 Rzym. Koncert symfoniczny.

ZŁÓŻ DATEK NA BEZROBOTNYCH!

OGŁOSZENIA

SPRZEDAŻ

W tej rubryce zamieszczamy ogłoszenia po 5 gr. za słowo kupieckie i handlowe po 10 groszy.

POSIADŁOŚĆ
10-morgowa, przepięknie położona 3 km. od Lwowa, obejmująca: sad, park, las, — stawek, budynki murowane: willa 2-piętrowa, kaplica, — wozownia, stajnia, oranżerja do sprzedania. Wiadomość: Kochanowskiego 26, m. 14, od godz. 4—6. 6469

TATRA
dwucylindrowa limuzyna — do sprzedania. Lwów, Zielona 91. Biliński. 6496

SPRZEDAM
3 parcele dwufrontowe, podzielone na 6, zalesione, obok stacji Hołosko, razem około 1.200 sążni, lub pojedyńczo po 7 zł. sążeń. Wiadomość P. Kasperski, Brzuchowice. 6510

ZDROJOWISKA

JAREMCZE
Pensjonat „Stenia". Poleca komfortowe pokoje, tenis, radio, kuchnia znana wykwintna, obfita, ceny niskie. Sadlińska, Jaremcze. 6347

OKOLICA ROZŁUCZA
pokoje z utrzymaniem wynajmuję. Informacje: Zadwórzańska 15/II. od 4—6. 6498

NAUKA

W BURSIE im. św. WOJCIECHA jest kilka miejsc wolnych dla uczniów szkół średnich i powszechnych na rok szk. 1937/38. Opłata miesięczna 50 złotych. Przyjmuje zgłoszenia i uskutecznia wpisy do szkół Dyrekcja Bursy Lwów, ulica świętego Wojciecha 26, telefon 113-80 6497

PŁACIMY
każdemu od wiersza za nadesłane prace dla naszego pisma. — Warunki współpracy po nadesłaniu znaczka 25 gr. „Tempo", Katowice, Kochanowskiego 5. 6518

ZGUBIONO

ZGINĄŁ
pies Spaniel biało - brązowy. Uczciwy znalazca zechce oddać za wynagrodzeniem. Dwernickiego 40. — Willa. 6519

RÓŻNE

BEZPŁATNIE
udzielamy informacji gazowania, remontowania mieszkań, prosimy telefonować 259-17 „Czystość". Kotlarska 12/I. 616

NOWOOTWARTA PRACOWNIA OBUWIA
wykonuje obuwie luksusowe męskie, damskie i ortopedyczne według najnowszych fasonów. Jan Furda, Lwów, Zyblikiewicza 21. 79

ZA DOBRE ŚWIADECTWO POLECA
ZEGARKI FIRMA **ROZWARZEWSKI**
LWÓW, AKADEMICKA 2. Hotel George'a 2044

Inżynierowie L. Cieślikowski i W. Chylewski
Zakład instalacyjny Urządzeń Zdrowotnych
Lwów, ul. Zielona 57 — tel. nr. 209-39
projektują i wykonują instalacje centralnego ogrzewania wodociągów, gazociągów i t. p. 6078

ŚWIATOWEJ SŁAWY
HAYA PUDER
DLA NIEMOWLĄT I DZIECI
TYLKO W RÓŻOWYM OPAKOWANIU
Z OCHRONNYM ZNAKIEM WODNYM
„HAYA" mydło, oliwa i krem.
DO NABYCIA W APTEKACH I DROGERJACH
WYRÓB I SKŁAD:
Apteka S. HAYA Lwów, Kołłątaja 12

RADZIMY
PRZED ZAKUPNEM JAKIEJKOLWIEK BIELIZNY MĘSKIEJ, DAMSKIEJ, DZIECINNEJ LUB POŚCIELOWEJ OGLĄDNĄĆ (BEZ OBOWIĄZKU KUPNA) WYROBY I CENY ZNANEJ FABRYKI BIELIZNY **„PAW", Lwów, Sykstuska 1** 2036

Środki przeciw molom oraz wszelkim owadom poleca **„BARWA" Sp. z o. o.** przedtem **Ludwik Koszowski** **Lwów, Akademicka 3.** Telefon 206-69. 1937

LOKALE PRZEMYSŁOWE

LOKAL
110 m. kw., ul. Łyczakowska, Antoniego 1, do wynajęcia. 6479

SKLEP
do wynajęcia. Plac Akademicki 3. 6508

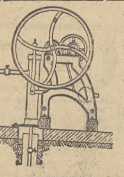
Zawodowe Zjednoczenie Narodowe poleca bezrobotnych rzemieślników: **krawców, szewców, malarzy, lakierników, murarzy, cieśli, stolarzy, ślusarzy, mechaników, blacharzy, oraz robotników niekwalifikowanych.**

Zgłoszenia przyjmuje **Sekretariat Z. Z. N.** w godzinach od **9** do **13** i od **17** do **20** — **Lwów, Chorążczyzny 15.**

OKAZYJNIE do sprzedania: Sypialnia mahoniowa Empire. Salon orzechowy Biedermeier. Antyczny pokój kombinowany. Pokój turecki. Salon mahoniowy wiedeński. **Dywany perskie.** Obrazy. Porcelana. Bronzy. Świeczniki. **NOWOCZESNE: Jadalnie.** Gabinety. Kluby. **Tapczany.** Sypialnie. Meble biurowe
„DOM SZTUKI" **(A. WIŚNIEWSKI) FREDRY 1,** tel. 284-78
Kupno i sprzedaż. 1678 Kupno i sprzedaż

Najnowsze kapelusze męskie, czapki wojskowe, studenckie, cywilne
poleca Wytwórnia chrześcijańska 2026
Jan Wittman, Lwów, Trybunalska 1

Najtaniej i najszybciej pozbędzie się trosk i kłopotów ten, kto zakupi los do 39 lot. klas.
w KATOLICKIEJ KOLEKTURZE
ZDZISŁAW PRĘGOWSKI
LWÓW, plac **Mariacki 5** (wewnątrz Galerii M.)
Ciągnienie I-szej klasy już 22 czerwca!
Zamówienia z prowincji załatwia się odwrotnie 2037



Studnie wiercone
Studnie chłonne
Sondy geognostyczne
Sondy hydrologiczne
Otwory pod pale „Straussa"
Pompy różnych systemów
wykonuje
PRZEDSIĘBIORSTWO WIERCENIA STUDZIEN
FR. DOMINIK **Lwów, ul. 29 Listopada l. 37** Telefon 218-55. 2029

POMOC LEKARSKA

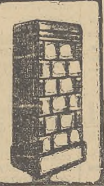
Specjalistka chorób skórno-wenerycznych i kosmetyki lekarskiej
Dr. Laura Füllenbaum
ord. od 1—6 ul. **KOPERNIKA 11 I. p.** telef. 288-71

Dentysta Dr. LEWANDOWSKI
PLAC HALICKI 7 — tel. 287-37 1906
Nowoczesna technika dentystyczna (korony porcelanowe), **mostki bez koron. Ceny jak w Ubezpieczalni**

Specjalista chorób wener., skórnych oraz kosmetyki
Dr. FISCHER b. długoletni lekarz i asyst. klinik dermatol. w Berlinie, Pradze i Wiedniu
przeprowadził się i ordynuje obecnie od 9—1 i 3—6
Lwów, ul. Kilińskiego 3 (naprzeciw Kawiarni Wiedeńskiej) telefon 251-68 1489

NIEMIRÓW ZDRÓJ
KĄPIELE BOROWINOWO-SIARCZANE
PROGRAM NA LIPIEC 1937
Dwa razy dziennie koncert orkiestry zdroj. Codzienny dancing. Czwartki i niedziele reuniony. We wtorki wycieczka autokarami. Środy i soboty imprezy taetr Poniedziałki i piątki koncert nocny na deptaku. Stałe kino. Bale na cel dobroczynny. 2050
— Doroczne zawody hipiczne niedziela 27-go czerwca. —

PODLUTE **Górski zakład zdrojowo-kąpielowy i letnisko w GORGANACH**
wśród dziewiczych lasów na rzeką Łomnicą na wysokości 700 m. nad poziom morza. **Wody mineralne, lecznicze, kąpiele siarczano-słone, borowinowe, gazowe, piankowe.** — Pensjonat zakładowy posiada wodociągi i oświetlenie elektryczne. **Początek sezonu 15 czerwca. Taksy zdrojowej nie pobiera się.** — Komunikacja: koleją do stacji Broszniów (na linii Stryj—Stanisławów) a stąd kolejką leśną (połączenie do pociągów rannych) na miejsce. Dla gości zakładowych wysyła zakład na zamówienie autodrezynę do Broszniowa. Z Broszniowa autodrezyną na miejsce 1½ godz. Droga ze Lwowa do Podlutego trwa 4½ godz., ze Stryja 2½ godz., ze Stanisławowa 3 godz. — Informacje i prospekty: do dnia 1 lipca **Zarząd Zakładu Kąpielowego w Podlutem Lwów, ulica Kłuszyńska 3,** tel. 248-82, — od 1 lipca **Podlute, poczta Perehińsko.** 6240



TYLKO „SZOWSKO"
piece i kuchnie kaflowe są najpiękniejsze i najtrwalsze.
Wyłączna sprzedaż wyrobów
Zakładów Ceramicznych
WITOLDA X. CZARTORYSKIEGO
J. MYDLAK I S. CHOMIAK
Lwów, Chocimska 2.
Tel. 115-47 (róg Gródeckiej 60) 2067

Złóż datek na T. S. L.

KTO!
pragnie zakupić **KOSMETYKI** najlepszych fabryk krajowych i zagranicznych w największym wyborze, zakupi po cenach bezwzględnie najniższych
w Perfumerii S. FEDERA
Lwów, Sykstuska 7. — Filia Kopernika 15a
Uwaga na Firmę: S. FEDER!!!
Powołujący się na powyższe ogłoszenie otrzyma piękny upominek. 1878



WÓZKI DZIECINNE częstochowskiej fabryki **„POLONIA"**
Łóżeczka i łóżka metalowe - ZABAWKI - Wyroby koszykarskie — Meble gięte i werandowe — Leżaki i hamaki Sztuka ludowa — Walizy podróżne — Artykuły gospodar.
LUDWIK HEGEDÜSS **LWÓW, KOPERNIKA 11** **Telefon 226-09** 1794

Najsłynniejszy jasnowidz WOMOUTH
mistrz Międzynarodowego Instytutu Wiedzy Tajemnej, uznany jako wszechświatowej sławy fenomen, przy pomocy medium „TAMAHRY", które jest nieomylne, daje w transie jasne odpowiedzi we wszelkich zawikłanych kwestiach. Widzi na odległość. Daje możność zdobycia miłości pożądanej osoby. Przepowiada przeszłość i przyszłość. Opracowuje horoskopy i analizy grafologiczne. Medium zestawia pewne wygranej Nry losów, podaje gdzie takowe można nabyć. W 34-tej loterii padło 48 wielkich wygranych, wybranych przez Medium. — Podać datę urodzenia, imię i nazwisko i załączyć kilka włosów dla kontaktu. Na koszty portowe załączyć 1 zł. znacz. poczt.
Adres: **Kraków, Lubicz 22, m. 2.** 2033

CENNIK OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia w tekście: Na pierwszej stronie zł. 0·90. W tekście od 2—5 str. zł. 0·70. W tekście od 6-tej do końca działu redakcyjnego zł. 0·50. Cała pierwsza strona zł. 1.100 Cała strona od 2—5 zł. 1.100. Cała strona od 6-tej zł. 650. — **Ogłoszenia za tekstem:** Ogłoszenia zwyczajne zł. 0·18. Cała strona zł. 450. Ogłoszenia wśród drobnych zł. 0·18. **Nekrologi:** zł. 0·50 za mm. jednoszpalt. — **Ogłoszenia drobne:** Ogłoszenia drobne za wyraz zł. 0·05., handlowe po zł. 0·10, dla poszukujących pracy zł. 0·03, matrym. zł. 0·15 Podstawą obliczenia jest 1 mm. w jednym łamie; strona w tekście ma 4 łamy, za tekstem 6 łamów. — **Komunikaty, notatki, wzmianki kronikarskie, artykuły o treści handlowej, osobiste** zł. 1·50 za mm. (strona 4-ro łamowa). — Ogłoszenia tabelaryczne i fantazyjne o 50% drożej.

Wydawca: Małop. Wydawnictwo we Lwowie Sp. z ogr. odp. Redaktor odpow.: Stanisław Starzewski,
Drukarnia Sp. Wyd. Słowa Polskiego, Lwów. ul. Zimorowicza 15.

KOBIETA I DOM

Rozdanie świadectw i małe tragedie

Już za parę dni dzieci nasze przyniosą ze szkoły świadectwa. Jedne wybiegną z bramy szkolnej radosne, nie mogąc się doczekać chwili pochwalenia się przed rodzicami dobrym czy bardzo dobrym postępem, który jest przecież takim „czarno na białym" ukoronowaniem ich całorocznych trudów. Mamusie będą się cieszyły radością swoich pociech, ojcowie będą dumni.

Ale w dniu tym, pełnym radości dla jednych, nie objdzie się bez małych tragedyj. Dowodem niejedna nisko opuszczona główka, a nawet zapuchnięte od płaczu oczy, z jakimi staną „mali winowajcy" przed obliczem wychowawców. Wypadki takie nie powinny się zdarzać. Jeżeli dziecko płacze na skutek otrzymania stopnia dostatecznego, to widocznie jego ambicja nie została skierowana na właściwe tory, albo miłość własna rodziców każe im wymagać samych „celujących", dlatego, że chodzi o „ich" dziecko.

Nie byłoby tragedii, gdyby dziecko było utwierdzane w tym przekonaniu, że każdy stopień postawiony na świadectwie jest słuszną oceną jego umiejętności. Łzy są wynikiem poczucia krzywdy. Chcąc pocieszyć dziecko, matka — lichy pedagog — zrzuca winę na „niesprawiedliwość" nauczyciela, na urojone sekowanie, czym powiększa poczucie krzywdy, będące właściwą przyczyną dziecięcej tragedii. Matka postąpiłaby słusznie, mówiąc: „Stopień, który otrzymałeś, jest sprawiedliwą oceną twoich postępów. Widocznie zasłużyłeś na dostateczny. Na przyszły rok postarasz się lepiej zorganizować dzień pracy i zasłużysz być może na lepszy stopień". Jedno rozsądne a stanowczo wypowiedziane zdanie wpłynie bardziej kojąco na rozgoryczone serduszko, niż gniewy, groźby, albo doszukiwanie się niesprawiedliwości.

Różne są charaktery i usposobienia; niektóre dzieci okazują brak ambicji, uczą się źle i przynoszą złe noty. Gniewać się na nie w dniu rozdania świadectw jest spóźnionym trudem. Świadectwo słabego ucznia nie jest niespodzianką dla rodziców, który się interesowali postępami dziecka w ciągu roku szkolnego. Informowały ich o tych postępach wywiadówki. Robienie z chwili rozdania świadectw jakiegoś straszliwego „dnia sądu" nie jest ani słuszne ani pedagogiczne.

—

Chłodziec litewski

Swieży ogórek, obrany, pokrajać w kostkę, złożyć do garnka, posolić, dodać szczyptę szczypiorku i postawić na lodzie. Dużą garść szczawiu wymytego udusić na ogniu, dodać młodych ugotowanych liści buraczanych, 6 twardych żółtek, przetrzeć to razem przez gęste sito do garnka z ogórkiem, rozprowadzić zimnym, mocnym rosołem, zabielić pół litrem kwaśnej śmietany, dosolić, a jeżeli za mało kwaśny, dodać zagotowanego kwasu ogórkowego. Do wazy powkładać kilka kawałeczków lodu, 5 jaj na twardo — pokrajanych w ćwiartki — trochę szczawiu, sałatki, szyjek rakowych, kawałeczki ugotowanego kurczęcia, może też być au spik pokrajany w kostkę. Mocno ostudzony chłodziec wlać do wazy i podać.

Czy wiecie że...

DOBRĄ ZAPRAWĘ do posadzek można zrobić z odpaków świec. Po przetarciu i przecedzeniu masy, dodajemy kilka kropel terpentyny.

CHCĄC PRZECHOWAĆ napoczętą flaszkę piwa lub wody mineralnej, należy ją szczelnie zamknąć i odwrócić dnem do góry. Kwas węglowy nie ulotni się i napój nie straci smaku.

SKRZYPIENIE DRZWI niechętnie znosimy. Możemy temu zapobiec, nacierając nity i zawiasy zwykłym ołówkiem. Grafit jest jak wiadomo dobrym smarem.

PLAMY MASZYNOWEJ OLIWY z jedwabnych materiałów wywabia się podsuwając przede wszystkim pod plamę czystą ściereczkę, następnie nakrywa się plamę grubą warstwą sproszkowanej kredy krawieckiej. Kreda wkrótce wysysa tłuszcz. — Kredę strzepuje się ostrożnie. Czasem należy to postępowanie kilka razy powtórzyć.

PLAMY STEARYNOWE usuwa się z polerowanych mebli ściereczką, zamoczoną w rozczynie nafty i spirytusu.

OGIEŃ PRZEZ CAŁĄ NOC! Dwie cegiełki brykietu, owinięte starą gazetą włożyć do słabego żaru i zamknąć piec tak, aby był mały dostęp powietrza. Do rana brykiety będą całkiem rozżarzone.

Wystawa „Pani i pies" we Lwowie



Na placu Targów Wschodnich odbyła się rewia rasowych psów, która wzbudziła duże zainteresowanie. Na zdjęciu fragment z wystawy przedstawiający chwilę prezentowania przez urocze właścicielki ulubieńców przed jury.

Najlżejszy kostium

W garderobie letniej musimy mieć choć jeden kostiumik zupełnie lekki, tak lekki, żeby nam zastąpił letnią sukienkę. Może się bowiem nadarzyć okazja, w której letnia suknia — przygotowana na wakacje — z rodzaju wzorzystych bezpretensjonalnych sukienek, które Francuzi nazywają „genre estival", okaże się zanadto negliżowa. Może się wypadek taki nadarzyć z okazji jakiejś uroczystości patriotycznej, otwarcia wystawy i t. p. Jeżeli dzień jest słoneczny, nie będziemy miały ochoty ubrać się w ciemne uroczyste szaty.

Kostiumik biały, kremowy lub imprimé idealnie posłuży nam w takiej sytuacji. Paryżanki ubierają się w te kostiumiki z reguły na ulicę, uważając sukienki letnie za zbyt na ten cel swobodne, różniąc się tym sposobem ubrania od Angielek i Amerykanek. Duże kapelusze z kwiatami i lekkie przewiewne suknie, noszą Paryżanki tylko wieczorem. Na ulicę kostiumik „trotteur" i niewielki kapelusik „trotteur" dają Paryżance szyk wytworny a dyskretny, który tak u niej podziwiamy.

Gatunek materiału nie gra w tym wypadku poważniejszej roli. Wielkie firmy konfekcyjne prezentują prześliczne kostiumy z taniutkich materiałów bawełnianych, ze sztucznego jedwabiu, z lnu i cieniutkiego trykotu. Jest to wielką zaletą letniego kostiumu. Podczas gdy na wiosnę i jesienią wyszukujemy materiał jaknajlepszej jakości, na lato zadowolimy się czymś niedrogim a efektownym.

Do lekkich kostiumów nosi się bluzki z organdi, muślinu, tiulu. Kto nie lubi kostiumików wykonanych w sposób krawiecki, ma do wyboru luźne żakieciki kloszowe, albo bolerka.

Uzupełnienia letniego kostiumu również nie powinny być kosztowne. Kapelusz i pantofelki płócienne, podobnie torebka. Rękawiczki z materiału tego samego co kostium są interesującą nowością. Dobrze wyglądają również rękawiczki z ręcznego, nicianego trykotu.

—

Czy Francuzki otrzymają prawa wyborcze?

Rok prawie mija od chwili, kiedy izba deeputowanych opowiedziała się jednogłośnie za nadaniem kobietom Francji praw wyborczych i cywilnych. Powołanie przez rząd Bluma trzech kobiet na stanowiska ministrów, wydawało się pierwszym krokiem do przeprowadzenia oczekiwanej reformy. Dziś, po upływie roku, francuskie feministki zaczynają się niecierpliwić.

Z inicjatywy pani Ludwiki Weiss, dyrektorki „Femme nouvelle", udała się do premiera delegacja parlamentarzystów, z przypomnieniem uchwały Izby deputowanych. Blum miał odpowiedzieć, że w najbliższych dniach zbierze się komisja senacka, której rząd po rozpatrzeniu powyższej sprawy przez radę ministrów, przedstawi swoje intencje. Przy okazji premier zaznaczył, że „osobiście" jest zwolennikiem równouprawnienia kobiet.

Francuzki oczekują z niecierpliwością chwili, kiedy przestaną być przez prawo uważane za „incapables", niezdolne.

Konserwacja ściętych kwiatów

Róże żyją tylko jedno rano — mówi poeta. Ale my się staramy przedłużyć ich życie, utrwalić efemeryczny niestety obraz, jakim ścięte kwiaty ożywiają nasze wnętrza.

Aby się kwiaty długo trzymały świeżo w wazonach, nie mogą być bardzo ściśnięte. Do wody należy wrzucić kawałek węgla drzewnego albo cukru, szczyptę grubej soli, kilka kropli amoniaku i trochę aspiryny. Równie skutecznym środkiem a znacznie prostszym jest zmienianie co drugi dzień wody, przy równoczesnym obcinaniu końców łodyg.

Dzięki tym zabiegom, przedłużymy życie kwiatów... do kilku poranków.

—



Znana szybowniczka polska, posiadająca kobiecy międzynarodowy rekord wysokości lotu na szybowcu, pilotka - instruktor Maria Younga Mikulska, która w dniu 1 b. m. dokonała przelotu z szybowiska Sokola Góra pod Zdołbunów 63 km. 300 m. Przelot powyższy jest obecnie rekordem odległości przelotów szybowcowych dokonanych przez pilotki polskie. Należy podkreślić trudne warunki atmosferyczne w jakich przelot został dokonany. Silny wiatr zachodni znosił szybowiec w stronę granicy sowieckiej i pilotka chcąc uniknąć przekroczenia granicy, była zmuszona lecieć z bocznym wiatrem, co znacznie utrudnia przebycie większej odległości na szybowcu.

PATRZYMY na EKRAN

John Barrymore

John Barrymore należy do tak zwanej „arystokracji" aktorskiej. Cała rodzina Barrymore'ów od szeregu pokoleń okazuje niepowszednie zdolności sceniczne, a obecne pokolenie reprezentowane w głównej mierze przez Lionela i Johna Barrymore'ów należy do śmietanki aktorów filmowych Hollywoodu.

Lionel jest znakomitym aktorem charakterystycznym (ujrzymy go w filmie „Tytani Morza" obok Freddie Bartholomew'a i Spencera Tracy).

John — młodszy od brata — zasłynął w rolach amantów. Jego rasowa, męska uroda, zgrabna sylwetka i postawa predystynowały go do czołowych ról. Jednakże z czasem musiał zmienić nieco genre. Już nie gra ról młodych amantów — są bowiem młodsi, ale mimo to nie ustępuje z pola i zdobywa sobie nowe laury.

Słynne są jego przygody miłosne. Znany jest ze swego powodzenia i... zamiłowania do kieliszka. W czasie prób do filmu „Maytime" (polski tytuł „Gdy kwitną bzy") zjawił się raz pijany. Cały personel techniczny i aktorski z napięciem obserwował tę scenę, gdy pijany Barrymore stanął przed obiektywem.

...wynik był taki, że gdy film był gotów, kierownictwo wytwórni Metro-Goldwyn-Mayer zaproponowało aktorowi długoterminowy kontrakt na nowych, dużo lepszych warunkach.

Mimo pozorów, John Barrymore nie jest lekkoduchem. Problemy aktorskie, sceniczne i filmowe frapują go w silny i poważny sposób. Podejście jego do wielu spraw zawodowych cechuje nie tylko inteligencja, ale wykształcenie zawodowe. O tym dobrze wiedzą w Hollywood.

Niedawno ogłosił Barrymore w jednym z pism amerykańskich artykuł o reżyserach, z którymi współpracował. Zdaniem znakomitego aktora, reżyser powinien mieć dużo więcej temperamentu od aktorów, poza tym nie wolno mu uznawać hierarchii gwiazd. Idealnym typem reżysera jest, zdaniem Barrymore'a, Robert Z. Leonard — twórca filmu „Gdy kwitną bzy" z Jeanette Mac Donald i Nelsonem Eddy.

Często się zdarza, że stosunki wzajemne między reżyserem a aktorem nie są najlepsze. Jest to w dużej mierze wina obu stron, choć osobiście Barrymore częściej staje po stronie realizatora, mimo że sam jest aktorem.

Robert Z. Leonard nigdy nie przystępuje do pracy bez omówienia choćby najdrobniejszych szczegółów z personelem technicznym i aktorskim.

Zdarza się czasem, jak to miało miejsce przy filmie „Gdy kwitną bzy", że trzeba przerwać zdjęcia. Przerwy takie wynikają z powodów na pozór błahych, jednakże Leonard trzyma się zasady, że każda scena winna być wycyzelowana i że nie należy żadnego momentu lekceważyć. W tym dopatruje się Barrymore zalety prawdziwie sumiennego i dobrego reżysera, którego hasłem powinno być „albo dobrze albo wcale".



Joan Crawford

Admirał Byrd zaprasza Freddie Bartholomew'a

Admirał Byrd nie jest entuzjastą kina. Czyni jednak wyjątek dla filmów morskich i lotniczych, które go interesują z tej racji, że sam jest marynarzem i lotnikiem. Ostatnio prasa amerykańska rozwodzi się szeroko na temat przygotowań do filmu „Tytani Morza". Obraz ten nakręcany długo i z wielkim nakładem starań zyskał sobie niepowszedni rozgłos dawno przed ukończeniem.

Byrd, który jest w Stanach bardzo popularny, wyraził życzenie asystowania przy niektórych zdjęciach do tego filmu. W ten sposób admirał zaprzyjaźnił się z głównymi bohaterami filmu, zwłaszcza z Freddie Bartholomew, który traktował pracę filmową na morzu jako niespodziewaną i tym przyjemniejszą rozrywkę. Stary wyga morski, admirał floty, zdobywca bieguna i narodowy bohater — oraz młodziutki gwiazdor filmowy okazali się świetnymi kompanami. Zaprzyjaźnili się tak dalece, że Byrd zaprosił swojego „przyjaciela" na najbliższą wyprawę polarną, która odbędzie się za dwa lata. Tyle czasu zajmują przygotowania do ekspedycji.

Mały Freddie jednakże już teraz opowiada z dumą: Gdy my z Byrdem wybierzemy się na biegun"... — i czuje się jak stary wilk morski.

Nowy film Ireny Dunne

Irena Dunne, światowa tragiczka i znakomita pieśniarka tak zw. w Ameryce „Złota dziewczyna o srebrnym głosie", nakręca nowy film. Film ten realizowany dla wytwórni RKO Radio nosi tytuł: „Radio City Revels". Muzykę do tego filmu pisze Jerome Kern. W tej chwili studio przygotowuje się do zdjęć — ale partnerzy Ireny Dunne nie są nam jeszcze znani.

„Micky Mouse" zdobyła swemu autorowi nagrodę

Walt Disney, twórca „Micky mouse" dzięki swej pomysłowości i... mrówczej pracy rozszerzył możliwości filmu — dwuwymiarowej „aktorce" konkurować kazał z najsłynniejszymi gwiazdami.

Któż nie podziwiał dowcipnych filmów rysunkowych, których bohaterką jest mała, fertyczna myszka — Micky? W krótkim czasie zdobyła ona serca milionów ludzi na całej kuli ziemskiej. Wśród nich są nawet tacy, którzy nie znoszą żywych aktorek grających w filmie, a z zachwytem podziwiają dwuwymiarową Micky. Dla tych przysięgłych wielbicieli „Micky mouse" (czyta się Miki maus) i licznych jej krewnych ołówkowego rodu, w wielu miastach, jak New-York, Paryż — są specjalne kina. Nie wyświetlają w nich innych filmów poza rysunkowymi.

W tym roku młody, bo zaledwie 32 lata liczący, papa Myszki — Walt Disney dostąpił niemałego zaszczytu. Amerykańska Izba przemysłowo-handlowa ofiarowała mu nagrodę za niezwykłe zasługi w dziedzinie filmu. Nagroda ta przyznawana jest corocznie człowiekowi, „którego działalność przysparza Ameryce popularności i korzyści materialnych" — jak głosi oficjalne jej sformułowanie.

Czy Walt Disney własnoręcznie rysuje swoje filmy, czy daje tylko pomysły? Podobno rysuje sam, pomaga mu w tem jednak sztab pomocników. Na film rysunkowy, trwający 10—15 minut składa się około 15 tys. poszczególnych rysunków — stadiów ruchowych. A popularna Micky występuje bez przerwy przez cały rok, w coraz to innej kreacji. „Wzięta" artystka zatrudnia też specjalną kategorię bezimiennych aktorów. Ich wyłącznym zadaniem jest mówić i śpiewać zamiast niej, a także oczywiście zamiast jej partnerów. Każdy z tych „zakulisowych" aktorów ma swoją wąską specjalność. Są tacy np., którzy tylko chrząkają, inni, którzy mruczą, a jeszcze inni piskliwym głosikiem śpiewają partię głównej bohaterki.

Walt Disney dorobił się dzięki Myszce dużej fortuny. Ale, jak sam informuje — a z okazji nowej nagrody sporo ostatnio udzielił wywiadów prasie — większe dochody przynoszą mu nie same filmy, tylko prawa autorskie do „Micky mouse".

Ta Myszka służy też jako reklama. Są ołówki z Myszką, gumki z Myszką, broszki z Myszką etc etc. Wszyscy zainteresowani w tej reklamie muszą płacić Disneyowi za prawo korzystania z jego pomysłu. Dobry to był pomysł — trzeba przyznać.

Luiza Rainer o grze filmowej

Gra filmowa wymaga zupełnie innego nastawienia niż teatr. Tempo filmowe jest bez porównania szybsze i dlatego bardziej intensywnie trzeba pracować nad filmem niż w teatrze. Nie znaczy to wcale, by teatr był mniej męczący. Zależy to jednak od indywidualności aktora względnie aktorki. Do roli można podejść dwojako. od strony rozumowej lub uczuciowej. Pierwsza droga pozwala przez przestudiowanie scenariusza skonstruować całość, sylwetkę odtwarzanej postaci etc. Dla tego podejścia trzeba więcej czasu niż dla zupełnie innego uczuciowego traktowania roli. Ta droga ma jednak dla wielu aktorów wielką zaletę, że pozwala grać bez specjalnego skrępowania, bardziej naturalnie.

Luiza Rainer jest zwolenniczką tego ostatniego podejścia do odtwarzanej roli, gdyż emocjonalne zrozumienie kreowanej postaci ułatwia pracę i daje dużą satysfakcję. Dla zrozumienia swej roli w „Ziemi Błogosławionej", gdzie odtwarza ona postać Oslan, żony Wang Lunga (Paul Muni), starała się Luiza Rainer poznać życie chińskie. (Przyznać trzeba, że kreacja Oslan w „Ziemi Błogosławionej" stała się wielkim sukcesem pięknej Wiedenki).

W „Ziemi Błogosławionej" odtwarza ona sylwetkę milczącej, kochającej i zapamiętałej kobiety. W ogóle czarująca Wiedenka dużo chętniej gra w filmie niż na scenie. „Praca filmowa daje więcej satysfakcji i możliwości" — twierdzi Luiza Rainer.

KRYTYKA i ŻYCIE

Rok III. BEZPŁATNY DODATEK NIEDZIELNY DO „DZIENNIKA POLSKIEGO" z dnia 13 czerwca 1937 r. Nr. 24

OSADOWNICTWO W ZIEMI SANOCKIEJ W UBIEGŁYCH WIEKACH

Obszar historycznej Ziemi Sanockiej, czyli jednostki administracyjnej, wchodzącej w skład Woj. Ruskiego Polski przedrozbiorowej, przedstawia się obecnie bardzo różnorodnie pod względem ukształtowania stosunków ludnościowych. Przez obszar ten przebiega właśnie granica językowa i wyznaniowa pomiędzy ludnością polską i ruską, granica jednak niezbyt wyraźna, bo pozostawia zarówno po jednej jak i po drugiej stronie większe lub mniejsze wyspy i półwyspy tej czy tej grupy ludności. Ziemia Sanocka stanowi mozaikę dla etnografów, którzy na jej stosunkowo niewielkim terenie wyróżniają aż 5 grup etnograficznych, a mianowicie polskich Pogórzan oraz Rzeszowiaków i ruskich Łemków, Bojków i Dolinian. Na temat rozgraniczenia tych poszczególnych grup toczą się dyskusje i sprawa nie została dotychczas ostatecznie rozstrzygnięta. Co więcej, zdarzają się nieraz zdania, zbyt szablonowo przedstawiające dawne osadnictwo i wynikły z tego stan obecny.

Na tak różnorodne ukształtowanie się tych stosunków wpływały w ubiegłych wiekach liczne i różne procesy osadnicze, które na niezmiernie urozmaiconym podkładzie topograficznym pozostawiały trwałe ślady językowe, wyznaniowe, społeczne, gospodarcze i kulturalne.

Historyczna Ziemia Sanocka obejmowała obszar dzisiejszych powiatów sanockiego i brzozowskiego, prawie całego leskiego, część krośnieńskiego z miastem Krosnem, oraz części rzeszowskiego, przemyskiego, dobromilskiego i turczańskiego. Obszar ten rozciągał się w dorzeczu górnego i częściowo średniego Sanu, górnego Wisłoka oraz górnej Jasiołki. Granice Ziemi Sanockiej ulegały początkowo pewnym zmianom, ale od XV. do XVIII. wieku przetrwały prawie niezmienione. Na zachodzie graniczyła ona z Woj. Krakowskim i Sandomierskim, na północy i wschodzie z Ziemią Przemyską, a na południu granicą jej były szczyty Karpat, porośnięte gęstymi lasami, stanowiące zarazem granicę pomiędzy Polską a Węgrami. Karpaty jednak w tym miejscu znacznie się obniżają a przełęcze dukielska, łupkowska i użocka umożliwiały utrzymywanie pomiędzy oboma krajami stosunków pokojowych czy też wrogich w postaci migracyj, handlu, najazdów itd. Wysokie pasma górskie, dochodzące do wysokości ponad 1.300 m., pokryte gęstymi lasami lub połoninami, doliny rzek i potoków, czy płaskie i szerokie równiny, t. zw. Doły Sanockie, o urodzajnej glebie same wskazują na to, gdzie człowiek najpierw zaczął się osiedlać i czym się trudnił.

Nie były jeszcze prowadzone na terenie Ziemi Sanockiej systematyczne badania prehistoryczne, przypadkowe jednak odkrycia z różnych epok, począwszy od kamiennej, wskazują na to, od kiedy i które mniejwięcej okolice człowiek zamieszkiwał.

W czasach historycznych za pierwszych Piastów Ziemia Sanocka przechodziła zapewne koleje całej Ziemi Czerwieńskiej. Wiemy tylko, że z końcem XIII. wieku Krosno z okolicą należało do Polski. Dopiero wyprawy Kazimierza Wielkiego z 1.340 i następnych lat przywróciły Ziemię Sanocką Polsce i od tego mniejwięcej czasu zachowane źródła historyczne mogą wyjaśnić dokonywujące się procesy osadnicze, połączone najczęściej z trzebieniem lasów i zakładaniem wsi na t. zw. surowym korzeniu.

Począwszy od XIV. wieku spotykamy w Ziemi Sanockiej wsie, zorganizowane na prawie ruskim, polskim, niemieckim i wołoskim, czyli według form, wytworzonych na ziemiach ruskich i polskich oraz przyniesionych z Niemiec przez osadników Niemców a z południowego-wschodu przez Wołochów. Z chwilą zajęcia jej przez Kazimierza Wielkiego większość tych osad musiała zapewne należeć do rzędu osad prawa ruskiego. Tę formę organizacyjną zachowały niektóre wsie przez dłuższy czas w całości lub też częściowo i tak spotykamy urządzenia prawa ruskiego w XV. w. we wsiach Olchowcach, Hłomczy, Kostarowcach, Prusieku, częściowo we wsiach, potem prawa wołoskiego w Szczawnem i Odrzechowej i wielu innych. Jeszcze jednak za czasów książąt ruskich zaczęło tu przenikać prawo niemieckie, powodując napływanie elementu polskiego i niemieckiego. Mamy o tym wiadomość np. w dokumencie księcia ruskiego Jerzego Trojdenowicza z 1.339 roku, nadającym Bartkowi z Sandomierza a więc Polakowi wójtostwo w Sanoku, są wyszczególnione narodowści, które miasto to wówczas zamieszkiwały, mianowicie Niemcy, Polacy, Węgrzy i Rusini. Istnieje jeszcze wzmianka, wprawdzie późniejsza, bo z 1.512 r., w dokumencie, którym wieś Wisłoczek została przeniesiona z prawa niemieckiego na wołoskie, mówiąca, że wieś ta w 1.301 r. otrzymała prawo niemieckie.

Z chwilą zajęcia Ziemi Sanockiej przez Kazimierza Wielkiego oraz później za Władysława Opolczyka i Władysława Jagiełły zaczęły się nadania miast, wsi i obszarów niezasiedlonych na rzecz rycerstwa polskiego i obcego z Niemiec i Węgier, oraz na rzecz biskupstwa łac. w Przemyślu. W czasach tych osadnictwo Polaków na prawie polskim oraz Polaków i Niemców na prawie niemieckim, które dawało duże swobody i autonomię, przybrało większe rozmiary. Powstają na nowo lub zostają z prawa ruskiego i polskiego na niemieckie przenoszone miasta i wsie: Równie 1352, Iskrzynia 1352, Rogi 1358, Cergowa 1359, Brzozów 1376, Hryciowa Wola (?) nad Jasiołką 1363, Blizne 1366, Jaśliska 1366, Górki 1376, Jasionka 1386, Królik Polski 1389, Prusiek 1402, Bzianka 1419, Nowotaniec 1444 i inne. Prawo niemieckie jako forma organizacyjna, nie oznacza, że dana miejscowość musiała mieć osadników Niemców. We wsiach tych bowiem, jeśli zostały one przeniesione z innego prawa, mieszkała już ludność polska lub ruska, a we wsiach nowych na surowym korzeniu osiedlało się dużo ludności polskiej zapewne z sąsiedniej Małopolski, czasami Rusini i Węgrzy. Nieraz część wsi tylko była lokowana na nowym prawie. Jednakowoż wpłynęło do Ziemi Sanockiej również sporo elementu niemieckiego. W niektórych też wsiach, sądząc po nazwiskach, stanowili Niemcy w XV. i XVI. wieku większość, np. w Iwoniczu, Haczowie, Krościenku Niżnym i Wyżnym, mniejszy procent stanowili w Harcie, Wielopolu, Jaćmirezu, Dąbrówce Polskiej, zwanej w XVI. w. niemiecką, i innych, nie mówiąc o miastach.

W niektórych natomiast wsiach, posiadających prawo niemieckie, występują nazwiska i imiona czysto polskie wyłącznie albo też w dużym stopniu np. częściowo w wyżej wymienionych oraz w Bażanówce, Trześniowie, Iskrzyni, Głowience, Białobrzegach, Prusieku i innych. Jako zasadźcy występują z pomiędzy znanych przede wszystkim Polacy. Jakób Iskra w Iskrzyni, Stefan Wojost z Sobniowa w Brzozowie, Falisław z Rosłonia w okolicy Brzozowa, Stanisław Teka w Górkach, zapewne też Falko z Krosna w Bliznem. Jest Rusin Hryćko Zarewicz w Hryciowej Woli. Niemiec Dytmar, mieszczanin z Sanoka w Równem.

W związku z napływem Niemców powstawały niemieckie nazwy miejscowości Hohstadt - Jaśliska. Biscopeswald - Jasionka, Kunzendorf - Poraż, Berezen - Brzozów, Lobentanz - Nowotaniec. Kaltbornia - Kombornia, Michelsdorf - Michałówka. Nazwy te jednak szybko zostały spolszczone lub wyrugowane przez polskie, tak jak dokonywał się proces polszczenia samych osadników niemieckich.

Prawem niemieckim rządziły się w XV. wieku miasta Ziemi Sanockiej: Sanok, Krosno, Rymanów, Jaśliska, Zarszyn, Brzozów, Tyrawa (Mrzygłód), Leske, Jaćmierz, Nowotaniec, Dynów, oraz szereg wsi przeważnie w zachodniej, północnej i środkowej części Ziemi Sanockiej.

Osadnictwo na prawie niemieckim i polskim wprowadziło zatem do Ziemi Sanockiej dużo elementu polskiego i niemieckiego, spowodowało wykarczowanie i wzięcie pod uprawę wielkich obszarów leśnych oraz ożywiło życie gospodarcze. Fundowane liczne kościoły stawały się ostoją polskości na tym obszarze, w dużym stopniu zasiedlonym przez ludność ruską.

Jak te procesy spowodowały silny napływ osadników z zachodu, tak inny proces, znany pod nazwą kolonizacji na prawie wołoskim, spowodował napływ osadników ze wschodu.

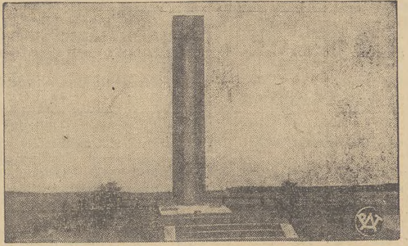
Kolonizacja na prawie wołoskim pojawia się w Ziemi Sanockiej już w 2-ej poł. XIV. wieku. Pierwsza o niej wiadomość pochodzi z 1377 roku, kiedy to Władysław Opolczyk nadał Ładomirowi Wołoszynowi „pustynię" Hodle Pole (obecne Hadle Szklarskie w pow. rzeszowskim), aby na niej osadził wieś na prawie wołoskim. W poł. XV. w. znanych jest więcej wsi na tym prawie lokowanych a między innymi Szczawne, Odrzechowa i Olszanica. Dopiero jednak z końcem XV. a szczególnie w 1 poł. XVI. w. nastaje jakgdyby pęd do zakładania wsi na prawie wołoskim a nawet zachodzi wiele wypadków przenoszenia osad z prawa niemieckiego na wołoskie. Oprócz wspomnianych wyżej wsi powstały w XV. i XVI. w. na tym prawie Radoszyce 1441, Ternowa (pow. Turka) 1444, Trzcianka (Zawadka Rymanowska) 1487, Sękowa Wola 1493, Smolnik 1511, Ropienka 1513, Czystohorb 1524, Łupków 1526, Rzepedź 1526, Osławica 1530, Dołżyca 1548, Polany Surowiczne 1549, Prełuki 1557, Puławy 1572 i wiele innych. Z prawa niemieckiego między innymi zostały przeniesione na wołoskie Wisłoczek 1512, Wola Niżna 1543. Nie można tu niestety ze względu na brak miejsca wyliczać wszystkich znanych przykładów.

Zasadnicza różnica pomiędzy poprzednimi a tym prawem polegała na gospodarce głównie hodowlanej, co znajdywało wyraz w powinnościach. Osady te powstawały przede wszystkim w bardziej górzystych częściach Ziemi Sanockiej, gdzie uprawa roli nie mogła dawać takich korzyści, jak hodowla zwierząt, wypasanych na połoninach.

Z kolonizacją na prawie wołoskim łączone jest obecnie powstanie etnograficznej grupy Łemków, ciągnącej się daleko na zachód grzbietami Karpat. Ciekawe jest w jakim stopniu na terenie historycznej Ziemi Sanockiej kolonizacja ta a ściślej napływ elementu wołoskiego wpłynął na wytworzenie się tej grupy etnograficznej. Należałoby tu zatem ustalić o ile powstawanie osad na prawie wołoskim łączy się z osiedlaniem przybyłych tu ze wschodu i południa Wołochów a w jakim stopniu osadnikami tymi był miejscowy element ruski czy nawet polski i niemiecki z sąsiednich wsi. Ustalenie tego na podstawie źródeł historycznych, wykreślenie odpowiedniej mapy i porównanie z wynikami badań etnografów, lingwistów i antropologów mogłoby dopiero rzucić pewne światło na to zagadnienie. Źródła historyczne nie dają wyczerpujących wskazówek w tym kierunku, jednakowoż są pewne wskazówki, na podstawie których można wysnuć pewne wnioski. W pewnej części dokumentów lokacyjnych przy imieniu zasadźcy jest określona narodowość. Ładomir Wołoszyn w Hadlem 1377, Jakób Wołoch w Radoszycach 1441, Zanko Wołoch w Ternowie 1441, Ładomir Wołoch w Trzciance 1847, Prokop Chrupej Wołoch w Lipowcu 1535, Iwaśko Lech Wołoch w Wągielce koło Jaślisk 1537, Roman Wołoch pop w Króliku Wołoskim 1558. Te jak również różne wzmianki w aktach grodzkich i innych źródłach, dotyczące także samych osadników wskazują, że dokonywał się napływ ludności wołoskiej. Zasadźcami jednak bywali również często ludzie miejscowi, nieraz szlachta i popi. I tak występują jako zasadźcy generosus (czyli szlachcic) Jurko Kulczycki w Smolniku 1511,

(Dalszy ciąg na str. 18-ej).

Pomnik Powstańców



Zdjęcie nasze przedstawia pomnik Powstańców „na Białce" pod Białą Podlaską.

KOLUMNA

STANISŁAW ROGOWSKI

ULICA FOTOGRAFÓW

(DOKOŃCZENIE)

To, że zostałem sprowadzony na komisariat i po wylegitymowaniu się z honorami wypuszczony na wolną stopę, nie ma większego znaczenia w tym opowiadaniu. Jest również bez znaczenia dla mnie. Czym była prawna wolność wobec przeświadczenia, że losy moje pozostały odtąd na kliszy pewnego aparatu u obcego człowieka, że mój rozpoczęty gest miał od tego czasu kontynuować dalsze nieznane mi fazy, obierać najfantastyczniejsze kierunki i znaczenia, wypowiadać zamiary, których nie było. Do jakich rozmiarów mogło to dojść bez mojej wiedzy, pastwą jakich insynuacji mogłem się stać — wiedziałem dobrze. Przelotny moment mojej żywej obecności i kształtu zastygał wewnątrz małego pudełka, na mocy nieodwołalnych prawideł optyki i nic nie było w stanie przeszkodzić dokonaniu się. Obcy człowiek znikł w dodatku bez śladu, z zatajonym wrażeniem szczęścia, że udało mu się usidlić mnie dostatecznie, jako ofiarę okrutnej przebiegłości i sprytu. Czy bałem się oskarżenia o udział w manifestacji? Bynajmniej. Stokroć boleśniejsze było pozwolić się obedrzeć z niedużej cząstki prywatnego życia, stać się ważną pozycją w rubrykach mozolnie wyciąganych rdzewiejącą stalówką na żółkniejących kartach albumu, zdzierającego się już przez kilka lub kilkanaście lat. Obcy człowiek spotkał przedmiot triumfu, będzie go więc umiał wyzyskać; gdy z odczynników wydobędzie negatyw, potrafi włożyć cały ładunek swej wiedzy i znajomości techniki fotograficznej, aby jak najwierniej wydobyć spoza granic dopuszczalnego błędu fragment mnie samego, ze strefy, w której przez jakiś czas istniałem. Nieraz zastygłe pozy są wynikiem świadomości i zgody; upamiętniamy się z całą perfidią na głuchych i chłonnych błonach, ale los nasz nie ma z tym nic wspólnego. Jest on poza tym krótkotrwałym aktem samowiedzy. Lecz ja zostałem wzięty z przymusem i groźbą czyjegoś przenikliwego spojrzenia, zanim protest mój zdołał temu przeszkodzić. Smak rozpaczliwej niewoli rychło zaczął wokół mnie zagęszczać się.

Nadchodziły coraz cieplejsze dni, ale nadarmo Michał używał całej zapobiegliwości, aby mnie nakłonić do porannych przechadzek. Leżałem zwykle w łóżku do późna, otępiały, zdrętwiały i nawpół senny, zajęty szczegółowym odtwarzaniem tamtego momentu. Byłem coraz bliższy prawdy. Wzniesiona ręka, kto wie, czy nie pięść, oznaczała stan wzruszenia, który nigdy nie mógłby u mnie zaistnieć. Moje płonące oczy czyż nie mogły być oczyma rewolucjonisty? Niewątpliwie.

Wzrastała tym samym nienawiść ku człowiekowi o jasnych włosach, złośliwemu szpiclowi, który skorzystał z mej bezbronności, zrobił swoje i znikł na zawsze, sam niewyśledzony, zdala czuwając nad każdym moim krokiem. A ileż kroków mogło się mu wydać podejrzanymi. Samotne błąkania po mieście, bez celu i znaczenia dla innych, owe zapatrywania się w znaki widoczne tylko dla mnie, porozumienia z rzeczami zauważonymi tylko przeze mnie — narastały w formie dowodów rzeczowych, poszlak nieodpartych i zbiera je człowiek obecny w każdej godzinie za węgłem domu, w szparach drzwi, w futrynach okien. Przesuwałem się z miejsca na miejsce nigdy niczego nie pewny, podejrzliwy i czujny. Wysocy i jasnowłosi mijali mnie na ulicach obojętnie, ale ja widziałem każdego, dokładnie, z wszystkich stron. Zacząłem ich śledzić. Niebawem nabrałem takiej wprawy, że znałem dokładnie ich nazwiska, mieszkania i tryb życia. Byli szanowanymi lekarzami, uczonymi, rzemieślnikami i przemysłowcami, ale to jeszcze silniej budziło moje podejrzenia. Przecież każdy z nich, w jakimś najbardziej zatajonym momencie mógł pozostawać na usługach policji. A czyż mogłem aż do tego stopnia wybadać ich życie. Potym powrócił trud odtworzenia siebie z tamtego zdarzenia.

Jednego dnia wróciwszy z miasta przyniosłem ze sobą aparat fotograficzny. Na jego widok Michał, który wraz ze mną posmutniał od owego pamiętnego czasu, drgnął cały i począł oglądać z e znawstwem pudło aparatu. Kiedy spytałem go, czy zna się na tym, nie odpowiedział wcale, stał pogrążony w medytacji, zapatrzony w misterne urządzenia, z niebywałą delikatnością dotykając poszczególnych części. Nagle pochwycił ze stołu błony i nim zdołałem go zatrzymać, skoczył w stronę łazienki i zniknął w niej, zamknąwszy za sobą drzwi na klucz. Za jakiś czas dopiero usłyszałem zgrzyt klucza; Michał wychodził właśnie stamtąd z aparatem przy twarzy. Poruszyłem się, aby mu odebrać kosztowny sprzęt i zawołałem przy tym, żeby zaniechał manipulacji. Wówczas rozległ się brzęk, cichy lecz wyraźny brzęk spuszczonej migawki i Michał triumfująco zawołał: zrobione! Tak. Michał zrobił zdjęcie. Wspaniałe zdjęcie. Ale nie o zdjęcie tu chodzi, ani o to, że zrobił je właśnie Michał. Zdjęcie ni mniej ni więcej wyobrażało mnie w pamiętnej pozie z kwietniowych rozruchów i przysiągłbym, że nie była ani o cal chybiona. Zdumiony do najwyższego stopnia, gdy od Michała odebrałem pierwszą odbitkę, chwyciłem go za ramię i potrząsając nim z całej siły zacząłem krzyczeć: Co to znaczy? Dlaczego to zrobiłeś? Gadaj do wszystkich diabłów!

Michał patrzył na mnie spokojnie, nie rozumiejąc ani słowa z tej roztrzęsionej gadaniny.

— Co panu? — zapytał niemal tonem lekarza.

Nie odrazu i nie wszystko mu powiedziałem. Ale gdy kilkakrotnie powracałem do opisu jasnowłosego szpicla, Michał począł się jakby zastanawiać. Przegryzał wargi, drapał się w głowę, — najwidoczniej ciężko pracował pamięcią. Po tym rzekł: to Szymcio.

— Co za Szymcio?

— Szymcio z ulicy Fotografów.

— Skąd go znasz?

Milczenie.

— Skąd umiesz fotografować?

Milczenie.

— Zaprowadzisz mnie do niego?

— Tak jest! — rąbnął służbiście i zastukał obcasami. Michał najwidoczniej był w błędzie, ale kroiła się przygoda i ona najbardziej ze wszystkiego rozstrzygnęła o mojej decyzji. Pójdziemy razem do Szymcia i jeśli jest to naprawdę człowiek o którego mi chodzi, potrafię znaleźć drogę do ostatecznej rozprawy.

Niezwłocznie więc wybraliśmy się jeszcze tego dnia pod wieczór, wraz z Bumsem na ulicę Fotografów, numer 83 A. Jak już zaznaczyłem, ulica była zasklepiona i ciemna. Prócz tego — niesłychanie wąska i idąc nią często rozbijaliśmy się o przechodniów. Kląłem ustawicznie, rozpalając w sobie jeszcze bardziej gniew na wspomnienie przykrego zajścia. Jeśliby enuncjacje Michała odpowiadały prawdzie (w co mocno powątpiewałem), obiecywałem sobie wyrafinowane tortury na szpiclu. Odbiorę mu kliszę i odbitki, a później zacznę się pastwić za wszystko, co uczynił dla zachwiania mego spokoju. W takich wypadkach bywam niebezpiecznie cyniczny. Zdruzgocę drabą, wprowadzę go w taki chaos, że będzie się wił pod każdym słowem, jak pod uderzeniem. Swój krótki triumf będzie musiał okupić długim, beznadziejnym i samotnym cierpieniem, dla którego nigdy nie znajdzie pocieszenia. Niedarmo jestem doktorem praw, nie naprożno sądziłem kiedyś, skazywałem i zmuszałem do płaczu najtwardszych zbrodniarzy i przestępców. Na samo wspomnienie tej mocy drżałem z gotowości do działania. Czułem, jak moje ciepłe i nijakie rysy zaostrza ambicja. Niecierpliwiłem się.

Szliśmy długo. Michał dreptał dyskretnie, tylko zachowanie Bumsa było pozbawione wszelkiej godności.

Panował już dobry mrok, gdy stanęliśmy przed numerem 83 A. Michał wszedł pierwszy, za nim ja z przedsmakiem przyszłych wypadków. Zatrzymaliśmy się przed drzwiami. Michał lekko zapukał ale dość głośno zawołał: Burak. Było to nazwisko Michała. Nikt jednak nie odpowiadał. Michał odwrócił się ku mnie, zdziwiony i rozczarowany. Czekaliśmy chwilę w milczeniu, po czym Michał ujął za klamkę i pchnął drzwi. Wkroczyliśmy do izby pogrążonej w zupełnej nocy. Zaświeciłem zapałkę. W kącie, na barłogu, przykrytym jakimiś szmatami, leżał najprawdziwszy blondyn, ten sam szpicel z awantury kwietniowej, przez którego tyle wycierpiałem.

— To Szymcio — objaśnił Michał i przekręcił kontakt.

Szymcio leżał w ostrych wyziewach karbolu, z głową obwiązaną brudnymi szmatami i przez szpary powiek przyglądał się nam obu. Bums wdarł się przez uchylone drzwi i zbliżywszy się do niego, począł obwąchiwać mu nogi. Obok nieważnie walały się skręcone rurki papieru, wąskie paski, kasety, stały naczynia różnego kształtu i koloru. Okna były szczelnie otulone kocami. Szymcio nie ruszał się, tylko ciągle patrzył.

— Masz zdjęcie pana — zapytał Michał.

— Szymcio oczyma wskazał na szafę. Michał podszedł, szukał jakiś czas i wręczył mi plik moich zdjęć, pokreślonych czerwonym ołówkiem, każde z datą 12. kwietnia. Uczułem do siebie żal i niesmak z powodu przesady, z jaką odniosłem się do błahej właściwie sprawy. Zapodział mi się nagle sens tych odwiedzin, szukałem rozpaczliwie odgłosu nienawiści. Człowiek na łóżku był ofiarą mojej egzaltacji, bezcelowych i urojonych kłopotów. Karbol mdły i surowy do reszty wyzbywał mnie wiary w słuszność mojej krzywdy. Schowałem machinalnie odbitki, jasnowłosy nie rzekł ani słowa. Michał zaś wydobył kapciuch z tytoniem i zaczął najspokojniej kręcić papierosa.

— Chodźmy — napomniałem Michała.

Skinąłem choremu głową i ze wstydem wyszedłem a za mną Michał i Bums.

Znaleźliśmy się na ulicy. Wiał suchy, prędki wiatr i właściwie on tylko zadecydował, w którą stronę mam pójść; wewnątrz bowiem zabrakło mi dostatecznego nakazu. Wtedy ktoś krzyknął z całych sił w pustą, wyludnioną ulicę: Uwaga! Uwaga! On idzie.

Nim zdałem sobie sprawę z niespodzianego krzyku, nieopisany hałas napełnił mroczną ulicę. Z hukiem runęły otwierane okna, szybko poczęły zapalać się w nich światła, wyglądnęły głowy, zaroiło się od setek aparatów fotograficznych. Trzask aparatów, raptowne błyski magnezji, nawoływania i śmiechy tak wytrąciły mnie z równowagi, że zacząłem biec jak szalony. Nagle duży płomień ogarnął jedną z kamienic a prędki wiatr furkocząc począł go przenosić na inne z niebywałą szybkością. Ścigał mnie straszliwy pożar, pożar ulicy Fotografów. Wrzask, groźny pisk i jęk świdrował mi w uszach, pędziłem ciągle naprzód nieprzytomny, zgrzany, przerażony, do najwyższych granic, z jedną tylko myślą, aby najprędzej wydobyć się z tej matni, aby najśpieszniej znaleźć się w domu. Roztrącany, deptany przez tłum, z ranami, które do dziś jeszcze opłakuję, po godzinnej gonitwie wpadłem wreszcie do swojej willi i zamknąwszy na klucz bramę, bez sił niemal dowlokłem się do swego pokoju. Przeleżałem w nim dwie doby. Zupełnie sam. Michał bowiem ani Bums nie zjawili się wcale. Zresztą nigdy już ich więcej nie widziałem.

Zaczęła mi powracać stopniowo przytomność. Siadywałem przy świetle z owymi fatalnymi odbitkami mojej postaci i z uporem szukałem w nich tłumaczenia wypadków.

Pani Wenze przysłała kiedyś duży tort własnej roboty, zaś Marceli ofiarował mi nowy tom esey'ów Euzebiusza Cartona. Były to jedyne pocieszenia z nieistniejącego już świata. Właściwie byłem jednak smutny. Na domiar złego zepsuły się dwie żarówki i w pokojach panowało wątpliwe, nie zdecydowane światło; ono to jeszcze wyraziściej podkreśliło ginący sens całego otoczenia.

Już nie zdziwiłem się tym razem, gdy ów niewytłumaczony przewiew w narożnym pokoju, przewiew o zapachu zwietrzałych goździków i ambry — wyniósł pokryjomu serię moich odbitek. Dzięki temu zacząłem nawet nieśmiało powątpiewać w prawdziwość katastrofy.

Spędzam coraz więcej czasu na martwej bezczynności i chudnę z dnia na dzień. Marceli nawet wczoraj to zauważył i oświadczył (co mnie niezwykle uderzyło): — Stajesz się wiotki i płaski jak papier.

Pewnie którejś nocy usunie mnie przewiew z narożnego pokoju.

KONIEC

RYBAŁTÓW

ZYGMUNT HAUPT

LIST Z ARKTYDY

W roku 1897 zawinął do wybrzeży Szpicbergu statek „Svenskund" z ekspedycją balonową Andrée'go. W trzydzieści lat później ten sam statek przewozi z Trömsö do Sztokholmu z honorami wojskowymi, trzy trumny owinięte sztandarem Szwecji. Po tylu latach lody północy wydały tych, których nieodparta siła kazała szukać nowych zdobyczy. Przez trzydzieści lat od pamiętnego dnia 11. lipca 1897 nie wiedziano jaki był los wyprawy. Dopiero przypadek sprawił, że natrafiono na jej szczątki. W sierpniu roku 1930 statek wielorybniczy przypadkowo zatrzymał się u brzegów wyspy Vitö na północ od Ziemi Franciszka Józefa. Znaleziono obóz i szczątki wmarznięte w lód. Niezbite dowody wskazywały na to, że to Andrée i jego towarzysze. Zabrano je na statek i po zawinięciu do najbliższego portu wieść obiegła i poruszyła świat. Z inicjatywy dzienników „Dagens Nyheter" i „Tigens Tagn" zorganizowano specjalną wyprawę na statku „Isbjörn". Znaleziono zwłoki jeszcze jednego towarzysza Andréego, zebrano i spisano wszystko, co było w obrębie ostatniego obozu. Szwedzkie Towarzystwo Antropologiczno-Geograficzne zajęło się dokładnem zbadaniem przejść i katastrofy wyprawy. Bardzo pomocnymi okazały się notatki uczestników, zwłaszcza dziennik Andréego. Z ogromnym trudem wywołano i utrwalono filmy zdjęć fotograficznych i po trzydziestu trzech latach, słabe zdjęcia z zatartymi sylwetami trzech bohaterów na tle smutnej bieli polarnych lodów mają wzruszającą wymowę.

Słabo wyekwipowani, w gondoli kulistego balonu „Orła" odrywają liny od skał Szpicbergu, żeby po trzech dniach lotu lądować pod 82.56 st. szerokości północnej. Potem zaczyna się marsz powrotny przez lody, szczeliny, śniegi pod wrogim niebem Arktydy. Wędrówka trwa do 14. września. Docierają do wyspy Vitö. Kontaktu ze światem nie ma, radio jest jeszcze w stanie narodzin. Niedostateczne wyekwipowanie, brak żywności, a zwłaszcza straszliwie na psychikę człowieka działająca pustka lodów robią swoje.

Ostatnie zapiski mają datę 17. września. Kiedy śmierć tak pewna swego, tak niespiesznie krążąca wokół obozu wyciągnęła swą rękę, nie wiemy. Tylko o kości ich pobiły się polarne niedźwiedzie a lód i śnieg pokryły pole ich ostatniej walki. Świat czekał, robił domysły na temat losów wyprawy i potem wrócił do swoich spraw. Tylko w dalekiej Szwecji narzeczona młodego Nilsa Strindberga czekała na list, który jej dojść nie miał.

„Moja jedyna Ingrid!

Jest teraz wrzesień i chcę wyobrazić sobie, jak przechadzasz się wieczorami wśród drzew waszego ogrodu. Mówiłaś mi przed wyjazdem, że będzie Ci bardziej pusto i smutno wśród ludzi niż mnie wśród lodów. Byłem wzruszony Twoją solidarnością. Wyczuwałem w niej pewien wyrzut niewypowiedziany. Chciałaś wyrazić w tem, że nie robisz podziałów w swym życiu, jakgdyby można było przeprowadzić jakieś granice demarkacyjne pomiędzy sprawami.

Przecież życie przerasta delikatnymi odnogami glonu wszystkie nasze sprawy. W najbłahszych, mechanicznych czynnościach dnia mamy odpowiednik naszych największych wzburzeń i przeżyć

To, że zostawiłem Cię samą wśród białego i czarnego kalejdoskopu dni i nocy, aby przenieść się w pustkę i ciszę najniezwyklejszej krainy jednego długiego dnia z pełgającym w monotonnej wędrówce nad widnokręgiem gniewem słońca, jest dowodem mojej najgłębszej miłości. Musiałem odnaleźć równowagę pomiędzy wciągającym mię strasznym wichrem miłości a zwykłym codziennie — biologicznym i drobiazgowo mieszczańskim kołowrotem spraw.

Brzydząc się romantyzmem i blaszanym snobizmem, które przesłonią wstydliwym parawanem moją nie ucieche ale skok, który wytargnął mię z zaczadzającego mię koliska, wiem, ile zawiniłem wobec Ciebie, której chcę to wytłumaczyć. Stań razem ze mną i patrz moimi oczami. Czy widzisz tak samo? Czy rozczepione kolory widma są dla Ciebie te same? Czy to co czerwone jest naprawdę dla Ciebie czerwone? Czy Twoje tętno mierzy Ci taki sam czas, jaki mnie wydzwania w skroni?

Patrz ze mną!

Potraf ująć, spleść swoje palce z moimi i przejść do mnie ponad czasem i przestrzenią. Niech nie zadrży w Tobie dusza, nie wahaj się, nie poświęcaj się! Nie bądź bohaterska!

Twoja bohaterskość dzieli nas. Nie możesz mieć dla mnie nic do poświęcenia. Muszę być w Tobie tak, żeby kiedyś, kiedy przyszlą Ci te kartki i pierścionek, nie widziano w Twoich oczach łez. Pamiętaj, że przez łzy będziesz widziała wszystko zniekształcone, a chciałbym, żebyś widziała tak jak ja.

Jest tyle we mnie, że żałuję za szczęściem" (w tym miejscu list jest zniszczony).

Poniżej tylko fragment ze spostrzeżeń i rachunków ustalających pozycje:

82°56' Nord West 8 (Wilde)
„ 01' 327
81°30'

i dwa razy wypisane słowo Ingrid, Ingrid.

M. S.

„MYŚLISTWO A MUZYKA"

Kto zna choć ogólnie historię muzyki, ten wie, jak bogatym i obszernym jest temat wyrażony w tytule. Już w wiekach średnich istniały nie tylko myśliwskie sygnały i melodie sygnałowe i fanfarowe, ale i pieśni myśliwskie (ludowe i artystyczne), mające związek tekstowy i muzyczny z myśliwstwem i ilustrujące za pomocą różnych środków muzycznych życie myśliwskie i sceny z polowań. Dość wspomnieć o włoskich i francuskich „caccie" z XIV. i XV. wieku, o włoskich „sdrucciole" i francuskich programowych „chansons" z XVI. wieku, o utworach wokalnych i instrumentalnych z wieku XVII., o „symfoniach myśliwskich" Haydna i innych twórców, wreszcie o przejmującej swym nastrojowym pięknem scenie z „Tristana i Isoldy" Wagnera. Utworów „myśliwskich" powstawało bardzo wiele i bardzo różnej wartości, nie idącej zawsze w parze z ich popularnością. Materiał muzyczny jest po prostu niewyczerpany.

Już same melodie sygnałowe myśliwskie przedstawiają temat obszerny, zaledwie napoczęty — co należy tu celowo podkreślić — w obcej nauce, mimo że muzyka „myśliwska" na Zachodzie jest obfita. Ale, jak wiadomo, różne tematy posiadają różną wagę. W Niemczech pojawiła się niedawno dopiero pierwsza praca naukowa poświęcona sygnałowym melodiom myśliwskim i mająca tytuł „Die Anfänge der Jagdmusik" (1927, 190 stron); autorem jest dr. Kurt Taut.

Podejścia do takiego tematu jak *„Myślistwo a muzyka"* mogą być różne. Nie naukowe, tj. nie muzykologiczne założenia i cele kierowały autorem zbioru artykułów, mającego właśnie ten tytuł, a będącego przedrukiem z „Łowca" (1935-1936). Autor tego zbioru, obejmującego 18 artykułów, dr. Witold Ziembicki zajmuje się swym tematem nie jako muzykolog, lecz jako myśliwy, którego zmysł muzykalny skierował w stronę muzyki „myśliwskiej" i to polskiej, zlokalizowanej na terenie polskich pól i polskich kniei, a więc na terenie pieśni myśliwskiej ludowej i artystycznej oraz opery polskiej (z małymi wycieczkami w stronę obcej muzyki). Skrzętnie zebrał i starannie zanotował wszystko, co dotyczy naszych utworów „myśliwskich" XIX. i XX. wieku i co doszło do jego wiadomości, a czyni to z widocznym upodobaniem i zamiłowaniem do przedmiotu. Zajmuje się tekstami słownymi, (przede wszystkim) i muzycznymi, podając je w całości lub we fragmentach i objaśniając je, podobnie jak niektóre terminy; przedstawia różne szczegóły historyczne i biograficzne, śledzi w miarę posiadanego materiału pochodzenie i losy poszczególnych utworów; podaje bibliografię danego tematu; stara się zestawić o ile możności to wszystko, co w naszej muzyce ma związek z życiem myśliwskim. Muzyk i muzykalny laik dowiaduje się z jego pracy, jak to wielu naszych kompozytorów tworzyło muzykę „myśliwską" w swych pieśniach i operach. Możnaby wymienić przeszło 20 nazwisk, poczynając od Stefaniego, Elsnera i K. Kurpińskiego aż po najstarszą chyba geenerację żyjących kompozytorów polskich, po których młodsze generacje już nie interesują się prawie zupełnie „myślistwem a muzyką" wobec zmienionych warunków społecznych, opracowując jedynie — i to rzadko — „myśliwskie" melodie ludowe, oczywiście dla samych melodyj. Kilkakrotnie powraca autor do najważniejszej myśliwskiej opery polskiej, tj. „Leśniczego z Kozienickiej Puszczy" K. Kurpińskiego, której partyturę, do niedawna zaginioną, niedawno autor odnalazł, ponosząc prawdziwą zasługę. Dzięki temu mogła być wykonana we Lwowie pod kier. prof. M. Krzyżańskiego; powtórzenie jej byłoby pożądane.

Autor zajmuje się też kilkoma myśliwskimi utworami obcych kompozytorów. Oczywiście tylko przez lapsus calami uznał Spohra za „naszego" kompozytora. Pisząc o utworach Zeleńskiego można było wspomnieć o uwerturze jego p. t. „Echa leśne" (z myśliwskim tematem fanfarowym), ale autorowi chodzi prawdopodobnie głównie o utwory z tekstami.

Zbiór dra W. Ziembickiego jest pisany bardzo przystępnie i w miłym stylu. Autor zapowiedział dalszą serię swych artykułów.

Mauriac zostaje dramaturgiem i odrzuca 150 tysięcy

Francois Mauriac, rasowy prozaik, uprawiający psychologiczny rodzaj powieści, zabrał się ostatnio do twórczości dramatycznej. Pierwszym impulsem, który Mauriaca skierował ku scenie, był Don Juan Mozarta grany na festiwalu w Salzburgu. Mauriac został nim oczarowany i powróciwszy do Paryża zabrał się do pisania dramatu. Wspomina już o tym w swoim „Journalu", o którego ukazaniu się sygnalizowała ajencja PIL, bliższe zaś szczegóły, dotyczące losów tej jego pracy dramatycznej zostały zdradzone korespondentowi paryskiemu Pierre Lagardo. W udzielonym mu wywiadzie Mauriac spowiada się ze swoich wahań i zamiarów scenicznych. „Scena jest pokusą dla każdego powieściopisarza — mówi autor „Rodziny Frontenac" — teatr dla prozaika stanowi jakiś zupełnie nowy świat, któremu trudno jest się oprzyć". — Dramat Mauriaca nie posiadający jeszcze tytułu, zbliżony jest do Tartufe'a, ale nie mający nic wspólnego z historią molierowską. Na czym polega pokrewieństwo z Tartuf'em — sam autor nie jest w stanie objaśnić. Po powrocie z Salzburga Mauriac napisał jeden akt i odłożył rękopis. Dopiero rozmowa z Bourdetem skłoniła go do kontynuowania pomysłu — obecnie dramat Mauriaca posiada już pięć aktów i będzie wystawiony na scenie przez Copeau. Mauriac, wbrew współczesnej technice dramaturgicznej, podzielił swoje dzieło na pięć aktów, zachowując klasyczną budowę. Akcji w znaczeniu konkretnego rozwoju wypadków utwór ten nie posiada, akcja dramatyczna zaś rozgrywa się wyłącznie na tle wewnętrznych przeżyć bohaterów dramatu. — Mauriac oświadczył, że twórczość dramatyczna jest dla niego czymś zupełnie nowym i pochłania go całkowicie. Pracował bardzo dużo nad tym dramatem, a teraz zamierza napisać powieść, której bohaterką będzie jedna z pobocznych osób jego scenicznego dzieła, nauczycielka; zainteresowała go ona specjalnie, ale dramaturg nie ma czasu zajmować się postaciami drugiego rzędu. — „Dlaczego — mówi Mauriac — gdy inni mogą przerabiać swoje powieści na scenę, nie wolno mi przerobić własnego dramatu na powieść? Uczyni to tym więcej, że wydawcy zwykle zabierają połowę honorariów ze scenicznych przeróbek wydanych przez nich książek — odwrotnie zaś nie ma jeszcze precedensu.

(Dalszy ciąg ze strony 15-tej).

nobilis Jarosz Miejszewski w Rzepedzi 1526, szlachetni Iwanko i Michał Odrzechowscy w Puławach 1572, pop Fieder Rusin z Hoszowa w Prełukach 1557, providus (czyi chłop) Wanczo sołtys z Wańkowej w Ropience 1513, Iwanko, krajnik ze Szczawnego w Krzemiennej (w okolicy Szczawnego) 1512, Iwaśko i Olechno ze Szczawnego w Łupkowie 1526, Iwan. Waśko i Miśko z Surowicy zakładają dwie wsie koło Surowicy 1549. A jeśli uwzględnimy jeszcze to, że wiele wsi zostało przeniesionych na prawo wołoskie z innego, czyli że istniejący już mieszkańcy wsi otrzymali tylko formy organizacyjne, przyniesione w te strony przez przybyszów wołoskich, dowodzi to, że nie można tej, t. zw. kolonizacji na prawie wołoskim w zupełności uważać jako osiedlanie się obcej grupy etnicznej. Jedno można jeszcze stwierdzić. Powstawanie osad na tym prawie zwiększyło wybitnie w tych stronach ilość wsi obecnie ruskich. Bo ci Wołochowie, którzy przybyli w te strony, wskutek jedności cerkwi i otoczenia zatracili swą pierwotna odrębność i zruszczyli się. A z pomiędzy tutejszej ludności przeważnie Rusini byli osadnikami w nowych wsiach. Ciekawe jest, że powstała w XIV. w. wieś Hadle, pomimo, że jest ona otoczona wsiami polskimi, zachowała swą odrębność i posiada obecnie poważny procent ludności grecko-katolickiej.

Najdobitniej możemy obserwować wpływ osadnictwa w ubiegłych wiekach na obecny stan językowy i wyznaniowy w okolicach Jaślisk. Miasteczko to wraz z Posadą Jaśliska i Królikiem Polskim tworzy wyspę ludności polskiej, mieszkającej tu od XIV. w. Wokoło zaś są wsie ruskie, przeważnie pozostałość osadnictwa na prawie wołoskim. Niektóre tylko z okolicznych wsi to pozostałość nie wołoskiego osadnictwa oraz powstałe dawniej na prawie niemieckim a przeniesione na wołoskie, jak Wola Niżna.

Zatem to wszystko, co na terenie Ziemi Sanockiej jest obecnie nazywane Łemkowszczyzną w znaczeniu etnograficznym, powstało zarówno wskutek napływu ludności wołoskiej jak i przyjęcia przez miejscową ludność ruską a także polską form ustrojowych oraz pewnych przejawów kultury materialnej i duchowej ludności przybyłej.

Mówiąc o osadnictwie w Ziemi Sanockiej należy jeszcze wspomnieć o Węgrach, którzy tu się również osiedlali. Są oni już w 1339 r. w Sanoku, możliwe, że stanowili pewien procent pierwotnej ludności pogranicznych Jaślisk z chwilą założenia tego miasta przez Jana z Henzelina, są w XV. w. w Jaćmierzu. Na pochodzenie węgierskie mieszkańców wskazywałaby nazwa wsi Uherce. W porównaniu jednak z innymi grupami ludności było ich mało.

Z chwilą nastania wieku XVII. osadnictwo w Ziemi Sanockiej już się mniejwięcej ustaliło. Znikoma ilość nowych osad powstała po 1600 roku. W ogólnych też zarysach stan językowy i wyznaniowy ludności oraz gęstość zaludnienia przedstawiała się podobnie jak obecnie. Zasadniczych zmian później już nie było tylko pomniejsze. Wskutek wyludnienia w 2 poł. XVII. i pocz. XVIII wieku, kiedy to nieraz całe wsie opustoszały, dokonywało się ponownie osadnictwo wsi i łanów opustoszałych. Zaś w 2 połowie XIX. i XX. w. zachodziły pewne zmiany w obrębie poszczególnych osad miejskich i wiejskich spowodowane rozwojem niektórych miast, ośrodków klimatycznych, górniczych i przemysłowych, napływem robotników leśnych, parcelacją i in.

Jak zatem widać z powyższego na obecną ludność Ziemi Sanockiej złożyły się różne procesy osadnicze. Szkoda, że nie mamy dostatecznych danych do odtworzenia stanu zasiedlenia ziemi tej przed wyprawą Kazimierza Wielkiego w 1340 r., aby np. stwierdzić, w jakim stosunku ilościowym zamieszkiwała tę ziemię ludność polska i ruska i jaki procent obecnych osad istniał już wtedy. Za czasów polskich kolonizacja na prawie polskim i niemieckim zwiększyła liczbę elementu polskiego, natomiast kolonizacja na prawie wołoskim, prowadzona za inicjatywą starostów sanockich w królewszczyznach, biskupów obrz. łać. w dobrach duchownych i szlachty polskiej w dobrach prywatnych zwiększyła wybitnie liczbę wsi obecnie ruskich.

A. F.

R. W. HOROSZKIEWICZ

Piłsudski o Puszkinie w r. 1899 *)

W roku 1899 przypadało stulecie urodzin Aleksandra Puszkina, które rząd rosyjski postanowił wykorzystać. Zostały więc nakazane obchody jubileuszowe, które w Polsce z jaknajwiększą paradą urządzało „Kuratorium Trzeźwości", pozostające pod przewodnictwem oberpolicmajstra warszawskiego Lichtaczowa. Do „jubileuszu" tak i przez takie Towarzystwo organizowanego ustosunkować się można było tylko w jeden sposób. To też nie dziwi nas bynajmniej artykuł Józefa Piłsudskiego umieszczony w „Robotniku" z dnia 4. czerwca 1899 r. p. t. „Z powodu jubileuszu Puszkina", który nazywa cały obchód policyjną komedią pozorującą: „oddanie przez ludność polską hołdu pamięci wielkiego poety rosyjskiego".

W artykule tym Piłsudski, od kilku lat już pisujący w nielegalnej prasie polskiej („Przedświt", „Robotnik"), ostro występuje przeciwko obchodowi, przeciwko udziałowi w nim Polaków, a równocześnie twardo i bezkompromisowo załatwia się już z samym Puszkinem. Pisze mianowicie tak: „Przede wszystkim Puszkin nie zasługuje bynajmniej na to, aby proletariat polski oddawał cześć jego pamięci. Nie przeczymy, że dla rozwoju języka, literatury i w ogóle kultury rosyjskiej Puszkin położył wielkie zasługi. Rozumiemy, że rodowity Rosjanin może się zachwycać pięknym jego językiem i innymi zaletami wielu jego utworów. Lecz dla nas, bojowników wolności — Polaków posiada on jeszcze inne, bardzo niesympatyczne oblicze". Przypomniawszy następnie pokrótce udział Puszkina w rewolucyjnym ruchu rosyjskim i jego tylko „lekką kompromitację", podkreśla Piłsudski lojalność Puszkina w dalszym życiu i odkupienie „win młodości" szeregiem takich utworów, jak wiersz „Do oszczerców Rosji", który nazywa wprost ohydnym.

Przypomina dalej Piłsudski rangę kamerjunkra, którą Puszkin otrzymał i przytacza urywek wiersza Mickiewicza:

„Może kto z was urzędem, orderem shańbiony,
duszę wolną na wieki przedał w łaskę cara,
i dziś na progu jego wybija pokłony"...

Postawiwszy tak bezwzględnie sprawę, zastrzega się jednak Piłsudski w dalszym ciągu artykułu przed szowinizmem i zasklepianiem się we własnych tylko ciasnych skorupach. Warto cały ten ustęp artykułu przytoczyć: „Obcą jest nam wszelka nienawiść plemienna i narodowościowa. Bojownicy wolności wszystkich krajów i narodów są naszymi braćmi. Umiemy hołd oddać wszelkiej wielkiej myśli, w jakimkolwiek języku się zrodziła, umiemy uczcić wszelkiego poetę i myśliciela, jakikolwiek naród go wydał. Ale w wypadku obecnym mamy do czynienia wcale nie z poetą, który wcielał ducha wolności w słowo i przez to stał się drogim dla wszystkich uciskanych i wyzyskiwanych. Przeciwnie, jak to powiedzieliśmy, Puszkin z walką przeciw niewoli nic wspólnego nie miał, a nawet niekiedy tę samą niewolę pochwalał".

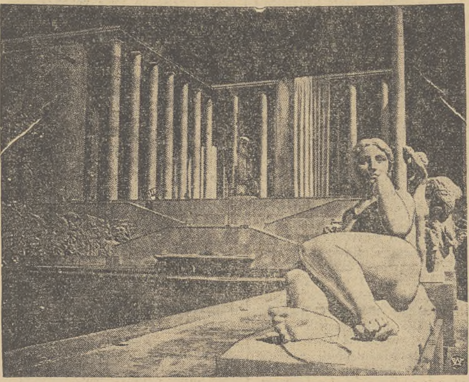
Artykuł z powodu jubileuszu Puszkina umieszczony jest w świeżo wydanym I. tomie nowego wydania „Pism Józefa Piłsudskiego". Nie jest on długi, ale tak skondensowany, tak prosto idący do celu, do walki ze wszystkim, co rosyjskie w Polsce, — że podziwiać należy i odwagę i świetne władanie piórem autora. I w tym artykule, tak jak i w innych podobnych, w tym samym tomie zawartych, nie ustępuje Piłsudski na krok ze swego wyłącznie polskiego, niepodległościowego stanowiska, jest bojownikiem walczącym o każdą pozycję duchową czy też materialną Polski.

W wiele lat później wygłosił Józef Piłsudski zdanie, że nie ma na wojnie szczegółów nieważnych. Pogląd ten znajdziemy zarysowany w jego artykułach, od najwcześnieśniejszych poczynając, gdyż zajmuje się w nich wszystkim, co tylko stosunków polsko-rosyjskich dotyczy. Jakże dziwnymi dzisiaj wydają się nam te myśli i twierdzenia wypowiedziane prawie 40 lat temu. Nie można przecież nawet powiedzieć, choćby nie wiem jak to efektownie wyglądało, że Józef Piłsudski całe życie swoje poświęcił walce z caratem i walkę tę wygrał. Nie, Józef Piłsudski część tylko życia tej walce poświęcił, a wygrawszy ją, dalej istotną, twórczą pracę prowadził. Pracę nad budową i wznoszeniem Polski wzwyż, nie tylko pod względem materialnym i państwowym, ale i pod względem kulturalnym, duchowym.

I właśnie jednym z etapów tej pracy nad kulturalnymi wartościami Polski jest ten niewielki, dawno zapomniany artykuł o Puszkinie, pisany w roku 1899. Trzeba i warto go dzisiaj przypomnieć. Wskazuje on bowiem wyraźnie, że obce, choćby najlepsze dzieła i prace tak łatwo użyte być mogą w obcej, wrogiej służbie. Własne tylko, z własnego ducha wydobyte wartości, nie zawiodą i materialny państwowy gmach wypełnią własną, duchową treścią.

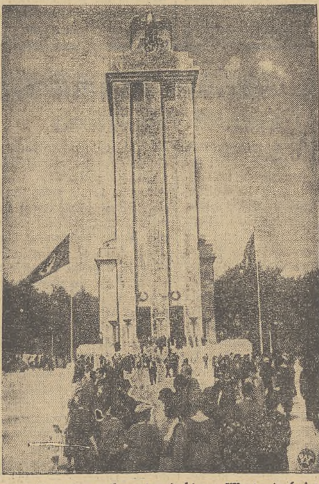
*) Józef Piłsudski: „Pisma Zbiorowe", t. I. Warszawa 1937, Wyd. Instytutu Józefa Piłsudskiego.

Wystawa światowa w Paryżu



Reprodukujemy zdjęcie, przedstawiające rzut oka na frontową ścianę pałacu Muzeum Sztuki Nowoczesnej na terenie Międzynarodowej Wystawy Sztuki i Techniki w Paryżu.

Pawilon niemiecki



Zdjęcie nasze przedstawia pawilon niemiecki na Wystawie Światowej w Paryżu.

POLSKA I KOLONIE

Walny Zjazd Delegatów L. M. i K.

Walny Zjazd Delegatów LMK., zebrany w Poznaniu w dniach 7 i 8 maja 1937 r. wita z zadowoleniem wysiłki wszystkich agend Ligi, które w tym roku doprowadzają do zakończenia pierwszego etapu zbiórki na łódź podwodną imienia Marsz. P. Piłsudskiego. Witając również z radością bliskie pojawienie się, tej pierwszej łodzi podwodnej ze składek społecznych, na polskich wodach i zalecając wszystkim agendom Ligi osiągnięcia takiego nasilenia akcji zbiórkowej, aby pierwszy etap mógł być zakończony w okresie Tygodnia Morza. Zjazd stwierdza jednocześnie, że w zbiórce na Fundusz Obrony Morskiej widzi nie tylko realną wartość w postaci powiększenia siły zbrojnej na morzu, ale przede wszystkim najbardziej skuteczny środek propagandy. Wpływać on powinien na społeczeństwo i Rząd w kierunku urzeczywistnienia należytego Polsce i konsekwentnie wykonanego programu obrony morskiej, któryby znalazł należyty wyraz zarówno w budżecie normalnym, jak i inwestycyjnym Państwa.

Zjazd stwierdza, że działalność Wydziału Obrony Morskiej nie może ograniczyć się tylko do zbiórki, lecz do podejmowania prac we wszystkich dostępnych dziedzinach w kierunku pogłębienia zrozumienia konieczności rozbudowy marynarki wojennej, lotnictwa morskiego, fortyfikacji wybrzeża od strony lądu i morza i szybkiego wykończenia stoczni, która winna być wcielona do ogólnego planu gospodarczego Rządu. Zjazd wzywa z tego względu władze Ligi Morskiej i Kolonialnej do stałego wpływania na czynniki miarodajne i ciała parlamentarne, celem urabiania odpowiedniego przeświadczenia, które musi doprowadzić do należytego ukoronowania wojenno morskich potrzeb Rzplitej.

Oddziaływania w tym kierunku Ligi Morskiej i Kolonialnej musi iść równocześnie z oddziaływaniem na opinię społeczną, nie pomijając żadnych dróg propagandy, która umocniłaby rozumowe i emocjonalne nastawienie w tym względzie narodu. Zjazd widząc w zbiórce na Fundusz Obrony Morskiej najwybitniejszy środek propagandy stwierdza, że dalsze dążenie do dobrowolnej powszechności zbiórki będzie dawało realny wyraz woli Narodu w kierunku urzeczywistnienia wielkiego programu morskigo Rzplitej.

Zjazd wita z radością oświadczenie Premiera o równorzędności Funduszu Obrony Narodowej, poleca jednak Zarządowi Głównemu uzyskanie dalszych zarządzeń, które w opinii społecznej jasno i wyraźnie oświetlałyby w praktyce sprawę tej równorzędności. Nie pragnąc zmiany obecnego wybitnie społecznego charakteru zbiórki na FOM., Zjazd zwraca się do czynników rządowych i administracyjnych z prośbą o pomoc w kierunku przedstawienia społeczeństwu, że FON. na odcinku morskim wypełnia rolę Funduszu Obrony Narodowej. Zjazd stwierdza, że podniesienie tej sprawy jest tym ważniejsze obecnie, że kończąc pierwszy etap zbiórki winniśmy rozpocząć natychmiast etap drugi na następne jednostki bojowe, związane z imieniem danego Okręgu LMK., lub też kompleksu Okręgów. Wreszcie Zjazd wyraża podziękowanie gen. broni K. Sosnkowskiemu za kierownictwo pracami FON. i Zarządowi Głównemu LMK.

Stwierdzając, że dotychczasowe wyniki zbiórkowe na FOM .przyczyniły się do wydatnego powiększenia naszych sił morskich i że wpływy roczne z FOM. dorównują prawie że 5 proc. budżetu morskiego, Walny Zjazd zaleca, aby przyszły Zarząd Główny uważał zbiórkę na FOM. za naczelne zagadnienie LMK. w ciągu najbliższych lat.

* * *

VII. Walny Zjazd Delegatów LMK. stwierdzając: a) że w ciągu ostatnich lat tempo rozbudowy portu w Gdyni znacznie osłabło, a znamiona niedoinwestowania w zakresie urządzeń przeładunkowych, składowych i kolejowych odbijać się zaczęły na sprawności pracy portu, b) że istniejące połączenie kolejowe z Gdynią i z zapleczem pozostają w dalszym ciągu niedostateczne, że aktywizacja drogi wodnej do Gdyni przez Wisłę i jej dopływy również nie postępuje na przód, d) że w normalnym, nowoczesnym tego słowa znaczeniu drogi samochodowej do Gdyni nawet stolica nie posiada — wzywa ogół społeczeństwa polskiego do zwrócenia szczególnie bacznej uwagi na konieczność dalszej planowej i intensywnej budowy Gdyni - portu i Gdyni - miasta, jak również zwiększenia przelotności połączeń kolejowych wybrzeża z głębią kraju.

Ustalić program morski

Walny Zjazd Delegatów LMK. w zrozumieniu, że tylko silna flota wojenna i handlowa stanowi o obronności interesów gospodarczych i politycznych Polski na morzu, wzywa Zarząd Główny LMK. do największego nasilenia prowadzonej obecnie akcji propagandowej nad uświadomieniem całego społeczeństwa o konieczności rozbudowy floty wojennej i handlowej przynajmniej do granic, wynikających z układu tych sił u naszych sąsiadów na Bałtyku.

Walny Zjazd Delegatów LMK., opierając się na statutowych środkach działania, a w szczególności na przewidzianej w statucie LMK. współpracy z władzami i urzędami państwowymi, odpowiedzialnymi za rozwój spraw morskich, uznaje za konieczne: a) ustalenie przez czynniki rządowe do tego powołane programu morskiego, któryby przewidywał rozbudowę floty wojennej i handlowej w okresie najbliższych 10 lat, b) spotęgowanie prac odpowiednich komisyj ciał ustawodawczych w sensie wszechstronnego przepracowania i ustawowego usankcjonowania, mającego być przedstawionym przez Rząd RP. programu morskiego, c) zwalczanie pokutującego poglądu wśród pewnych sfer o niemożliwości stworzenia programu rozbudowy floty, gdyż tego rodzaju opinia jest sprzeczna z podstawowym pojęciem o planowej pracy ,a ponadto jest zaprzeczeniem utartych i praktykowanych zwyczajów we wszystkich krajach morskich.

Walny Zjazd Delegatów LMK. wychodząc z założenia, że zgodnie z oświadczeniami czynników miarodajnych, ujawnionych w prasie i z trybuny sejmowej o tym, że problem rozpoczęcia budowy okrętów w kraju jest zupełnie możliwy, stwierdza: najwyższy już czas przystąpić niezwłocznie do realizacji postania rodzimego przemysłu okrętowego, który byłby zdolny do zaspokajania wszystkich potrzeb floty wojennej i handlowej. W związku z powyższym Walny Zjazd Delegatów LMK. wyraża pogląd, że program morski musi przewidzieć przede wszystkim możliwość budowy oraz remontu okrętów i statków na stoczni krajowej, a wypadki powierzania budowy jak i remontów stoczniom obcym muszą być traktowane jako zupełna ostateczność.

Walny Zjazd Delegatów LMK. stojąc na gruncie współpracy z władzami państwowymi, odpowiedzialnymi za rozwój spraw morskich — domaga się wykonania rozporządzenia wykonawczego do ustawy z dnia 22 grudnia 1925 r. (Dz. U. R. P. Nr. 125, poz. 991), od którego zależy rozwój żeglugi morskiej i związanego z nią przemysłu okrętowego.

Walny Zjazd Delegatów LMK., wychodząc z założenia, że własny przemysł okrętowy stwarza doniosłe nowe wartości dla gospodarstwa narodowego, a potrzeba posiadania takowego podyktowana jest wyższą racją obronności kraju oraz niezaprzeczalnei wartości przesłankami społeczno - gospodarczymi, wyraża zdecydowany pogląd, że w rozporządzeniu wykonawczym do ustawy z dnia 22 grudnia 1925 (Dz. URP. Nr. 125, poz. 891) muszą się znaleźć takie warunki dla powstania przemysłu okrętowego, które byłyby dostateczną zachętą do inwestowania w tym przemyśle kapitałów prywatnych i któreby stanowiły dla rodzącego się przemysłu okrętowego wyraźne, zdrowe i trwałe podstawy egzystencji, jak to zresztą ma miejsce we wszystkich krajach posiadających stare, doświadczone, bogato wyposażone i zasobne w kapitały warsztaty przemysłu okrętowego.

Walny Zjazd Delegatów LMK. stwierdza, że stan posiadania gospodarczego żywiołu polskiego na Pomorzu nie powiększa się w dostatecznej mierze i wzywa Zarząd Główny LMK. do największej czujności nad kształtowaniem stosunków gospodarczych prowincji nadmorskiej, oraz apeluje do czynników rządowych o wydatne poparcie żywiołu polskiego w rolnictwie, rzemiośle, handlu, spółdzielczości i przemyśle.

———

Drogi wodne śródlądowe

Walny Zjazd Delegatów LMK. zwraca uwagę powołanych czynników, aby realizując roboty wodno - komunikacyjne, przede wszystkim uwzględniły:

a) regulację Wisły dla celów żeglugi na całym obszarze od Zagłębia do Gdańska wraz z Dolnym Sanem, opierając się o 5 letni program robót na Wiśle, opracowany jeszcze w 1930 roku pod kierunkiem najlepszych znawców tych spraw, na podstawie uchwały Rady Ministrów z 7 lutego 1930 r. i dołączony do projektu ustawy, jaki był wniesiony do sejmu i ogłoszony jako druk sejmowy Nr. 570 łącznik II. okres.

b) wykonanie w jak najkrótszym czasie połączenia Warty z Wisłą przez budowę kanału Warta - Gopło wraz z przedłużeniem regulacji Warty w górę do Konina.

Walny Zjazd zwraca uwagę Zarządu Głównego LMK., że wobec stale rosnącego ruchu na Wiśle, śluza w Einlage, nasze jedyne ujście do morza nie zapewnia dostatecznego bezpieczeństwa ciągłości ruchu naszym statkom, dlatego Zarząd Główny winien dołożyć starań, aby zbadano inne możliwości dostępu do morza, a więc przez ewentualne uzyskanie dostępu na odnogach oraz przez bezpośrednie połączenie dolnej Wisły, względnie Kanału Bydgoskiego z Gdynią na obszarze wyłącznie polskim.

Walny Zjazd ustala jako dalszą zasadę naszego programu wodno - komunikacyjnego: a) wschodnie drogi wodne winny być handlowo skierowane na Wisłę, a nie na wschód, b) dokładne zbadanie sprawy połączenia Bałtyku z morzem Czarnym przez Wisłę. San, Dniestr Prut i Dunaj

VII. Walny Zjazd Delegatów Ligi Morskiej i Kolonialnej uchwala: Naczelne władze LMK. oraz wszystkie komórki organizacyjne kontynuując i pogłębiając zapoczątkowaną przed kilku laty pracę wśród młodzieży, specjalną troską winny otaczać sprawę wychowania morskiego młodzieży, nie szczędząc na to wysiłków i środków, rozumiejąc, iż przyszłe mocarstwowe stanowisko Polski na morzu, jej siła polityczna i gospodarcza oraz pomyślne rozwiązanie problemu kolonialnego, będą ściśle uzależniane od przysposobienia naukowego i technicznego, wartości moralnej, hartu ducha i mocy fizycznej dzisiejszych najmłodszych członków naszej organizacji. W szczególności należy działalnością naszą objąć tę część młodzieży, która pozbawiona wpływów wychowawczych szkoły i domu, wzrasta w atmosferze obojętności dla wysiłków narodu polskiego, mogąc być współtwórcą lepszej przyszłości Polski i swojej własnej, działając w myśl tych założeń, które reprezentuje Liga Morska i Kolonialna.

* * *

Walny Zjazd Delegatów LMK. stwierdzając, że bezpośredni kontakt z morzem i wodą wogóle wiąże na stałe społeczeństwo z zagadnieniami LMK., uchwala, żeby jak najrychlej były zorganizowane o minimalnych kosztach specjalne obozy i wycieczki dla drobnych rolników oraz robotników miejskich i wiejskich.

O bezpieczeństwo Polaków w Gdańsku

1) Walny Zjazd LMK. mając na względzie stale powtarzające się wypadki teroru, stosowane wobec Gdańszczan - Polaków, powtarzające się usiłowania wynarodowienia ich, oraz upośledzenia elementu polskiego przez Gdańską administrację, zwłaszcza szkolną i fiskalną, prosi Rząd R. P., aby z całym naciskiem wyzyskał przysługujące nam prawa, celem stworzenia dla Polaków skutecznej gwarancji bezpieczeństwa osobistego i korzystania ze stanowiska, jakie na terenie stanowiącym dostęp Polski do morza jest im zapewniony.

Walny Zjazd wita z radością zjednoczenie polskich organizacyj społecznych w Wolnym Mieście Gdańsku, oraz przesyła Rodakom pracującym w Gdańsku zapewnienie swych uczuć braterskich, aby ich zachęcić do wytrwania na gdańskim przedpolu polskości.

2) Walny Zjazd Delegatów stwierdza z niepokojem, że część ludności niemieckiej W. M. Gdańska pozwala się coraz bardziej wciągać w sferę zewnętrznych wpływów politycznych. Ta zależność od czynników zewnętrznych stanowi niebezpieczeństwo dla intersów Polski w W. M. Gdańsku.

Walny Zjazd LMK. wierzy jednak, że znaczna część Gdańszczan świadoma jest potrzeby niezależności od tych wpływów, jaka wynika z wielowiekowej wolności, z którą łączył się świetny rozwój gospodarczy Wolnego miasta Gdańska. Zjazd przesyła wszystkim, którzy pozostali wierni dawnej tradycji i ideałom Miasta Wolnego, wyrazy sympatii oraz zapewnienie, że opinia polska docenia ich niezwykle trudną sytuację.

* * *

Walny Zjazd Delegatów LMK. uchwala poruczyć Sekcji Gdańskiej Zarządu Głównego LMK. stałe badanie rozwoju zagadnień polsko - gdańskich i stworzenie w tym celu odpowiedniego działu w ramach Instytutu Naukowego LMK.

———



NA DWORCU KOLEJOWYM



Mąż: Jak szkoda, że nie zabraliśmy ze sobą twojej szafy na bieliznę!
— Co też za głupstwa mówisz!
— Głupstwa: Nasze karty kolejowe zostały właśnie w niej.

To dopiero cud

W sklepie Pipmana pustki. Klienta nawet ze świecą nie znajdzie. Personel zabawia się opowiadaniem kawałów. Ekspedienci już wyczerpali tematy a pod koniec zabrał głos sam pryncypał — opowiadając o duchach, cudach i innych nadzwyczajnych zjawiskach.

— Raz siedziałem samotnie w pustym pokoju. Była czarna noc. Dokoła cisza. Wtem słyszę wyraźnie jakby pluskanie wody. Przecieram uszy. — znów za ścianą woda chlupie. Robi mi się zimno. Trzęsąc się ze strachu, poszedłem zobaczyć, co to jest. Wchodzę... i widzę, że moja Regina myje sobie nogi...

— Panie szefie — przerywa ktoś — ale przecież my mówiliśmy o cudach?

— A to nie był cud?

Dobra rada

Żona z mężem przechodzi koło sklepu jubilerskiego; zatrzymuje go, zaczyna się przypatrywać i mówi:

— No, popatrz, najdroższy, co za wspaniałe brylanty w tym naszyjniku! Jaki ogień, jakie blaski! Formalnie oczy razi...

— Masz rację najdroższa, odejdźmy stąd czemprędzej.

Zła próba

Panna Mania boi się alkoholików, jak ognia. — Postanowiła więc wypróbować swego narzeczonego, czy nie ma skłonności do pijaństwa. Przed kolacją postawiła na stole 75-procentową nalewkę z wyrachowaniem — spostrzeże się, to dobrze a nie — to zrywam z nim.

Próba wypadła kiepsko. Narzeczony wypił kilka kieliszków, nie rzekłszy ani słówka. Panna Mania cała noc była smutna, a nazajutrz otrzymała list:

„Wielce szanowna pani! Nasze drogi muszą, niestety, rozejść się! Nie mogę poślubić kobiety-alkoholiczki“...

PO WYPADKU AUTOMOBILOWYM

Automobilista przejechał na ulicy przechodnia, kalecząc mu nogę. Zraniony zażądał przed sądem 50.000 zł. odszkodowania.

— Co takiego — wykrzyknął oskarżony — czy pan myśli, że ja mam miliony?

— A czy pan myśli, że ja mam tysiąc nóg?

USPOKOJENIE



Włamywacz: Może pan wejść zupełnie spokojnie, pańska żona śpi jak suseł.

WIĘZIENIE

Naczelnik więzienia do aresztanta:
— U nas to każdy musi pracować i robić to co umie. A jaki jest wasz zawód?
— Jestem skrzypkiem.
— No, to będziecie piłować drzewo.

WYGÓROWANE ŻĄDANIE...

— Proszę pana, pański pies ukąsił mnie w łydkę...
— Cóż pan chce — czy taka mała psina mogła panu sięgnąć do karku?

SZCZĘŚCIE WIERSZOROBA

Jedna z redakcyj otrzymała od nieznanego autora wiersz p. t. „Dlaczego żyję?“. Utworu nie wydrukowano, lecz w „Odpowiedziach redakcji“ napisano: „Pan żyje dotychczas dlatego, ponieważ przesłał swój wiersz pocztą, a nie przyniósł osobiście“.

PRZYCZYNA

— Panie doktorze... niech mi pan poradzi co mam robić... Ciągle czuję takie swędzenie w policzkach...

— Pani nie potrzebuje robić... lecz niech pani powie narzeczonemu, żeby się lepiej golił.

NIE DO ZASTĄPIENIA

— Czemuś pan tak smutny, kochany przyjacielu?

— Pomyśl pan tylko! Moja żona uciekła z szoferem... Drugiego tak zdolnego nie znajdę prędko.

Trzy pytania

Pan J. profesor znany jest ze swego uprzedzenia do studiujących kobiet. Zgłasza się do niego studentka na egzamin.

— Proszę mi powiedzieć wszystko, co pani wie o metodzie normatywnej.

Studentka milczy.

— No, tak. Może wobec tego określi mi pani istotę metody dogmatycznej.

Studentka zaczyna coś bąkać i po chwili milknie.

— Trudno. Muszę pani postawić złą notę.

— Ależ panie profesorze! — oburza się studentka. — Dwa pytania nie mogą decydować o egzaminie. Przysługuje mi prawo trzech pytań.

— Słusznie. Bardzo panią przepraszam. Może w takim razie zechce mi pani powiedzieć, jaka jest różnica między metodą normatywną a dogmatyczną.

ZROZUMIE...

— Nie rozumiem, dlaczego mężczyźnie nie wolno mieć więcej niż jedną żonę.

Gdy się ożenisz, to zrozumiesz, że ustawa musi ochraniać tych, którzy się sami ochronić nie umieją.

NIE MOŻE WIDZIEĆ

— Jakto? Czy pani nie widzi, że za panią szaleję?

— Jeżeli pan szaleje za mną, to jakże mogę widzieć? Ja nie mam oczu z tyłu.

PRZEZWYCIĘŻONY



Dzisiejsze dzieci

Piastunka stara się za wszelką cenę zabawić źle wychowanego i rozkapryszonego Kazika. Nakoniec wpada na pomysł wydmuchiwania mu baniek z mydła. W powietrzu unoszą się ogromne kule...

Chłopiec przygląda się ze znudzoną miną po czym mówi;

— Ach, już mam dosyć tych głupich balonów! Teraz wydmuchaj mi aeroplan.

W hotelu

Pokojówka wybiega w wielkim podnieceniu, gdzie spotyka właściciela hotelu.

— Co się stało? — pyta zaniepokojony.

— Ach, proszę pana... gość z pod nru 25 potknął się i wpadł do wiadra z wodą.

— Tak? No to zanieś mu ręcznik i do rachunku wpisz kwotę za kąpiel.

ZA DUŻO PALI...

Młoda żona opowiada przyjaciółce:

— Mój Karol jest bardzo dobrym człowiekiem, nie mogę się na niego skarżyć. Ma tylko jedną wadę: pali za wiele. Przez cały dzień nie wyjmuje papierosa z ust — dzisiaj już 7 razy sparzyłam się w wargi.

GŁÓD MIESZKANIOWY

— Mam kłopot, moje mieszkanko jest tak maleńkie, że nie mogę w nim zrobić jednego kroku!

— No, to jeszcze nic. Ja mam strasznie mały pokoik, że nie tylko ja, ale nawet mój zegarek chodzić nie może!

GDY POSŁANIEC MA WOLNY DZIEŃ



PRZY EGZAMINIE Z CHEMII

Profesor: W jakim związku rozpuszcza się najprędzej złoto?

Student: W związku małżeńskim.

U WEGETARIANÓW

— Muszę ci zwrócić uwagę — mówi gospodyni do nowej służącej — że jesteśmy wegetarianami. Prawdopodobnie uda się nam i ciebie nawrócić...

— Nie, proszę pani, ja zostanę katoliczką.

CUDOWNY ŚRODEK

Właściciel wytwórni wyrobów kosmetycznych do swego pomocnika:

— Proszę pana, czytał już pan, że znowu stały się modne u kobiet zaokrąglone kształty? Niema rady, niech pan będzie łaskaw na te wszystkie nasze słoiki z kremem przeciw otyłości kazać nalepić kartki: „Najlepszy środek dla uzyskania pełnych kształtów“.

STYLOWE



Zecer składa poemat wiosenny.